Ukazuje się od 1945 roku piątek, 16 sierpnia 2024 NR 168 (17978)

Sport



Tobiasz 1:1 Broendby

Żenujący remis

Legia awansowała do kolejnej fazy LKE, a Goncalo Feio zniżył do nieznanego u nas poziomu!

Oczywiste było, że Broendby po porażce u siebie z Legią będzie chciało jak najszybciej odrobić straty. W końcu przegrana zaledwie jedną bramką wcale nie dyskwalifikowała duńskiego zespołu z walki o awans do kolejnej fazy eliminacji Ligi Konferencji Europy. Dlatego podopieczni trenera Jespera Sorensena nie mieli zamiaru czekać na ruch rywali w rewanżu. Od pierwszego gwizdka ruszyli do ataku, przez co Legia nie miała zbyt wiele do powiedzenia. Goście co chwilę testowali czujność Kacpra Tobiasza. Golkiper warszawskiej ekipy w ostatnich trzech meczach stracił sześć bramek. Broendby musiało więc sprawdzać Tobiasza i jego umiejętności, chcąc wyjść na prowadzenie.

Ostatecznie to nie bramkarz Legii, a jej obrońca Sergio Barcia wspomógł przyjezdnych z Danii w zdobyciu bramki. Hiszpański defensor dotknął piłkę ręką we własnym polu karnym. Początkowo sędzia nie zauważył przewinienia, więc został przywołany do monitora VAR. Po krótkiej analizie zdecydował, że gościom należy się rzut karny. W 38 minucie z 11 metrów pewnie uderzył 35-letni Daniel Wass, doprowadzając do wyrównania w dwumeczu.

Gra Legii do momentu strzelenia bramki przez zawodników Broendby wyglądała bardzo źle. Kibice zgromadzeni na stadionie przy Łazienkowskiej mogli powoli przewidywać czarne scenariusze związane z przyszłością ekipy Goncalo Feio w europejskich pucharach. Tymczasem wystarczyło jedno dośrodkowanie Rubena Vinagre z rzutu wolnego, żeby warszawianie zdobyli gola na 1:1. Portugalczyk wrzucił w pole karne na głowę Radovana Pankova. Ten sprytnie złożył się do strzału i zdobył bramkę „do szatni".

Dzięki temu trafieniu Legia musiała poczuć przypływ dodatkowej energii, bo jej gra wyglądała znacznie lepiej po zmianie stron. Trwało to jednak tylko chwilę, bo z minutę na minutę znów gospodarze zaczęli tracić kontrolę nad spotkaniem. Skutkiem tego był kolejny moment strachu, gdy w 56 minucie sędzia po raz kolejny udał się do monitora VAR. Oglądał na nim sytuację, w której Claude Goncalves miał faulować rywala w polu karnym. Analiza wykazała jednak, że tym razem Legii się upiekło, bo Portugalczyk nie przekroczył przepisów. Dzięki temu legioniści nadal byli w niezłej sytuacji, bo wystarczyło utrzymać remis, żeby awansować do kolejnej rundy.

Broendby natomiast musiało, tak jak na początku meczu, ruszyć do ataku. Dlatego znów zaczęło przeważać i ponownie ekipa Jespera Sorensena zepchnęła warszawską drużynę do defensywy. Na nic się to zdało, a najlepszą okazję do strzelenia bramki mieli… piłkarze Legii. W doliczonym czasie Ryoya Morishita ruszył do kontrataku, mógł zagrać do dwóch lepiej ustawionych partnerów z drużyny, ale zdecydował się na indywidualne zakończenie akcji, które okazało się najgorszą z możliwych opcji. Nie zmieniło to jednak faktu, że Legia awansowała do ostatniej rundy eliminacyjnej przed fazą ligową LKE.

Po spotkaniu telewizyjne kamery uchwyciły fatalne zachowanie trenera Feio. Portugalczyk wykazał się „klasą" i pokazał w kierunku kibiców Broendby środkowy palec, po czym wykonał gest Kozakiewicza. Niezależnie od tego, czym było to, co zrobił szkoleniowiec, z całą pewnością trudno będzie mu znaleźć odpowiednie wytłumaczenie. Niezależnie od tego, jak zachowywaliby się kibice czy ktokolwiek inny, takie gesty nie przystoją nie tylko trenerowi najbardziej utytułowanego klubu w Polsce, ale żadnemu szkoleniowcowi. A to przecież zdarzyło się trenerowi byłego wojskowego klubu w dniu Święta Wojska Polskiego. Sprawę można opisać jednym słowem, które mimo wszystko może być zbyt delikatne – żenada.

Kacper Janoszka



Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Trener Legii pokazał, na co go stać.

■ **Legia Warszawa – Broendby 1:1 (1:1). W pierwszym meczu 3:2. Awans Legia**
0:1 – Wass, 38 min (karny), 1:1 – Pankov, 45+3 (głową)
LEGIA: Tobiasz – Pankov (76. Kapuadi), Augustyniak, Barcia – Wszołek, Kapustka, Goncalves, Luquinhas (88. Morishita), Vinagre – Gual (76. Alfarela), Pekhart (61. Kramer). **Trener** Goncalo FEIO.
BROENBY: Pentz – Klaiber (74. Alves), Lauritsen, Rasmussen – Sebulonsen, Radoszević, Wass (74. Bundgaard), Nartey (86. Schwartau), Bischoff (62. Divković) – Suzuki, Kvistgaarden (85. Omoijua**nfo). Trener** Jesper SORENSEN.
Sędziował Chrysovalantis Theouli (Cypr). **Widzów** 26823. **Żółte kartki:** Tobiasz, Kapustka, Kapuadi – Bischoff, Klaiber, Rasmussen.

PODWÓJNY NELSON

Bogdan Nather



Chcieliście rower, **to pedałujcie**

Nie należę do bezkrytycznych kibiców polskich zespołów rywalizujących w europejskich pucharach, ale zawsze trzymam za nie kciuki. Poczynając od wtorku, zasiadałem przed ekranem telewizora, by delektować się (taką miałem nadzieję) interesującymi spektaklami piłkarskimi, z udziałem polskich drużyn. Czy moje oczekiwania i pragnienia zostały zaspokojone?

W lwiej części tak, ale największy zawód spotkał mnie ze strony urzędującego mistrza Polski. Oglądając „popisy" ekipy z Białegostoku, poczułem się jak klient kawiarni, który udał się do tego lokalu w nadziei, że otrzyma gorącą, aromatyczną „małą czarną", tymczasem zaserwowano mu letnią lurę, zaparzoną na pomyjach i przecedzoną przez stare worki po cemencie. Drastycznie? Być może, ale sytuacja wymagała wytoczenia ciężkich armat.

Kiedy w 4 minucie spotkania rewanżowego „Jaga" odrobiła straty z Białegostoku, łudziłem się, że może napędzić strachu drużynie z Norwegii. Czar prysł bardzo szybko, bo niemal każda akcja zaczepna piłkarzy Bodo/Glimt pachniała golem, którego zdobycie przez przeciwnika naszego mistrza było tylko kwestią czasu. I potem posypały się one niczym z rogu obfitości.

Nic dziwnego, bo podopieczni trenera Adriana Siemieńca po kwadransie zaczęli przypominać dzieci zagubione we mgle, więc dominacja gospodarzy nie podlegała żadnej dyskusji. Nie przypominam sobie, żeby w poprzednim sezonie jakakolwiek drużyna zdominowała tak wyraźnie obecnego mistrza Polski. I wiem, że może to zabrzmieć jak herezja, ale strata czterech goli była we wtorek najniższym wymiarem kary dla „Jagi".

Jej trener nie załamywał jednak rąk z powodu twardego lądowania swojej drużyny. Nie płakał, że jego zespołowi udzielono surowej lekcji futbolu. - W tym dwumeczu wygrał zespół lepszy - powiedział. - Wiem, że to dziwnie brzmi, jeśli przegrywa się 1:4, ale byliśmy lepszą wersją samych siebie niż tydzień wcześniej. Były fragmenty, gdy graliśmy naprawdę dobrze i mecz był wyrównany, ale fragmenty dobrej gry to trochę za mało, żeby pokonać taki zespół. Cieszę się, że możemy grać takie mecze. Chciałeś rower, to pedałuj. Zdobyliśmy mistrzostwo Polski i nie będziemy teraz przepraszać, że gramy takie mecze.

Przed meczem rewanżowym Śląska z Sankt Gallen nie byłem wprawdzie aż takim optymistą jak trener wicemistrza Polski Jacek Magiera, ale jego słowa o bardzo dobrym przygotowaniu taktycznym, fizycznym i mentalnym zespołu oraz przekonanie, że gospodarze zdobędą kilka goli, wziąłem za dobrą monetę. Kiedy Szwajcarzy wyszli na prowadzenie i powiększyli swoją przewagę do trzech bramek, straciłem - nie ukrywam - nadzieję na korzystny zwrot akcji w tym spotkaniu. Tymczasem końcówka pierwszej połowy była piorunująca w wykonaniu wicemistrzów Polski, którzy w ciągu ośmiu minut zaaplikowali rywalom trzy gole! Zawodnicy trenera Enrico Maassena w ostatnim fragmencie tej odsłony przypominali kulejące okapi, które na boisku gonił tłum kłusowników. To była nierówna walka, podobna do ulicznej bójki, w której facet wagi ciężkiej wymienia ciosy z gościem mierzącym co najwyżej metr pięćdziesiąt i ważącym nie więcej niż 73 kilogramy, w dodatku w przemoczonym ubraniu.

Ale nie tylko Śląsk zasłużył na oklaski przy otwartej kurtynie za swoją heroiczną postawę w czwartkowej potyczce, również „Biała gwiazda" udowodniła, że czasami chcieć, znaczy móc.

Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Legia Warszawa jakoś „przepchnęła" mecz rewanżowy z Broendby i zameldowała się w IV rundzie eliminacyjnej Ligi Konferencji Europy. Ten awans rodził się w potwornych bólach, a trener zespołu z Łazienkowskiej, Goncalo Feio, w momencie, gdy Duńczycy strzelili gola, był blady jak ściana. Nie będę pastwił się nad jego zawodnikami, ponieważ jest taka zasada, że cel uświęca środki. Tym niemniej 34-letni Portugalczyk musi być świadomy tego, że jego zespół wielu kibicom stoi ością w gardle. Nie zmienia to faktu, że stołeczna drużyna na razie skutecznie broni honoru polskich zespołów na arenie europejskiej i za to należy się jej szacunek. Nie jestem obiektywny? Jeżeli ktokolwiek zamierza postawić mi zarzut, że mam ograniczone horyzonty, to informuję, że umysł mam otwarty tak szeroko, że za chwilę wypadnie mi mózg.

Sport 316d6dce3b

Sędziowski skandal we Wrocławiu

Wicemistrz Polski odpadł z LKE przez skandaliczne decyzje chorwackiego arbitra, Duje Strukana.

Stan zespołu jest dobry, w ostatnich spotkaniach drużyna prezentowała się bardzo dobrze, jeśli chodzi o bieganie i intensywność - powiedział w przeddzień meczu rewanżowego z Sankt Gallen trener Śląska, Jacek Magiera. - Chcemy, żeby to był standard. Było dużo sytuacji stworzonych w meczach z Widzewem i St. Gallen. Gole wprawdzie nie padły, natomiast jestem optymistą i wierzę, że te gole wkrótce padną. Mamy w głowie plan na to spotkanie, drużyna będzie dobrze przygotowana pod względem taktycznym, fizycznym i mentalnym. FC St. Gallen to bardzo dobry zespół, bazujący na fazach przejściowych, błędach przeciwników, które potrafią wykorzystywać.

W porównaniu do pierwszego pojedynku ze Szwajcarami „Magic" dokonał tylko jednej roszady w wyjściowej jedenastce. Serafina Szotę na lewej obronie zastąpił Ukrainiec Jehor Macenko. Od pierwszego gwizdka chorwackiego arbitra trwała wymiana ciosów. W 10 minucie szczęście uśmiechnęło się do wrocławian, bo po kilku „przebitkach" rażący we wcześniejszych meczach nieporadnością Sebastian Musiolik wygrał pojedynek główkowy i wpakował futbolówkę do bramki gości! Radość napastnika Śląska i jego kolegów okazała się przedwczesna, bo po analizie VAR sędzia Duje Strukan dopatrzył się spalonego Aleksa Petkowa, który zasłaniał bramkarza gości i uniemożliwił mu sprawną interwencję. Można dyskutować z werdyktem rozjemcy, ponieważ wydawało się, że bułgarski stoper nie brał udziału w akcji.

Takich wątpliwości rozjemca nie miał niedługo później. Goście przeprowadzili błyskawiczny kontratak, lewy obrońca St. Gallen, Chima Okoroji zgrał piłkę w okolice pola karnego wrocławian, futbolówkę sprytnie przepuścił Chadrac Akolo (strzelił pierwszego gola w pierwszym meczu), widząc, że za jego plecami czai się Bastien Toma. 25-letni pomocnik gości miał dużo miejsca i nie dał Rafałowi Leszczyńskiemu żadnych szans na skuteczną interwencję, a rozpaczliwa interwencja Macenki była spóźniona. W tym momencie wrocławianie potrzebowali trzech goli, by doprowadzić do dogrywki.

W końcówce pierwszej połowy okazało się jednak, że niemożliwe nie istnieje. W ciągu kilku minut gospodarze trzykrotnie sprawili, że bramkarz gości Lawrence Ati-Zigi wyciągał futbolówkę z siatki. Najpierw, po dośrodkowaniu z prawej flanki Mateusza Żukowskiego, Petr Schwarz dziwnym wślizgiem wcisnął piłkę do bramki. Drugi cios spadł na przyjezdnych już chwilę później, gdy po podaniu Nahuela Leivy Piotr Samiec-Talat strzałem lewą nogą sprzed pola karnego doprowadził do ekstazy kibiców Śląska. To jednak nie był koniec emocji do przerwy, bo koncert podopiecznych Jacka Magiery trwał. W doliczonym czasie gry pierwszej połowy po dośrodkowaniu Schwarza z rzutu wolnego efektownym „szczupakiem" popisał się Aleks Petkow i tym samym Śląsk odrobił straty z pierwszego meczu w Szwajcarii.

W przerwie żaden z trenerów nie dokonał zmian, trener Helwetów Enrico Maassen zdecydował się na korekty w składzie dopiero po upływie godziny. W 73 minucie gospodarze wywalczyli rzut karny. Petkow rzucił się do piłki wybijanej przez Mihailo Stevanovicia i wykorzystał moment, gdy rywal nadepnął go przy linii końcowej boiska. Arbiter Strukan podszedł do monitora, obejrzał sytuację i zdecydował, że rzutu karnego dla gospodarzy nie będzie. Na domiar złego po raz drugi pokazał Bułgarowi żółty kartonik za rzekomą próbę wymuszenia „jedenastki" i usunął go z boiska!

Chorwacki sędzia do regulaminowego czasu gry doliczył aż 12 minut, a de facto przedłużył mecz o niemal... pół godziny! W 101 minucie sędzia wyrzucił z boiska Nahuela Leivę i podyktował dla Szwajcarów rzut karny. Leszczyński obronił strzał Christiana Witziga, ale Chorwat nakazał powtórkę, bo golkiper Śląska za szybko opuścił linię bramkową.



Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Gol Piotra Samca-Talara wlał w serca piłkarzy i kibiców Śląska nadzieję.

Szwajcarzy zmienili egzekutora i Willem Guebbels nie zmarnował okazji, chociaż wrocławski bramkarz wyczuł jego intencje. W 22 minucie doliczonego czasu gry Strukan wyrzucił z boiska Arnaua Ortiza za rzekomą próbę wymuszenia karnego, więc gospodarze kończyli w ósemkę. W niezwykle nerwowej końcówce wynik się już nie zmienił i do kolejnej awansowali goście.

Bogdan Nather

■ **Śląsk Wrocław - FC Sankt Gallen 3:2 (3:1)**
0:1 - Toma, 21 min, **1:1** - Schwarz, 41 min, **2:1** - Samiec-Talar, 43 min, **3:1** - Petkow, 45+3 min (głową), **3:2** - Geubbels, 90+18 min (karny)
ŚLĄSK: Leszczyński - Żukowski, Petrow, Petkow, Macenko (90+19. Ortiz) - Cebula (81. Paluszek), Pokorny, Schwarz (90+19. Guercio) - Samiec-Talar (67. Ince), Musiolik (90+19. Jezierski), Leiva. **Trener** Jacek MAGIERA.
ST. GALLEN: Ati-Zigi - Stanić (61. Schmidt), Diaby, Ambrosius, Okoroji - Goertler (61. Stevanović), Quintilla, Witzig (90+24. Cisse) - Toma - Geubbels (90+19. Milosević), Akolo (90+24. Konietzke). **Trener** Enrico MAASSEN.
Sędziował Duje Strukan (Chorwacja). **Żółte kartki:** Żukowski, Macenko, Petkow. Leiva, Leszczyński - Okoroji, Quintilla, Goertler, Stanić; **czerwone:** Petkow (77. druga żółta), Leiva (90+11, zagranie ręką), Ortiz (90+22. próba wymuszenia karnego).

SZCZĘSNY SIĘ POŻEGNAŁ

■ Bramkarz reprezentacji Polski, Wojciech Szczęsny, po siedmiu latach odszedł z Juventusu Turyn. „Kontrakt rozwiązano za porozumieniem stron" - poinformował w środę klub włoskiej ekstraklasy.
Juventus zamieścił na swojej stronie wiele zdjęć 34-letniego Szczęsnego i poświęcił mu sporo ciepłych słów.
„Rozegrał w koszulce Juventusu 252 meczów, z czego 200 w Serie A. To oznacza, że stał się siódmym zagranicznym zawodnikiem, który przekroczył liczbę 200 występów w naszych barwach. „Tek" (tak nazywano go w Juventusie) zachował 100 razy czyste konto, obronił dziewięć rzutów karnych i miał imponujący współczynnik wszystkich obronionych strzałów na poziomie 73 procent, co plasowało go na pierwszym miejscu w Serie A w tej kategorii od czasu przybycia do Turynu" - podkreślono w komunikacie.
Reprezentant Polski w ciągu siedmiu lat zdobył ze „Starą damą" osiem trofeów: trzy tytuły mistrza Włoch (2018, 2019, 2020), trzy razy Puchar Włoch i dwukrotnie Superpuchar Italii.
W czasach juniorskich Szczęsny występował w Agrykoli i Legii Warszawa. Od 2009 roku grał w Arsenalu Londyn, z którego był wypożyczany do Brentfordu i Romy.
„Zawsze będzie pamiętany jako oddany piłkarz i człowiek, który nosił naszą koszulkę z dumą i profesjonalizmem. Dziękujemy za wszystko „Tek" i życzymy powodzenia na przyszłość!" - dodano na stronie Juventusu.
W reprezentacji Polski rozegrał dotychczas 84 mecze. Jest synem Macieja Szczęsnego, w przeszłości również cenionego bramkarza, zawodnika kadry narodowej.
W poprzednim sezonie Juventus, którego napastnikiem jest Arkadiusz Milik, zajął trzecie miejsce w Serie A.

Trzygodzinny thriller!

Ten mecz przejdzie do historii Wisły Kraków, która w IV rundzie eliminacji LKE zagra z Cercle Brugge.

Tej dramaturgii nie da się opisać! Wisła i Spartak rywalizowały w rewanżu aż... 190 minut. Skończyło się zwycięstwem „Białej gwiazdy" w rzutach karnych 12-11, a dwie „jedenastki" obronił Kamil Broda! Pierwszoligowiec mógł przypieczętować awans w podstawowym czasie, ale obie drużyny napisały niesamowity scenariusz. Dramatycznie było nie tylko na boisku. Dogrywka opóźniła się, bo na stadionie zapanowało zamieszanie – na fotoreportera Wisły spadła szyba i z rozciętą głową został odwieziony do szpitala.
Gospodarze jedną nogą byli w kolejnej rundzie już w 98 minucie, gdy głową trafił Alan Uryga. Gola utrzymującego gości w grze strzelił jednak Michal Dzurisz. Potem Rafał Mikulec zmarnował sytuację sam na sam, a Angel Baena wepchał piłkę do bramki, ale w momencie podania był na spalonym.

Dobry pressing Wisły

W dzień Święta Wojska Polskiego, 104 rocznicę Cudu nad Wisłą, gospodarze wystawili bardzo polski skład (tylko czterech obcokrajowców). Nie wynikało to jednak z patriotycznych pobudek, tylko rotacji z powodu nagromadzenia spotkań i odpowiednim zarządzaniem siłami. W bramce znów stanął Kamil Broda, a na „szpicę" wrócił Łukasz Zwoliński, ale jego obecność na murawie przez 90 minut była nieporozumieniem. Niżej operował więc superstrzelec gospodarzy Angel Rodado, który w pierwszym kwadransie przejął piłkę w środku pola, podprowadził ją i zagrał na lewo do Tamasa Kissa. Skrzydłowy strzelił gola, ale nie utrzymał linii spalonego i radość wiślaków trwała może sekundę.
Spartak miał komfort po meczu u siebie, który wygrał 3:1 i musiał grać przede wszystkim odpowiedzialnie. Nie silił się na huraganowe ataki, bo 0:0 dawało mu spokojny awans. To Wisła musiała zaryzykować i jej próby sforsowania obrony rywali były obiecujące, choć długo nie można było mówić o stuprocentowych sytuacjach. Przyjezdni dobrze radzili sobie w niskim pressingu, ale nie unikali błędów, które wymuszali na nich gospodarze. Ten Azangi, który wracał za Kissem i sfaulował go w „szesnastce", zakończył się karnym wykorzystanym przez Rodado.

Bezradni Słowacy

Prowadzenie 1:0 to w ostatnich tygodniach bardzo niebezpieczny wynik i przekonali się o tym nie tylko na Słowacji. Po przerwie pierwszoligowiec nie „pękał", walcząc o gola, który dawałby mu dogrywkę. Rywale grali agresywniej niż w pierwszej połowie, by niepotrzebnie nie nawarzyć sobie piwa. A jednak nawarzyli i Piotr Starzyński lobem pokonał bramkarza rywali. Po długim zagraniu Marca Carbo Martin Mikovicz pomylił się w polu karnym, z czego skorzystał skrzydłowy. Krakowianie zwietrzyli szansę, nadal atakowali i marnowali kolejne okazje. Powstrzymywał ich też bramkarz Żiga Frelih, który po jednej z interwencji potrzebował pomocy medyków. Jego koledzy nie potrafili się podnieść, przeprowadzić jakiejś sensownej akcji, mocniej postraszyć podopiecznych Moskala. Doszło więc do dogrywki, a potem rzutów karnych, po których cieszyli się gospodarze.

Michał Knura

■ **Wisła Kraków – Spartak Trnawa 3:1 (1:0, 2:0; 3:0), karne 12-11**
1:0 – Rodado, 43 min (karny), 2:0 – Starzyński, 60 min, 3:0 – Uryga, 98 min (głową), 3:1 – Dzurisz, 106 min
WISŁA: Broda – Jaroch, Uryga, Biedrzycki, Kiakos (74. Mikulec) – Carbo, Sukiennicki (61. Gogół) – Starzyński (106. Kutwa), Rodado, Kiss (61. Duarte) – Zwoliński (90+1. Baena) **Trener** Kazimierz MOSKAL.
SPARTAK: Frelih – Sabo (90+9. Paur), Ujlaky (46. Kratochvil), Kosza, Mikovicz (90+2. Bajnović) – Holik, Zeljković (106. Corryn), Prochazka (67. Kubista), Pich (46. Ahl) – Azango, Dzurisz. **Trener** Michal GASZPARIK.
Sędziował Donald Robertson (Szkocja). **Widzów** 15 000. **Żółte kartki**: Kiakos, Jaroch – Sabo, Dzurisz, Kubista, Paur, Frelih.

Sport 316d6dce3b

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA LESZEK BACZYŃSKI



Czkawka po europejskich pucharach

Rozmowa z byłym trenerem i prezesem Zagłębia, obecnie honorowym prezesem klubu z Sosnowca

Znów nie będziemy mieć drużyny w Lidze Mistrzów. Jagiellonia nie dała rady drużynie z Norwegii i teraz swoich szans poszuka w mniej elitarnych rozgrywkach. Wysoka porażka z pucharowym starciu podrażni drużynę z Białegostoku przed meczem z Cracovią, czy wręcz odwrotnie?

- No cóż, Liga Mistrzów to dla polskich klubów raj, o którym możemy tylko marzyć. Nie wiem, czy w Białymstoku marzono, czy po prostu liczono na cud, ale fakt jest taki, że mistrz Polski w łatwy sposób został ograny przez Norwegów, którzy w składzie mieli praktycznie samych rodzimych graczy. Pamiętajmy, że w podobny sposób wiosną z pucharami pożegnała się Legia. Od dawna powtarzam, że zaciągi zagranicznych graczy o wątpliwej jakości to coś, co zabija naszą piłkę klubową. W sezon ligowy Jagiellonia weszła fajnie, ma trzy wygrane na koncie i pewnie po tym, co stało się w Norwegii, będzie chciała się odkuć w starciu z Cracovią. Na pewno gospodarze są faworytem tego meczu i choć „Pasy" łatwym rywalem nie będą, o czym przekonał się już m.in. Raków, to myślę, że mistrz Polski powinien to spotkanie wygrać.

W lidze nie zachwyca inny reprezentant Polski w pucharach. To Śląsk, który w lidze jeszcze nie wygrał. W meczu z Koroną będzie faworytem, ale biorąc pod uwagę zmiany, które już miały miejsce w Kielcach, gości nie można skazywać na porażkę. Pański typ w tej rywalizacji?

– Wrocławianie źle weszli w sezon. Co prawda przeszli pierwszą rundę pucharowych zmagań, ale porażka w Rydze chluby im nie przynosi, poza tym pierwszy mecz z drużyną ze Szwajcarii w kolejnej rundzie także przegrali i w rewanżu stali przed trudnym zadaniem. Ewentualna porażka w lidze z Koroną tylko zagęści atmosferę, ale myślę, że Jacek Magiera jest na tyle doświadczony, że opanuje sytuację. Niestety, pucharowe rywalizacje mają to do siebie, że lubią potem odbijać się czkawką w lidze. Zobaczymy, jak będzie w przypadku Śląska, który w najbliżej kolejce powinien w końcu zgarnąć komplet ligowych punktów.



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Obrońcy Górnika (z prawej Rafał Janicki) muszą mieć oczy szeroko otwarte, gdy pod ich bramkę zawita Ante Crnac (z lewej).

Skoro jesteśmy przy pucharowiczach, to pomijając grającą w 1. lidze Wisłę Kraków mamy jeszcze Legię Warszawa. Przed stołecznym klubem starcie z Radomiakiem. Inny wynik niż wygrana Legii wchodzi w grę?

– Oczywiście. Proszę przypomnieć sobie ostatnią kolejkę. Remis z Puszczą, a zespół z Niepołomic przestrzelił jeszcze rzut karny, więc myślę, że nie można Radomiaka skazywać na porażkę. Nasza liga naprawdę bardzo się spłaszczyła. Tutaj każdy może wygrać z każdym. Wiadomo, że Legia ma wygrywać zawsze i wszędzie, ale – jak pokazują ostatnie sezony – tak nie jest. Tam zawsze jest presja, zawsze jest nerwowo. W dodatku mają teraz trenera, który dość szybko się „gotuje", a to nic dobrego nie wróży.

Niezwykle ciekawie powinno być podczas najbliższej serii w Zabrzu. Górnik podejmie Raków. Śmiało można powiedzieć, że to mecz niedoszłych selekcjonerów reprezentacji Polski, bo i Jan Urban, i Marek Papszun byli brani pod uwagę przed zatrudnieniem Michała Probierza. Który z nich tym razem będzie górą?

– Na pewno będę sercem z Jasiem Urbanem, bo to mój przyjaciel, były piłkarz Zagłębia, z którym pracowałem w Sosnowcu. Zresztą Janek często do nas zagląda, mamy stały kontakt. Górnik ma charakter, widać tam rękę Janka. Na pewno Raków będzie faworytem, ale myślę, że jeśli zabrzanie zagrają na najwyższym poziomie, to powinni ten mecz wygrać.

Po czterech kolejkach najwyżej z klubów województwa śląskiego plasuje się Piast, który zaliczył dwa zwycięstwa i dwa remisy. Zaskoczenie?

– Nie, ponieważ zespół z Gliwic to ekipa z naprawdę sporym potencjałem. Widać już tam rękę trenera Aleksandara Vukovicia. Piast przykłada dużą wagę do gry defensywnej, buduje akcje spokojnie od tyłu, ale w ataku ma jednostki, które – gdy nadarza się okazja – „kłują" rywali. Zobaczymy, jak to się wszystko ułoży, pamiętajmy, że dopiero cztery kolejki gry za nami. Oczywiście niezwykle ważne jest, aby nie zostać w blokach startowych. Piast nie został, a po meczu ze Stalą może być jeszcze wyżej w tabeli.

Po latach do elity wrócił GKS Katowice. Jak podoba się Panu beniaminek? Tym razem zmierzy się z innym nowicjuszem, Motorem Lublin.

– Wiadomo, że pierwszy sezon po awansie to walka o utrzymanie w lidze albo przynajmniej zapewnienie sobie spokojnego bytu. GKS ma już na koncie wygraną, pokazał w Gliwach, że będzie walczył o każdy punkt. J eśli chce zostać na dłużej w ekstraklasie, to takie mecze z Motorem musi wygrywać, czego zespołowi z Katowic szczerze życzę, bo klubów z naszego regionu powinno być w ekstraklasie jak najwięcej.

Rozmawiał
Krzysztof Polaczkiewicz

POJEDYNEK KOLEJKI

Nowi, głodni goli i asyst



Fot. Michał Kosz/PressFocus

MIKI VILLAR

ur. 19 września 1996 r.

W bieżącym sezonie w lidze
Meczów 3 Minut 128
Goli 1 Asyst 1

W poprzednim sezonie (1. liga)
Meczów 29 Minut 1718
Goli 5 Asyst 5

Po odejściu Dominika Marczuka do amerykańskiego Realu Salt Lake City jedną z ważniejszych ról w ofensywie Jagiellonii będzie pełnił Miki Villar. Hiszpan dołączył do białostockiego zespołu latem, przenosząc się z Wisły Kraków. Początkowo był tylko rezerwowym – taką funkcję pełnił w meczach Ligi Mistrzów z FK Paneveżys oraz Bodo/Glimt. W ekstraklasie także rozpoczął zmagania na ławce rezerwowych w spotkaniach z Puszczą Niepołomice i Radomiakiem. Tylko w starciu ze Stalą Mielec znalazł się w wyjściowej jedenastce. Teraz może się to drastycznie zmienić, bo drużyna potrzebuje nowego skrzydłowego, który będzie wykazywał się podobną skutecznością do Marczuka. Nie będzie to oczywiście łatwe zadanie, bo młodzieżowiec w poprzednim sezonie strzelił sześć bramek i zaliczył dziesięć asyst. Villar nie jest jednak człowiekiem, który przypadkiem znalazł się w zespole mistrza Polski. Pokazał już, że jest w stanie zrobić coś z niczego. To on w meczu z Radomiakiem, przy wyniku 2:2, strzelił gola rzutem na taśmę na wagę trzech punktów dla mistrzów Polski. Natomiast w pierwszej kolejce, w meczu z Puszczą (2:0), asystował przy trafieniu Nene. Ma umiejętności do tego, żeby godnie zastąpić Marczuka. Poza tym ma też odpowiednich partnerów w ofensywie, którzy będą mu pomagać.

Pierwszym sprawdzianem dla Villara i dla całej Jagiellonii po odejściu Marczuka będzie mecz z Cracovią. Nie jest to łatwy przeciwnik, a w tym sezonie przekonali się o tym piłkarze Rakowa oraz Korony, z którymi krakowianie wygrywali odpowiednio 1:0 i 2:0. Krakowski odpowiednik Villara to Mick van Buren. Tak jak Hiszpan do swojej nowej drużyny dołączył latem. I podobnie jak były wiślak jest też zawodnikiem ofensywnym, choć w odróżnieniu od Villara to typowy środkowy napastnik. Holender już zdążył pokazać się z niezłej strony kibicom Cracovii. W klasyfikacji kanadyjskiej ma tyle samo punktów, co nowy nabytek Jagiellonii, zdobywając dwa gole – jednego przeciwko Piastowi (1:1), a drugiego podczas wspomnianego starcia z Koroną. Jest on ciekawym uzupełnieniem ofensywy, występując u boku Benjamina Kallmana. Ostatni sezon w jego wykonaniu nie był piorunujący, ponieważ w barwach Sparty Praga w 25 ligowych meczach zdobył tylko pięć bramek, pełniąc głównie rolę rezerwowego. Nie zabłysnął także w Lidze Europy, w której czeska drużyna dotarła do 1/8 finału. Mimo tego w Cracovii szybko się odnalazł i już jest jednym z ważniejszych elementów w ofensywie zespołu prowadzonego przez treneraDawida Kroczka.

Kacper Janoszka



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

MICK VAN BUREN

ur. 24 sierpnia 1992 r.

W bieżącym sezonie w lidze
Meczów 4 Minut 315
Goli 2 Asyst 0

W poprzednim sezonie (czeska ekstraklasa)
Meczów 25 Minut 1050
Goli 5 Asyst 1

Sport 316d6dce3b

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia (m)	3	9	7:2	3	0	0	2	6	4:0	2	0	0	1	3	3:2	1	0	0
2. Piast	4	8	7:4	2	2	0	2	4	4:2	1	1	0	2	4	3:2	1	1	0
3. Widzew	4	8	6:3	2	2	0	2	4	2:1	1	1	0	2	4	4:2	1	1	0
4. Lech	4	7	6:3	2	1	1	2	6	5:1	2	0	0	2	1	1:2	0	1	1
Pogoń	4	7	6:3	2	1	1	2	6	4:0	2	0	0	2	1	2:3	0	1	1
6. Legia	4	7	6:4	2	1	1	2	3	3:2	1	0	1	2	4	3:2	1	1	0
7. Raków	4	7	3:1	2	1	1	2	1	0:1	0	1	1	2	6	3:0	2	0	0
8. Cracovia	4	7	5:4	2	1	1	2	1	2:4	0	1	1	2	6	3:0	2	0	0
9. Górnik	4	7	5:5	2	1	1	1	3	1:0	1	0	0	3	4	4:5	1	1	1
10. Zagłębie	4	5	4:5	1	2	1	2	4	3:2	1	1	0	2	1	1:3	0	1	1
11. Motor (b)	3	4	3:3	1	1	1	2	1	1:3	0	1	1	1	3	2:0	1	0	0
12. Katowice (b)	4	4	4:5	1	1	2	2	0	1:3	0	0	2	2	4	3:2	1	1	0
13. Radomiak	3	3	5:6	1	0	2	2	0	3:5	0	0	2	1	3	2:1	1	0	0
14. Śląsk	3	2	1:3	0	2	1	1	1	1:1	0	1	0	2	1	0:2	0	1	1
15. Puszcza	4	2	4:7	0	2	2	2	2	4:4	0	2	0	2	0	0:3	0	0	2
16. Lechia (b)	4	2	3:7	0	2	2	2	1	1:3	0	1	1	2	1	2:4	0	1	1
17. Stal	4	1	1:5	0	1	3	2	1	1:2	0	1	1	2	0	0:3	0	0	2
18. Korona	4	1	1:7	0	1	3	2	0	0:3	0	0	2	2	1	1:4	0	1	1

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	24.08.	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	24.08.	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	17.08.	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	31.08.	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	17.08.	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	17.08.	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	31.08.	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	24.08.	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	24.08.	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	24.08.	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		31.08.	**1:2**	29.03.	15.02.	17.08.	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	24.08.	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	24.08.
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	31.08.	17.08.	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	31.08.	2.11.	17.08.	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	31.08.	7.12.	**1:2**	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	31.08.	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	31.08.	5.10.	30.11.	21.09.	17.08.	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	17.08.	29.03.	**1:1**	24.08.	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	24.08.	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	31.08.	12.04.	19.10.	15.03.	17.08.	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 5. KOLEJKI (16-19.08.)

Piątek	Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk	18.00
	GKS Katowice - Motor Lublin	20.30
Sobota	Jagiellonia Białystok - Cracovia	14.45
	Zagłębie Lubin - Lech Poznań	17.30
	Pogoń Szczecin - Widzew Łódź	20.15
Niedziela	Śląsk Wrocław - Korona Kielce	14.45
	Legia Warszawa - Radomiak	17.30
	Górnik Zabrze - Raków Częstochowa	20.15
Poniedziałek	Stal Mielec – Piast Gliwice	19.00

PROGRAM 6. KOLEJKI (23-26.08.)

Piątek	Widzew Łódź - Radomiak	18.00
	Lechia Gdańsk - Raków Częstochowa	20.30
Sobota	Motor Lublin - Puszcza Niepołomice	14.45
	Cracovia - Górnik Zabrze	17.30
	Piast Gliwice - Zagłębie Lubin	20.15
Niedziela	GKS Katowice - Jagiellonia Białystok	14.45
	Lech Poznań - Pogoń Szczecin	17.30
	Śląsk Wrocław – Legia Warszawa	20.15
Poniedziałek	Korona Kielce - Stal Mielec	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Jan Furlepa	PIŁKARZ Sławomir Szary	„SPORT" Bogdan Nather
Puszcza – Lechia	1:0	2:1	1:1
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Katowice – Motor	1:0	2:0	3:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Jagiellonia – Cracovia	2:0	3:1	1:0
■ sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3,			
Zagłębie – Lech	1:1	1:1	2:1
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Pogoń – Widzew	1:0	2:1	1:1
■ sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3,			
Śląsk – Korona	2:2	1:1	2:0
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Legia – Radomiak	2:1	3:1	2:0
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Górnik – Raków ★	0:0	1:2	1:3
■ niedziela, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Stal - Piast	1:1	2:2	1:2
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
29 pkt	27 pkt	22 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

O miejsce w czubie tabeli

Mecze Górnika z Rakowem od jakiegoś czasu należą do gatunku najciekawszych kolejkowych wydarzeń. Tak też pewnie będzie i teraz. Po czterech seriach gier jedni i drudzy mają po 7 punktów, czyli o tylko 2 mniej niż prowadząca w tabeli Jagiellonia. Gra u siebie przed swoją widownią daje większe szanse zabrzanom, ale drużyna spod Jasnej Góry pokazała, że potrafi wygrać na trudnym terenie, choć w ostatnich latach nie bardzo to wychodziło i to „górnicy" w Zabrzu byli lepsi.

Dwa ostatnie spotkania pomiędzy tymi drużynami na Stadionie im. Ernesta Pohla to wygrane Górnika. Rok temu 2:1 po dwóch golach Yokoty, a w sierpniu 2022 – 1:0 po trafieniu głową Aleksandra Paluszka. Ostatnia wygrana częstochowian w Zabrzu miała miejsce w październiku 2020 roku. Drużyna Marka Papszuna rozbiła wtedy „górników" na ich terenie 3:1. Dwa razy na listę strzelców w tamtym pojedynku wpisał się Ivi Lopez, jednego dołożył David Tijanić. W Górniku ze składu z tamtego spotkania został tylko kapitan drużyny Erik Janża. W częstochowskiej jedenastce jest niezniszczalny Fran Tudor, Ben Lederman i leczący kontuzję Ivi Lopez.

Co ciekawe, za prawie miesiąc minie 30 lat od momentu, kiedy Górnik i Raków po raz pierwszy zmierzyły się w ekstraklasie. Ten pierwszy pojedynek między zespołami z województwa śląskiego (wtedy katowickiego i częstochowskiego – 1975-1998) miał miejsce 17 września 1994 roku jeszcze oczywiście na starym stadionie przy Roosevelta. Obejrzało go tylko 4 tys. kibiców, a arbitrem był Roman Walczak z Łodzi. Górnik wygrał 1:0, a zwycięską bramkę strzelił Andrzej Orzeszek. Pokonał Arkadiusza Gaika, który w ekstraklasie rozegrał w sumie ledwie 9 gier. W składzie beniaminka z Częstochowy grał wtedy na środku obrony Janusz Bodzioch. Były obrońca Górnika, który – znając pana Janusza – z pewnością znajdzie się w niedzielę na trybunach!

(zich)



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Mecze Górnika z Rakowem to gwarancja emocji.

Złote buty

26	Pieńko (Zagłębie)
25	Luquinhas (Legia)
	Sarnawski (Lechia)
	Tudor (Raków)
24	Crnac (Raków)
	Kozubal (Lech)
23	Koutris (Pogoń)
	Serafin (Puszcza)
	Tobiasz (Legia)
22	Craciun (Puszcza)
21	Jakuba (Puszcza)
	Komar (Puszcza)
	Rocha (Radomiak)
20	D. Abramowicz (Puszcza)
	Lee (Puszcza)
	Maigaard (Cracovia)
19	Cholewiak (Puszcza)
	Ishak (Lech)

Żółte 121/Czerwone 3

2/0	Katowice
4/0	Pogoń
5/0	Lech
5/0	Motor
5/0	Radomiak
6/0	Górnik
6/0	Śląsk
7/0	Lechia
7/0	Legia
7/0	Jagiellonia
7/0	Stal
8/0	Puszcza
9/0	Raków
9/0	Piast
10/0	Korona
11/0	Cracovia
4/1	Zagłębie
9/2	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,25	Szymon Marciniak (Płock)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
7	Łukasz Kuźma (Białystok)
7	Paweł Malec (Łódź)
7	Wojciech Myć (Lublin)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,5	Piotr Lasyk (Bytom)
6,5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,33	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

Sport 316d6dce3b

Lubią rywalizować

Piątkowe spotkanie GKS-u Katowice i Motoru Lublin, czyli dwóch beniaminków, zapowiada się ciekawie.

GKS KATOWICE

Ledwie w poniedziałek GKS w niezłym stylu zremisował z Piastem, a już w piątek będzie mierzył się z Motorem. Starcie beniaminków odbędzie się przy Bukowej, a ma je oglądać komplet publiczności.

W głowach kibiców mogło pojawić się pytanie, czy zaledwie czterodniowa przerwa będzie wystarczająca, żeby drużyna Rafała Góraka odpowiednio się zregenerowała. – Wydaje mi się, że piłkarze wolą taki system, w którym grają w poniedziałek, a kolejny mecz jest już w piątek. Nie lubią dziesięciodniowych przerw. Zawodnicy lubią po prostu grać, rywalizować. W nich jest adrenalina. Czasem oczywiście mecze są bardzo blisko siebie i martwimy się o czas regeneracji. Teraz jednak czasu jest wystarczająco dużo. Zawodnicy będą w pełni gotowi do podjęcia rywalizacji – uspokoił szkoleniowiec katowiczan podczas środowego briefingu prasowego. Przy okazji przekazał także, że z dwóch zawodników podczas rywalizacji z lublinianami nie będzie mógł skorzystać. Chodzi o Adriana Danka, który leczy uraz stawu skokowego, oraz Sebastiana Bergiera, który boryka się ze stanem zapalnym w okolicach pachwiny.

Poukładany rywal

Pozostali gracze są do dyspozycji trenera, więc nie ma miejsca na wymówki. GKS będzie chciał stanąć na wysokości zadania i po raz pierwszy wygrać u siebie w tym sezonie. Okazja jest niezła, bo Motor nie jest najgroźniejszym rywalem w lidze. W Katowicach ze spokojem podchodzą do najbliższej rywalizacji, ale nie lekceważą rywala, bo przypisywanie sobie trzech punktów przed meczem byłoby co najmniej nierozsądne. – Przyglądam się ekstraklasie bardzo uważnie. Kibice Lechii pewnie byli przekonani, że z Motorem ich drużyna musi wygrać. Jest to zgubne (gdańszczanie przegrali 0:2 – przyp. red.). Czeka nas ciężkie spotkanie. Jest to bardzo trudny rywal, beniaminek, który w trzech meczach zdobył cztery punkty. Dlatego znamy powagę sytuacji przed tym spotkaniem. Podchodzimy do niego z zaangażowaniem i dbałością o szczegóły, bo Motor jest dobrze ułożony taktycznie – zaznaczył trener Górak.

Wtórował mu Bartosz Nowak. 30-latek był jeszcze piłkarzem Rakowa, gdy częstochowianie gościli zawodników Motoru w pierwszej kolejce. Starciu przyglądał się z ławki rezerwowych. – Motor to drużyna intensywna, poukładana taktycznie, agresywna bez piłki. Ma schematy, które nie są przypadkowe. Można zobaczyć, jak chce grać i jest w tym powtarzalny – przekazał Nowak. Co może działać na korzyść GieKSy? Motor w poprzedni weekend pauzował. Miał grać z Jagiellonią, ale rywalizujący w europejskich pucharach białostoczanie zdecydowali się przełożyć spotkanie na inny termin. Lublinianie stracili więc rytm w rozgrywaniu ligowych meczów.

Wojownik

Przy okazji spotkania z dziennikarzami Nowak otrzymał zapytania nie tylko o swoją aklimatyzację w zespole (która ma przebiegać świetnie), ale także o Adama Zrelaka. To w końcu dzięki asyście Nowaka Słowak skompletował w poniedziałkowym meczu dublet. Były gracz Rakowa wykazał się czujnością i świetnym podaniem obsłużył snajpera. – Bez przesady, ja tylko podałem piłkę, to Adam zrobił całą resztę. Trzeba było przyjąć, okiwać i jeszcze strzelić – powiedział Nowak. – Zaimponował mi przez ostatnie tygodnie i każdy z drużyny widzi, jaką ma jakość i ile serducha wkłada w każdą akcję. Zanim się spotkaliśmy na żywo, słyszałem o nim opinie, że jest wojownikiem, że na treningach i na meczach daje z siebie wszystko. Teraz to potwierdza. Współpraca między całą drużyną a nim jest super i mam nadzieję, że dalej się będzie rozwijała – dodał 30-letni zawodnik urodzony w Radomiu. Trener Górak natomiast wytłumaczył, że drużyna w ofensywie, w tym także Nowak i Zrelak, będzie z tygodnia na tydzień grała coraz lepiej. – W Gliwicach graliśmy z przodu trójką Nowak-Zrelak-Galan. To jest trzech nowych ludzi. Oni poznają się na każdym treningu. Żeby mogli wykorzystać pełnię swoich umiejętności, muszą się dotrzeć. Nawet Adrian Błąd (od siedmiu lat w GieKSie – przyp.red.) musi się z nimi zgrać, żeby grać „w ciemno" – zaznaczył trener. Już teraz gra GKS-u nie wygląda źle, więc z ciekawością będziemy obserwowali dalsze zgrywanie się zespołu.

Kacper Janoszka



Fot. PressFocus

Jeszcze kilka tygodni temu Bartosz Nowak, jako piłkarz Rakowa, obserwował poczynania Motoru z bliska.



Fot. Press Focus

Spokojnie, stać mnie na jeszcze więcej - zdaje się mówić Michal Ameyaw.

To będzie jego sezon?

Michael Ameyaw miał świetną wiosnę, a w jesień wszedł... jeszcze lepiej.

PIAST GLIWICE

Ile znaczy zaufanie trenera, który wierzy i potrafi rozwijać piłkarza, dobitnie pokazuje przykład Michaela Ameyawa. Młody zawodnik szybko zaczął otrzymywać szanse na regularną grę od trenera Aleksandara Vukovicia, ale przez pewien czas nie było widać efektów. – Brakuje mu liczb, a oczekiwania rosną – mówił na konferencjach „Vuko", ale w szatni i na treningach potrafił odpowiednio ukierunkować wychowanego w warszawskich klubach byłego piłkarza Widzewa Łódź.

Mógł mieć 3 gole

W sezonie 2022/23 Ameyaw strzelił trzy gole. W poprzednich rozgrywkach było już sześć trafień, a do tego doszły cztery asysty. Ten sezon skrzydłowy gliwiczan rozpoczął z przytupem, bo po czterech kolejkach Ameyaw ma już dwie bramki. Trafienie w meczu ze Śląskiem dało trzy punkty, a gol z GKS-em punkt. Przy odrobinie szczęścia piłkarz Piasta mógł w ostatnich derbach strzelić jeszcze jednego gola, tym razem na wagę kolejnego zwycięstwa. Przy dobitce obronionego przez Dawida Kudłę strzału, Ameyaw postawił na siłę, a nie na precyzję i piłka przeleciała nad bramką. – Mieliśmy piłkę meczową na 3:1, ale Michael pomylił się w tej sytuacji i nie trafił w bramkę – przyznał inny pomocnik Patryk Dziczek. Pomimo tego Ameyaw był najlepszym piłkarzem Piasta w starciu z GKS-em. Przebiegł ponad 10,5 km, czyli najwięcej z zespołu, i został wybrany do jedenastki kolejki przez ekstraklasę.

Firmowe strzały

Na specjalną uwagę zasługuje jego gol w śląskich derbach. Precyzyjny, mierzony strzał z dystansu powoli staje się znakiem rozpoznawczym tego piłkarza. W maju popisał się kapitalnym uderzeniem w spotkaniu z Jagiellonią. – Mam nadzieję, że szybko przyjdzie mi znów popisać się takim golem – powiedział Ameyaw po tamtym meczu. I faktycznie, bramka w poniedziałkowym spotkaniu również była niczego sobie. Skąd taka pewność siebie i odwaga piłkarza w ofensywnych poczynaniach? – Myślę, że to wynika z zaufania, jakie dostaję od trenera Vukovicia. Gram w każdym meczu ligowym od początku i mam już więcej doświadczenia. Trener zawsze mi powtarzał, że mogę wykręcać naprawdę przyzwoite statystyki i tak się zaczęło dziać – mówił nam Ameyaw.

Swoboda mu służy

Skrzydłowemu na dobre wychodzi to, że jego atuty są brane pod uwagę pod konkretnego przeciwnika, a w niektórych meczach sztab szkoleniowy obdarza piłkarza sporą swobodą w ofensywnych poczynaniach. To sprawia, że Ameyaw staje się coraz bardziej kreatywny i nieprzewidywalny dla obrońców. – Moja pozycja różni się w zależności od rywala. Nie zawsze mam dużo swobody, ale czasem mogę poruszać się po całym boisku. Lubię, gdy mam swobodną rolę i mogę poruszać się pomiędzy liniami, robiąc przewagę. Końcówka sezonu została z mojej strony przypieczętowana liczbami, teraz mam dobry początek. Chcę się dalej rozwijać – podkreśla piłkarz, który 16 września skończy 24 lata.

Rozwój piłkarza jest zauważalny i jeśli dalej tak będzie się toczył, to w najbliższym czasie gliwiczanom może być go trudno zatrzymać w klubie. Umowa Ameyawa z Piastem obowiązuje do 2026 roku, więc klub z Okrzei swoje powinien zarobić. – Z tego, co wiem, zainteresowanie i oferty były. Jestem wdzięczny trenerowi i sztabowi, że mogę się rozwijać. Czuję się ważną postacią zespołu. Pewnego dnia chciałbym spróbować swoich sił w dużym zagranicznym klubie. Jeśli przyjdzie fajna oferta, chciałbym z niej skorzystać – przyznał niedawno pomocnik w rozmowie z „Kanałem Sportowym".

(KRIS)

Sport 316d6dce3b

Trenerski nos

Luka Zahović i Norbert Wojtuszek w wyjściowym składzie, a Lukas Podolski na ławce? Trener Jan Urban przed meczem z Rakowem ma o czym myśleć.

GÓRNIK ZABRZE

Za „górnikami” dobry start w rozgrywkach i siedem punktów na koncie, a przecież aż trzy z czterech spotkań przyszło rozegrać im na wyjazdach. Teraz jest szansa na zakotwiczenie w górnej części tabeli, ale warunek jest jeden: trzeba u siebie ograć częstochowian.

Walka o skład

Na razie trener Jan Urban głowi się, jak zestawić skład. Dużo do gry wnoszą zawodnicy, którzy wchodzą z ławki i zdobywają gole, jak Luka Zahović – trafienia z Pogonią i Radomiakiem, czy Norbert Wojtuszek – zwycięski gol w Radomiu przed tygodniem. – Po pierwszych kolejkach wiem trochę więcej. Są zawodnicy, którzy za dużo nie grali, którzy dobijają się do pierwszego składu i zawsze to wszystko może się jeszcze zmienić. Nie ulega jednak wątpliwości, że start w naszym wykonaniu jest naprawdę przyzwoity.

Na środowej konferencji prasowej Urban był pytany, czy można powiedzieć, że ma trenerskiego nosa. Nie bez powodu, bo wprowadzeni przez niego gracze dużo dają zespołowi. – Nie mam nic przeciwko temu, żeby tak mówić – odpowiedział z uśmiechem szkoleniowiec Górnika. – Tak wyszło zarówno w jednym, jak i w drugim meczu, że te zmiany pomogły. Jak się ma tak dziać dalej, to niech się tak dzieje dla dobra Górnika. Akurat ci zawodnicy, którzy wchodzą, pokazują się z dobrej strony i strzelają bramki, to, wiadomo, chcieliby grać od początku. To normalne. Wchodząc na boisko i trafiając do siatki przeciwnika, notując asysty czy dobrze się prezentując, utrudniają mi zadanie. Jest więcej kandydatów do gry i oby tak było, bo nasza kadra wcale nie jest taka szeroka. Dobrze, że tak się dzieje, a że wyniki są dobre, to tylko pozytyw, bo to buduje morale i łatwiej się dzięki temu pracuje – podkreśla szkoleniowiec zabrzańskiego zespołu.

Takiej ligi chce

W Górniku wszyscy są zdrowi, łącznie z poturbowanymi w meczu z Radomiakiem Manu Sanchezem i Zahoviciem, którzy murawę musieli opuścić przed czasem. Można więc koncentrować się na grze z ekipą spod Jasnej Góry. – Raków też się rozkręca, jak my. Nie ma problemów, jeżeli chodzi o organizację gry defensywnej, bo stracił tylko jedną bramkę. W ogóle liga zmierza w podobnym kierunku, jak w poprzednim sezonie. Nawet sobie życzyłem, żeby tak było, bo dzięki temu ta liga dla takich klubów jak Górnik jest ciekawsza. Kiedy mocni wygrywają i uciekają, to liga się dzieli, natomiast tak, jak było to w zeszłym roku, to wszystko było ciekawsze. W pierwszych czterech kolejkach kandydaci do mistrzostwa Polski potracili punkty i już jest ciekawie. Raków to jeden z faworytów, który ma mocną kadrę – mówi Jan Urban.

Michał Zichlarz

CZTERY PYTANIA DO... MICHAŁA SZROMNIKA, bramkarza Górnika



1. W ostatniej kolejce w starciu z Radomiakiem uznany został pan za piłkarza meczu. Takie wyróżnienie cieszy?

– Cieszy, ale w tej sytuacji na słowa pochwały zasłużyła cała drużyna. Wszyscy super pracowali na zwycięstwo w Radomiu.

2. Z Pogonią czyste konto, w Radomiu jeden wpuszczony strzał, ale kilka świetnych interwencji. Jak to z pana strony wygląda?

– Nie wybieram sobie strzałów, wszystko trzeba bronić. W Radomiu też chciałem zagrać na zero – nie udało się, ale najważniejszy jest finalny efekt i trzy punkty na naszym koncie.

3. Defensywa Górnika wygląda coraz lepiej? W pierwszych dwóch meczach cztery stracone bramki, w kolejnych dwóch już tylko jedna.

– Nie tylko defensywa, ale i nasz przód ze spotkania na spotkanie wyglądają lepiej. Mecze z Pogonią i Radomiakiem pokazały, że nasz zespół się rozpędza, każdy z zawodników łapie pewność siebie. Zaczyna to wyglądać coraz lepiej i to cieszy.

4. Jak będzie w z Rakowem?

– To duża zagadka. Raków nas analizuje, my ich. Zderzą się dwa pomysły na grę. Trzeba być przygotowanym na wszystko.



Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Luka Zahović - super rezerwowy Górnika.

Dzień sądu?

Ostatnie wydarzenia negatywnie wpływają nie tylko na wizerunek klubu, ale i dyrektora sportowego.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Kibice spod Jasnej Góry z niedowierzaniem czytali informacje dotyczące nowego bramkarza Kristoffera Klaessona. Zawodnik został przyłapany na wizycie w jednej z sieci popularnych fast foodów (część fanów żartobliwie zwraca uwagę, że jest ona jednym ze sponsorów Rakowa). Nie byłoby to nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że w przeszłości gracze częstochowian, choćby Jakub Łabojko, otrzymywali burę za nazbyt tłuste potrawy. W dodatku Klaesson dołączył do Rakowa z lekką nadwagą, widoczną na zdjęciach z meczu rezerw.

Kara będzie dotkliwa

Niewątpliwie były bramkarz Leeds United nie zachował się, jak należy. Szczególnie że oczekiwania względem niego w klubie były wysokie. Liczono, że z miejsca wejdzie do bramki i będzie prezentował się na poziomie Vladana Kovaczevicia, który latem przeniósł się do Portugalii. Zamiast tego broni Kacper Trelowski, i to z dobrym skutkiem. W czterech meczach trzy razy zachował czyste konto. Jaki więc los czeka Klaessona? Najprawdopodobniej najgorszy z możliwych, bo Raków bardzo poważnie rozważa rozwiązanie z nim kontraktu.

Zakończenie współpracy po miesiącu nie byłoby wielkim zaskoczeniem. W poprzednim sezonie taka sytuacja miała przecież miejsce. Maxime Dominguez podpisał kontrakt z Rakowem od 1 lipca, a niespełna miesiąc później został sprzedany do portugalskiego Gil Vincente. Te dwie sytuacje są jednak całkowicie odmienne. Raków na Dominguezie zarobił, a na Klaessonie może stracić nie tylko finansowo, ale też wizerunkowo. Może to mieć negatywny wpływ także na jeszcze jedną osobę. Mowa o Samuelu Cardenasie, który od niecałego roku jest dyrektorem sportowym częstochowian.

Jak na dworcu

Można się śmiać, że Raków wprowadził do ekstraklasy powiew świeżości. Zamiast zmieniać trenera co sezon, dokonuje takich ruchów na stanowisku dyrektora sportowego. Żartobliwy ton ustępuje poważnemu, gdy spojrzy się na ostatnich pracowników tego działu od awansu na najwyższy szczebel rozgrywkowy. Najpierw za takowego można uznać Dominika Ebebenge, który doradzał zarządowi klubu w sprawach sportowych. Szefem skautingu był wówczas późniejszy dyrektor w tym segmencie, Paweł Tomczyk. Po nim przyszedł Robert Graf, a obecnie jest nim Cardenas. Można jeszcze wymienić z przeszłości Davida Balde czy Łukasza Piworowicza.

Ta grupa wymieniała się na dyrektorskich stanowiskach w ostatnich ośmiu latach. Nie świadczy to dobrze o wyborze współpracowników lub realizacji przez nich zadań. Patrząc na Cardenasa, nie wiadomo do końca, jaki los go spotka. Na razie jego transfery się nie bronią. Zawodnicy sprowadzeni przez niego do klubu albo siedzą na ławce rezerwowych, albo nie dają odpowiedniej jakości na boisku. Z drugiej strony dostał wolną rękę w budowaniu struktur skautingowych. Nie jest jednak wykluczone, że za kilka miesięcy dyrektor sam opuści Raków bez większych sukcesów.

Za takowy na pewno uznane zostałoby sprowadzenie do klubu Ariela Mosóra. Szczególnieże szanse na ten ruch były całkiem duże. Jednak zamiast tego otoczenie zawodnika miało zadecydować o zakończeniu negocjacji i braku ruchu. Na razie nie ma pełnego potwierdzenia takich informacji, ale jest wielce prawdopodobne, że Mosór do Rakowa nie trafi, co potwierdzić miał jego ostatni występ w barwach Piasta z GKS-em Katowice. To kolejna niezbyt miła informacja, szczególnie że przed Rakowem ciężki wyjazd do Zabrza na starcie z Górnikiem.

(ptom)



Fot. Raków Częstochowa

Czy czas Samuela Cardenasa w Rakowie dobiega końca?

13

ZAWODNIKÓW w ciągu dwóch okienek transferowych zakontraktowano przy Limanowskiego. Poza Patrykiem Makuchem żaden z nich nie zdołał przebić się na stałe do pierwszego składu.

Sport 316d6dce3b



Fot. pogonszczecin.pl

Na swoim boisku piłkarze Pogoni są trudni do zatrzymania.

Już bez Gustafssona!

Sezon jeszcze na dobre się nie rozpoczął, a w Szczecinie nastąpiła już zmiana trenera...

POGOŃ SZCZECIN

W czwartek do południa szczeciński klub poinformował w mediach społecznościowych, że szwedzki trener Jens Gustafsson otrzymał bardzo atrakcyjną ofertę pracy z Arabii Saudyjskiej i po uzgodnieniu warunków rozstania opuścił „portowców". Następcą Gustafssona został Robert Kolendowicz. Prawie 44-letni szkoleniowiec podpisał z „Dumą Pomorza" kontrakt obowiązujący do końca sezonu 2025/26.

Porwany za petrodolary?

W czterech kolejkach bieżącego sezonu „Duma Pomorza" zaksięgowała 7 pkt, za dwa zwycięstwa, remis i porażkę. Obie wygrane kibice „portowców" obejrzeli w Szczecinie, gdzie Pogoń pokonała 3:0 Koronę Kielce oraz 1:0 Stal Mielec. Skoro mowa o tej ostatniej potyczce – z ekipą trenera Kamila Kieresia granatowo-bordowi rozegrali czwarty mecz z rzędu na stadionie im. Floriana Krygiera, w którym zachowali czyste konto. Wcześniej zagrali „na zero z tyłu" ze wspomnianą Koroną, a w końcówce poprzedniego sezonu pokonali 1:0 Górnika Zabrze i Puszczę Niepołomice. Za taki bilans raczej trenera się nie zwalnia...

Przekroczyli barierę

Po raz ostatni Pogoń straciła gola na własnym stadionie, gdy uległa 0:2 Piastowi Gliwice. Tego dnia bramkarza gospodarzy Valentina Cojocaru zmusili do kapitulacji Tomasz Huk (11 minuta) i Jorge Felix (21). Co interesujące, odkąd „portowcy" wrócili do najwyższej klasy rozgrywkowej w sezonie 2012/13, tak długa seria spotkań bez straconego gola u siebie jeszcze im się nie przytrafiła. Do tej pory najdłuższa liczyła trzy mecze. Po raz ostatni piłkarze „Dumy Pomorza" dokonali takiej sztuki na przełomie lipca i sierpnia 2021 roku. Wtedy szczecinianie nie stracili gola w pojedynkach z NK Osijek (0:0), Górnikiem Zabrze (2:0, gole strzelili Michał Kucharczyk i Kacper Kozłowski) oraz Piastem Gliwice (1:0, samobójczy gol Jakuba Czerwińskiego).

„Wygodny" przeciwnik

W sobotę, 17 sierpnia (o 20.15), Pogoń zmierzy się na „własnych śmieciach" z Widzewem Łódź. Po powrocie „drużyny z charakterem" (pamiętam tamte wspaniale czasy i wspaniałych piłkarzy) w sezonie 2022/23 do ekstraklasy Pogoń radzi sobie nadspodziewanie dobrze z tym przeciwnikiem. Od tamtej pory rozegrała z łodzianami cztery spotkania ligowe, których bilans jest zachęcający - trzy zwycięstwa i remis, bramki 9:6.

W sezonie 2022/23 szczecinianie przy Twardowskiego pokonali Widzew 2:1. Bramki dla gospodarzy zdobyli wówczas Luka Zahović (45 minuta) i Wahan Biczachczjan (71), autorem honorowego trafienia dla przyjezdnych był Bartłomiej Pawłowski (19). Świadkami prawdziwego festiwalu strzeleckiego byli kibice w Łodzi 28 stycznia 2023 r. Oba zespoły pogodził remis 3:3, a łupem bramkowym podzielili się Pawłowski (67), Ernest Terpiłowski (79) i Martin Kreuzriegler (90+9, z karnego) oraz Kamil Grosicki (20), Sebastian Kowalczyk (75) i Zahović (86).

Przed rokiem Pogoń u siebie także pokonała Widzew 2:1. Gole dla gospodarzy zdobyli znów Zahović (46) i Efthimis Koulouris (64), a honorową bramkę dla gości strzelił ponownie Pawłowski (4). Zespół Jensa Gustafssona wygrał również w Łodzi 2:1, a na listę strzelców wpisali się Grosicki (45) i Koulouris (52) dla gości oraz Fran Alvarez (43) dla gospodarzy.

Co z liderami?

W ostatnim meczu przeciwko Stali Mielec w składzie „portowców" zabrakło dwóch kluczowych piłkarzy – kapitana Grosickiego oraz greckiego snajpera, Koulourisa. Dla obu była to pierwsza absencja w meczu od bardzo dawna. 28-letni napastnik dołączył do „Dumy Pomorza" 1 lipca 2023 roku, przychodząc z austriackiego LASK Linz. Pogoń za jego transfer wyłożyła 900 tysięcy euro, ale było warto, bo Grek od tamtej pory zagrał we wszystkich oficjalnych meczach Pogoni. Ma już 46 występów (37 w PKO BP Ekstraklasie, cztery w Lidze Konferencji Europy i pięć w Pucharze Polski), w których strzelił aż 21 bramek! Teraz jego imponująca seria została przerwana.

Jeszcze dłuższą legitymował się Grosicki. Wychowanek klubu po raz ostatni opuścił mecz 4 marca 2022 r., gdy „Duma Pomorza" rozgromiła 4:0 Radomiaka. Od tamtej pory popularny „Grosik" grał w każdym spotkaniu. Absencja ze Stalą zakończyła jego serię 96 meczów. Czy któryś z liderów granatowo-bordowych pojawi się w sobotę na boisku w potyczce z Widzewem? Szanse na to ma tylko Koulouris, który w środę trenował normalnie z kolegami. Jeżeli greckiemu piłkarzowi nie będzie dokuczał ból, z pewnością będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu na najbliższy mecz. Tymczasem bilety na pojedynek z łodzianami rozchodzą się jak ciepłe bułeczki. W środę o 7.30 posiadaczami wejściówek na sobotni mecz było14151 kibiców Pogoni . Z głównej puli do nabycia było w tym momencie tylko 2200 biletów.

Bogdan Nather

PIĄTEK, 16 SIERPNIA, GODZ. 18.00

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – LECHIA GDAŃSK

Sędzia Marcin Kochanek (Tarnów Opolski). Nasz typ 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 0:2, Górnik 2:2, Zagłębie 0:1, Legia 2:2 – Śląsk 1:1, Motor 0:2, Lech 1:3, Zagłębie 1:1

PIĄTEK, 16 SIERPNIA, GODZ. 20.30

GKS KATOWICE – MOTOR LUBLIN

Sędzia Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 1:2, Stal 1:0, Raków 0:1, Piast 2:2 – Raków 0:2, Lechia 2:0, Korona 1:1

SOBOTA, 17 SIERPNIA, GODZ. 14.45

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – CRACOVIA

Sędzia Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 2:0, Radomiak 3:2, Stal 2:0 – Piast 1:1, Raków 1:0, Widzew 1:3, Korona 2:0

SOBOTA, 17 SIERPNIA, GODZ. 17.30

ZAGŁĘBIE LUBIN – LECH POZNAŃ

Sędzia Paweł Malec (Łódź). Nasz typ 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 0:2, Pogoń 2:2, Puszcza 1:0, Lechia 1:1 – Górnik 2:0, Widzew 1:2, Lechia 3:1, Raków 0:0

SOBOTA, 17 SIERPNIA, GODZ. 20.15

POGOŃ SZCZECIN – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 3:0, Zagłębie 2:2, Górnik 0:1, Stal 1:0 – Stal 1:1, Lech 2:1, Cracovia 3:1, Śląsk 0:0

NIEDZIELA, 18 SIERPNIA, GODZ. 14.45

ŚLĄSK WROCŁAW – KORONA KIELCE

Sędzia Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 1:1, Piast 0:2, Widzew 0:0 – Pogoń 0:3, Legia 0:1, Motor 1:1, Cracovia 0:2

NIEDZIELA, 18 SIERPNIA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – RADOMIAK

Sędzia Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 2:0, Korona 1:0, Piast 1:2, Puszcza 2:2 – GKS 2:1, Jagiellonia 2:3, Górnik 1:2

NIEDZIELA, 18 SIERPNIA, GODZ. 20.15

GÓRNIK ZABRZE – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 0:2, Puszcza 2:2, Pogoń 1:0, Radomiak 2:1 – Motor 2:0, Cracovia 0:1, GKS 1:0, Lech 0:0

PONIEDZIAŁEK, 19 SIERPNIA, GODZ. 19.00

STAL MIELEC – PIAST GLIWICE

Sędzia Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 1:1, GKS 0:1, Jagiellonia 0:2, Pogoń 0:1 – Cracovia 1:1, Śląsk 2:0, Legia 2:1, GKS 2:2

Sport 316d6dce3b

TABELA PO 4. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	4	12	12:1	4	0	0
2. Górnik	4	10	7:3	3	1	0
3. Wisła P.	4	10	7:4	3	1	0
4. Stal R.	4	9	6:3	3	0	1
5. Znicz	4	8	4:2	2	2	0
6. Arka	4	7	6:3	2	1	1
7. Miedź	4	7	7:5	2	1	1
8. Ruch (s)	4	5	4:4	1	2	1
Kotwica (b)	4	5	4:4	1	2	1
10. Wisła K.	3	4	4:3	1	1	1
11. Tychy	4	4	3:3	0	4	0
12. Warta (s)	4	4	3:6	1	1	2
13. Chrobry	4	4	3:7	1	1	2
14. Odra	4	3	5:8	1	0	3
15. ŁKS (s)	3	1	2:4	0	1	2
16. Pogoń (b)	4	1	4:9	0	1	3
17. Polonia	4	1	1:7	0	1	3
18. Stal St. W (b)	4	0	2:8	0	0	4

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 5. KOLEJKI (16-19.08.)

Piątek	Stal Stalowa Wola - Chrobry Głogów	18.00
	ŁKS Łódź - Kotwica Kołobrzeg	20.30
Sobota	Polonia Warszawa - Miedź Legnica	14.30
	Stal Rzeszów - Warta Poznań	17.30
	GKS Tychy - Odra Opole	19.35
Niedziela	Znicz Pruszków - Górnik Łęczna	12.00
	Bruk-Bet Termalica - Ruch Chorzów	14.30
	Wisła Płock - Pogoń Siedlce	17.00
Poniedziałek	Wisła Kraków - Arka Gdynia	19.00

PROGRAM 6. KOLEJKI (20-22.08.)

Wtorek: Kotwica - Polonia (18.00), Warta - ŁKS (20.30), Chrobry - Stal Rz. (20:30); **środa:** Bruk-Bet - Wisła P. (18.00), Odra - Stal St. W. (20.30), Pogoń - Tychy (20.30); **czwartek:** Miedź - Znicz (17.30), Arka - Ruch (19.00), Górnik - Wisła K. (19.35).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	24.08.	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	21.08.	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	17.08.	5.04.	31.08.	**3:0**	26.04.	21.08.	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	21.08.	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	24.08.	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	17.08.	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	21.08.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	21.08.	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	24.08.	19.04.	**1:1**	17.08.		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	21.08.
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	21.08.	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	21.08.	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	17.08.	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	24.08.	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	24.08.	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	17.08.	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	17.08.	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	24.08.	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	21.08.	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	31.08.
Wisła K.	17.08.	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	24.08.	28.09.	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	31.08.	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	17.08.	5.10.	24.08.	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	17.08.	24.08.	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Paweł Czado

Wstań **unieś głowę**

Zapraszamy na stadiony Hitem nadchodzącej kolejki powinien być mecz lidera z 14-krotnym mistrzem Polski. Bruk-Bet Termalica Nieciecza pod wodzą Marcina Brosza i Marka Kasprzyka idzie jak burza, po kolei łoi wszystkich rywali, ma stuprocentową skuteczność. Pierwsze trzy mecze wygrał co najmniej trzema bramkami, sztycha nie zrobiły Warta, Chrobry i Odra. Dopiero w ostatnim wyjazdowym spotkaniu ekipa z Niecieczy trochę męczyła się z Pogonią Siedlce, ale i tak zwyciężyła. W efekcie jako jedyna w stawce potrafiła zgromadzić ponad 10 goli (dokładnie 12, inne najskuteczniejsze poza nią drużyny są daleko w tyle). W obecnej 1. lidze Nieciecza jawi się jako drużyna grająca szybki, nowoczesny, efektowny futbol.

Teraz, w starciu z Ruchem, również oczywiście będzie faworytem, ale tym razem to wcale nie musi być pojedynek do jednej bramki. Wręcz przeciwnie! Nie ma co ukrywać, „Niebiescy" na razie zawodzą. Są w środku stawki, wygrali ledwie jeden mecz. Widziałem ich niedawne spotkanie ze Zniczem Pruszków i – ze zdziwieniem piszę te słowa, ale są one prawdziwe – to goście w trakcie tamtego popołudnia mieli zdecydowaną przewagę i... niezasłużenie zremisowali.

Niemniej Ruch ma potencjał i wydaje się kwestią czasu, kiedy zacznie wygrywać. Oczywiście w Niecieczy takie zwycięstwo byłoby wyczynem, ale gdzie nie podnosić głowy, jak nie w miejscach najbardziej niespodziewanych? Gdyby Ruch w Niecieczy wygrał, tym jednym meczem zburzyłby dotychczasowy, świeżutki przecież ligowy porządek.

NA SREBRNYM EKRANIE

Sobota, 17 sierpnia
19.30 GKS Tychy - Odra Opole TVP 3

Niedziela, 18 sierpnia
14.25 Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Ruch Chorzów TVP Polonia

Poniedziałek, 19 sierpnia
18.55 Wisła Kraków - Arka Gdynia TVP Sport

Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 84 ŻÓŁTE KARTKI 147
CZERWONE KARTKI 7 FREKWENCJA 153482

Gra coraz lepsza, ale...

Drużyna Piotra Plewni zamierza podreperować skromne konto punktowe w wyjazdowym meczu ze „Stalówką".

CHROBRY GŁOGÓW

Sezon 2024/25 pomarańczowo-czarni rozpoczęli od wyjazdowego zwycięstwa (2:1) z Pogonią Siedlce. Gole dla zespołu trenera Piotra Plewni zdobyli Sebastian Bonecki i Szymon Bartlewicz. Potem przyszła klęska 0:4 na własnym boisku z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza, a następnie porażka w Płocku z „Nafciarzami" 1:2 (gol Przemysława Szarka).

Grunt to punkt

W minionej kolejce głogowianie ruszyli z miejsca, remisując bezbramkowo na własnym boisku z GKS-em Tychy. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że gospodarze tego spotkania mieli furę szczęścia, ponieważ w 64 minucie pomocnik gości Wiktor Żytek nie wykorzystał rzutu karnego. Szkoleniowiec gospodarzy Piotr Plewnia ten punkt potraktował jako zdobycz, a nie stratę dwóch. – Z jednej strony szanujemy ten punkt, z drugiej – pomijając oczywiście rzut karny, którego rywale nie wykorzystali – cieszę się z postawy zespołu, który do 94 minuty walczył, żeby wygrać – powiedział 47-letni szkoleniowiec. – Przeciwnik też miał sytuacje, ale mam wrażenie, że nasze okazje do strzelenia gola były całkiem przyzwoite. To jest dobry prognostyk przed następnymi meczami. Jeżeli staniemy się zespołem, który będzie potrafił finalizować dogodne sytuacje do zdobycia bramki, to będziemy wygrywać. Cieszę się, że poprawiamy grę w ofensywie, chociaż liczby jeszcze o tym nie świadczą. Liczba wypracowanych sytuacji z meczu na mecz jest jednak większa, gra też jest coraz lepsza. Jedyne, czego musimy się wystrzegać, to liczba rzutów karnych podyktowanych przeciwko nam. Trzy „jedenastki" w czterech meczach to troszeczkę za dużo. Na pewno będziemy nad tym pracowali.



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Mikołaj Lebedyński (z lewej) wciąż czeka na pierwszego gola w tym sezonie.

Beniaminek na drodze

Kolejnym przeciwnikiem Chrobrego będzie beniaminek ze Stalowej Woli. Pomarańczowo-czarni zagrają z nim dzisiaj (piątek, 16 sierpnia) o 18.00. Przygotowania do tej potyczki głogowianie rozpoczęli w poniedziałek, gdy mieli podwójne zajęcia – najpierw w siłowni, a potem na boisku. We wtorek i środę trenowali raz dziennie, w czwartek wyruszyli do Stalowej Woli i już na miejscu mieli trening. Sobota będzie dniem wolnym dla podopiecznych Piotra Plewni, ale w niedzielę zaplanowano trening, ponieważ kolejny mecz ligowy rozegrają już we wtorek (20 sierpnia) na własnym stadionie o ligowe punkty ze Stalą Rzeszów. Trener Plewnia zapewne liczy na pobudkę swojego najlepszego snajpera Mikołaja Lebedyńskiego (11 goli w poprzednim sezonie), który w bieżących rozgrywkach jeszcze nie strzelił bramki.

Awans młokosa

W tym tygodniu do kadry pierwszego zespołu Chrobrego został włączony 17-letni bramkarz Marcel Gawłowski. Jest wychowankiem Calisii Kalisz, a w 2022 r. znalazł się w zespole juniorów Chrobrego. W rezerwach pomarańczowo-czarnych rozegrał jeden mecz, w którym pokonali oni Bielawiankę Bielawa 4:0.

Bogdan Nather

Sport 316d6dce3b

Austriackie gadanie

Do tyskiej drużyny dołączył niemiecko-holenderski napastnik Yannick Woudstra.



Fot. Press Focus

Były młodzieżowy reprezentant Austrii Julius Ertlthaler (z prawej) w GKS-ie Tychy na razie nie zachwyca.

GKS TYCHY

Do czwartym z rzędu remisie, czyli bezbramkowej potyczce w Głogowie z Chrobrym, trener GKS-u Tychy pokusił się o podsumowanie, kolejny raz prezentując... krótką pamięć. – W tamtym roku zaczęliśmy od 4 zwycięstw, a skończyliśmy troszeczkę gorzej – stwierdził Dariusz Banasik. – W tym roku zaczęliśmy od 4 remisów, no i tak trochę ironicznie powiem, że przez cały tamten rok mieliśmy 4 remisy, a teraz mamy 4 remisy już na samym wstępie.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tej wyliczance 51-letniego szkoleniowca, bo operowanie cyframi okazuje się dla niego zbyt trudnym zadaniem. Po pierwsze w 2023 r. tyszanie zanotowali 5 remisów. Po drugie w sezonie 2023/24 mieli 3 mecze nierozstrzygnięte. Owszem, pod wodzą Dariusza Banasika, który zaczął pracę w klubie wicemistrzów Polski z 1976 r. 4 kwietnia 2023 roku, do końca ubiegłego roku uzbierały się 4 remisy, ale jeżeli opiekun „trójkolorowych" właśnie taką informację chciał przekazać, to trochę mu to nie wyszło.

Letni transfer

– Myślę, że trzeba być pozytywnie nastawionym – dodał trener tyszan. – Wierzyć w tych zawodników, wierzyć w ten zespół, dać nam pracować, żebyśmy cierpliwie to kontynuowali. Może jeszcze jakieś transfery zrobić, bo jeszcze jest na to czas.

W ślad za tymi słowami poszły czyny, bo w środowy wieczór GKS Tychy ogłosił, że pozyskał nowego napastnika ze strefy niemiecko-austriackiej, choć urodzony 9 listopada 2001 r. Yannick Woudstra ma także obywatelstwo holenderskie. Mierzący 193 cm piłkarz urodził się w Bad Toelz, czyli uzdrowiskowym miasteczku w Niemczech tuż przy granicy z Austrią. Piłkarskiego abecadła uczył się razem z bliźniakiem Jordim w klubie TuS Geretsried. Tu po przejściu drogi młodzieżowej w rundzie jesiennej 2020 r. u boku brata zadebiutował w seniorach w Landslidze, czyli na 6. poziomie rozgrywkowym naszych zachodnich sąsiadów. Tam także w drugim swoim dorosłym występie strzelił 2 gole, ale wiosną rozstał się z macierzystym klubem, żeby po kilkumiesięcznej przerwie wypłynąć w miejscowości Neuburg an der Donau i tam w barwach VfR, także w Landslidze, w sezonie 2021/22 w 28 występach uzbierał 7 goli.

Druga liga w Austrii

To wystarczyło, żeby wykonać duży krok w górę, bo zameldował się w monachijskim klubie Turkgucu i tam ponownie dołączył do swojego brata. W 32 meczach ligowych sezonu 2022/23 strzelił 12 goli oraz dorzucił trafienie w jednym z dwóch występów w Pucharze Niemiec.

Z takim dorobkiem znalazł się na celowniku Floridsdorfer AC, czyli austriackiego drugoligowego klubu, w którym spędził poprzedni sezon. Zaczął obiecująco, bo po 4 kolejkach jego zespół miał 6 punktów, a Woudstra strzelił 4 gole, po 2 razy pokonując bramkarzy rezerw Sturmu Graz i SV Lafnizt. Jednak później dorzucił już tylko po jednym golu w 7. kolejce, ustalając wynik domowego spotkania na 3:2 z Admirą Wacker, oraz w 12. kolejce podnosząc na 2:0 rezultat wyjazdowego starcia z FC Dorbirn, zakończonego zwycięstwem 2:1. Od tego dnia jednak, czyli od 27 października ubiegłego roku, w kolejnych 18 występach ligowych pozyskany teraz przez tyszan napastnik nie zdobył już bramki.

Grupa niemieckojęzyczna

Nic więc dziwnego, że w tym sezonie trener Mitja Moerec nie korzystał już z usług Woudstry, a jego menedżerowie zaczęli szukać mu nowego klubu. Znaleźli w Tychach, gdzie z Austrii i niższych lig niemieckich dotarli już wcześniej Marko Dijakovic, Julius Ertlthaler, Marcel Łubik i Mamin Sanyang. Na razie żaden z nich nie zachwycił. Największe nadzieje wiązano z 3-krotnym młodzieżowym reprezentantem Austrii Ertlthalerem, mającym za sobą 127 występów w austriackiej Bundeslidze, a nawet debiut w kwalifikacjach do Ligi Europy w barwach TSV Hartberg przeciwko Piastowi Gliwice.

Także Dijakovic, który w juniorskich reprezentacjach Austrii grał od kategorii U-15 do U-18 oraz zaliczył debiuty w austriackiej Bundeslidze i w Lidze Europy grając w barwach Rapidu minutę z KRC Genk, nie stał się gwiazdą zaplecza naszej ekstraklasy.

Rok z opcją przedłużenia

Czy zapowiedzi, że Woudstra, który 13 sierpnia podpisał kontrakt do końca tego sezonu z opcją ze strony klubu przedłużenia na dwa kolejne sezony, ma wzmocnić atak GKS-u Tychy, nie są kolejnym „austriackim gadaniem", czyli – jak wyjaśnia Wielki Słownik Języka Polskiego – opowiadaniem czegoś, co nie jest warte uwagi słuchacza, bo jest nieprawdą lub dotyczy spraw zupełnie nieistotnych? Przekonamy się na koniec sezonu.

Jerzy Dusik

PIĄTEK, 16 SIERPNIA, GODZ. 18.00

STAL STALOWA WOLA – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia Albert Różycki (Łódź). NASZ TYP: X.

OSTATNIE MECZE

Warta 0:1, Kotwica 0:2, Miedź 2:4, Górnik 0:1 - Tychy 0:0, Wisła P. 1:2, Bruk-Bet 0:4, Pogoń 2:1.

PIĄTEK, 16 SIERPNIA, GODZ. 20.30

ŁKS ŁÓDŹ – KOTWICA KOŁOBRZEG

Sędzia Łukasz Karski (Słupsk). NASZ TYP: 1.

OSTATNIE MECZE

Miedź 0:1, Górnik 1:1, Arka 1:2 - Stal R. 1:3, Stal S. W. 2:0, Tychy 0:0, Wisła P. 1:1.

SOBOTA, 17 SIERPNIA, GODZ. 14.30

POLONIA WARSZAWA – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia Damian Krumplewski (Olsztyn) NASZ TYP: 2.

OSTATNIE MECZE

Górnik 1:3, Arka 0:3, Wisła K. 0:0, Znicz 0:1 - ŁKS 1:0, Stal Rz. 0:1, Stal S. W. 4:2, Tychy 2:2.

SOBOTA, 17 SIERPNIA, GODZ. 17.30

STAL RZESZÓW – WARTA POZNAŃ

Sędzia Jacek Małyszek (Lublin). NASZ TYP: 1.

OSTATNIE MECZE

Kotwica 3:1, Miedź 1:0, Górnik 1:2, Arka 1:0 - Stal. St. W. 1:0, Tychy 1:1, Wisła P. 1:2, Bruk-Bet 0:3.

SOBOTA, 17 SIERPNIA, GODZ. 19.3

GKS TYCHY – ODRA OPOLE

Sędzia Łukasz Szczech (Kobyłka). NASZ TYP: X.

OSTATNIE MECZE

Chrobry 0:0, Warta 1:1, Kotwica 0:0, Miedź 2:2 - Wisła P. 1:2, Bruk-Bet 0:3, Pogoń 4:1, Ruch 0:2.

NIEDZIELA, 18 SIERPNIA, GODZ. 12.00

ZNICZ PRUSZKÓW – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia Sylwester Rasmus (Kończewice). NASZ TYP: 2.

OSTATNIE MECZE

Arka 1:1, Wisła K 2:1, Ruch 0:0, Polonia 1:0 - Polonia 3:1, ŁKS 1:1, Stal Rz. 2:1, Stal S. W. 1:0.

NIEDZIELA, 18 SIERPNIA, GODZ. 14.30

BRUK-BET TERMALICA – RUCH CHORZÓW

Sędzia Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). NASZ TYP: 1.

OSTATNIE MECZE

Pogoń 2:1, Odra 3:0, Chrobry 4:0, Warta 3:0 - Wisła K. 1:3, Pogoń 1:1, Znicz 0:0, Odra 2:0.

NIEDZIELA, 18 SIERPNIA, GODZ. 17.00

WISŁA PŁOCK – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia Grzegorz Kawałko (Olsztyn) NASZ TYP: 1.

OSTATNIE MECZE

Odra 2:1, Chrobry 2:1, Warta 2:1, Kotwica 1:1 - Bruk-Bet 1:2, Ruch 1:1, Odra 1:4, Chrobry 1:2.

PONIEDZIAŁEK, 19 SIERPNIA, GODZ. 19.00

WISŁA KRAKÓW – ARKA GDYNIA

Sędzia Sebastian Jarzębak (Piekary Śl.). NASZ TYP: 1.

OSTATNIE MECZE

Ruch 3:1, Znicz 1:2, Polonia 0:0 - Znicz 1:1, Polonia 3:0, ŁKS 2:1, Stal Rz. 0:1.

Sport 316d6dce3b

Kłopoty „Czerwonych”

Manchester City na rzecz Atletico Madryt stracił mistrza świata sprzed dwóch lat, Argentyńczyka Juliana Alvareza.

ANGLIA

Piątkowym meczem Manchesteru United z Fulham (godzina 21.00) rozpocznie zmagania angielska Premier League. Następnego dnia do rywalizacji przystąpi kolejnych 12 zespołów, między innymi Liverpool FC (zagra na wyjeździe z Ipswich Town) i Arsenal Londyn (podejmie Wolverhampton).

„Ucieczka” Kolumbijczyka?

W okresie przygotowawczym nowy szkoleniowiec Liverpoolu nie miał szczęśliwej miny. Niespełna 46-letni Holender Arend Martijn „Arne” Slot, który na tym stanowisku zastąpił Niemca Juergena Kloppa, już na starcie ma mnóstwo kłopotów, przede wszystkim natury personalnej. Hiszpańscy dziennikarze wieszczą, że drużynę „Czerwonych” tego lata opuści jeden z gwiazdorów, 27-letni Kolumbijczyk Luis Fernando Diaz Marulanda. Według ich informacji urodzony w Barrancas napastnik miał już ustalić warunki indywidualnego kontraktu z Manchesterem City. Na ten transfer „Obywatele” gotowi są wyłożyć 70 milionów euro. Umowa Luisa Diaza na Etihad Stadium ma obowiązywać przez pięć lat. Tym rewelacjom zaprzeczają dziennikarze związani z City, twierdząc, że są to bzdury wyssane z palca. Jak będzie, przekonamy się niebawem. Przy tej okazji warto dodać, że Kolumbijczyk ma kontrakt z Liverpoolem do 30 czerwca 2027 r. W zespole z Anfield Road występuje od 30 stycznia 2022 r., dokąd za 50 milionów euro przeniósł się z portugalskiego FC Porto. W rozgrywkach Premier League wystąpił w 67 meczach, w których 16 razy wpisał się na listę strzelców i dołożył 10 asyst. W minionym sezonie w 51 spotkaniach strzelił 13 goli i miał 5 asyst. W Lidze Mistrzów rozegrał 10 meczów, w których zdobył trzy gole i miał dwie asysty.

Jedyni „na lodzie”

Żeby było ciekawiej, Liverpool jest jedynym klubem, nie tylko w Anglii, ale w pięciu najlepszych ligach Europy, któremu na razie nie udało się pozyskać ani jednego nowego zawodnika! W głowie się nie mieści, prawda? Jednym z piłkarzy, który znalazł się na celowniku „The Reds”, był reprezentant Hiszpanii, Martin Zubimendi Ibanez. 25-letni defensywny pomocnik Realu Sociedad San Sebastian miał trafić na Anfield za 60 milionów euro. Plan angielskiej drużyny spalił jednak na panewce. Wprawdzie klub z Kraju Basków zaakceptował warunki umowy, ale przysłowiowym okoniem stanął sam piłkarz. Zubimendi odrzucił ofertę Liverpoolu i podpisze nowy kontrakt z ekipą „La Real”. Zostanie tym samym jednym z najlepiej opłacanych zawodników. Martin Zubimendi jest wychowankiem Realu Sociedad, w którym spędził całą piłkarską karierę, a jego zarobki niekoniecznie rosły z roku na rok. W sezonach 2020/21 i 2021/22 zarabiał 1,7 miliona euro, w sezonie 2022/23 zarobki spadły do 1,4 mln euro, ale w poprzednich rozgrywkach zarobił 2,5 mln euro, czyli 48 tysięcy 480 euro tygodniowo. Do tej pory w baskijskim klubie rozegrał 188 meczów, w których strzelił 8 goli i dołożył 7 asyst.

City straciło mistrza świata

Przed kilkoma dniami Atletico Madryt pochwaliło się transferem 24-letniego napastnika, Juliana Alvareza z Manchesteru City. „Los Colchoneros” zapłacą za utalentowanego Argentyńczyka aż 95 milionów euro! Mistrz świata z 2022 r. najpierw pomyślnie przeszedł testy medyczne w Madrycie, a następnie podpisał sześcioletni kontrakt z klubem ze stolicy Hiszpanii. 95 milionów euro, które zainkasuje Manchester City, będzie najwyższą sumą w historii tego klubu, którą zarobił na sprzedaży jednego zawodnika. W rozłożeniu na czynniki pierwsze będzie to 75 milionów euro kwoty stałej plus 20 milionów w bonusach. Dotychczasowy rekord ekipy z Etihad Stadium należał do Raheema Sterlinga, który latem 2022 r. został sprzedany do Chelsea Londyn za „tylko” 56 milionów euro. Jakkolwiek by patrzeć, „Obywatele” na tej transakcji zrobili bardzo dobry interes. 31 stycznia 2022 r. Anglicy zapłacili za niego River Plate Buenos Aires 21,4 miliona euro. Rozegrał w MC 103 mecze, w których strzelił 36 goli. Z ekipą Pepa Guardioli dwa razy był mistrzem Anglii, raz wygrał Ligę Mistrzów.

PREMIER LEAGUE

PROGRAM 1. KOLEJKI

Piątek: Manchester United - Fulham (21.00); **Sobota**: Ipswich Town - Liverpool (13.30), Arsenal - Wolverhampton (16.00), Everton - Brighton (16.00) Newcastle - Southampton (16.00), Nottingham Forest - Bournemouth (16.00), West Ham - Aston Villa (18.30); **Niedziela:** Brentford - Crystal Palace (15.00), Chelsea - Manchester City (17.30); **Poniedziałek:** Leicester - Tottenham (21.00).

Bogdan Nather



Fot. Cody Froggatt/News Images/SIPA USA/PressFocus

Nowy trener Liverpoolu Arne Slot ma problemy z pozyskaniem nowych piłkarzy.



Fot. Adil Benayache/SIPA/ Sipa/PressFocus

Kto zastąpi Kyliana Mbappe i zostanie nową gwiazdą ligi francuskiej?

Poszukiwanie nowych bohaterów

Mecz na Stade Oceane w Le Havre zainauguruje nowy sezon Ligue 1.

FRANCJA

Liga francuska w ostatnich latach opustoszała. Owszem, nadal w jej szeregach znajdzie się klasowych zawodników, jednak rok po roku odchodzą z niej największe gwiazdy. W końcu na francuskich boiskach nie ma już Neymara, Lionela Messiego czy Marco Verattiego. Ostatnim bastionem ponadprzeciętnej jakości i błysku był Kylian Mbappe. Reprezentant Francji był w zasadzie ostatnim zawodnikiem, na którego kibice spoza kraju nad Sekwaną patrzyli z uwielbieniem. Teraz jednak i on zmienił otoczenie na Madryt. Przed Ligue 1, a przede wszystkim przed PSG trudne wyzwanie – znalezienie takiego piłkarza, który znów przyciągnie uwagę całego świata, a przy okazji pomoże paryżanom wejść na europejski szczyt.

Kosmiczne oczekiwania

Nie sposób przejść obojętnie obok problemów, z jakimi boryka się Ligue 1. Kłopoty z wykreowaniem nowej gwiazdy rozgrywek to jedno. Inna sprawa to kwestia finansowa, która może wpędzić wielu w spore tarapaty. O ile znalazła się telewizja chętna transmitować drugi poziom rozgrywkowy (beIN Sports wykupiło prawa do transmisji do 2029 r.), o tyle przez długi czas nie było wiadomo, gdzie będzie można zobaczyć rywalizację o tytuł mistrza Francji. Ostatecznie doszło do porozumienia, a mecze będą dostępne w platformie DAZN i wspomnianym beIN Sports (mowa o terenie Francji).

119,92

MILIONÓW

euro wydało do tej pory Paris Saint Germain na wzmocnienia. W zespole Luisa Enrique pojawili się między innymi bramkarz Matwiej Safonow, stoper Willian Pacho oraz pomocnik Joao Neves. Zespół nie wzmocnił jednak żaden zawodnik ofensywny.

Kłopotem były wymagania LFP (Ligue de Football Professionnel - przy. red.), która liczyła na zarobek w wysokości około miliarda euro. Jeszcze z końcem czerwca nie było wiadome, czy w ogóle ktokolwiek będzie transmitować mecze w ramach Ligue 1, a organizator rozważał nawet wprowadzenie własnej platformy. Ostatecznie do tego nie doszło. Natomiast nadal nie wiadomo, czy znajdzie się telewizja, która chciałaby w Polsce pokazywać francuskie rozgrywki. Nieoficjalnie mówi się, że będzie to Eleven Sports. Ledwie kilku polskich zawodników to mało, by przekonać innych graczy na rynku do walki.

Trochę poczeka

Nie jest to zaskakujące, patrząc na to, że w rozgrywkach mamy łącznie tylko czterech Polaków. Największe szanse na grę ma oczywiście Marcin Bułka, o ile ostatecznie nie zmieni otoczenia, o czym mówi się od kilku miesięcy. Innym bramkarzem, który mógł liczyć na minuty, był Radosław Majecki. Zgodnie z informacjami „L'Equipe” 24-latek z powodu kontuzji ma pauzować nawet dwa miesiące! To byłby dla gracza Monaco istny dramat, szczególnieże długi czas walczył o miejsce w składzie u Adiego Huettera. Oprócz nich w Ligue 1 grają jeszcze Przemysław Frankowski (pewniak w zespole Lens) oraz Karol Fila (bez szans na grę w Strasbourgu).

Kto z kolei może zostać nową gwiazdą rozgrywek w miejsce Mbappe? Najprawdopodobniej Goncalo Ramos. Ten Portugalczyk w styczniu tego roku został wykupiony przez PSG z Benfiki za 65 milionów euro (do jesieni grał w paryskim klubie na zasadach wypożyczenia). Efekt? 11 bramek w 29 spotkaniach Ligue 1. Niezły wynik jak na pierwszy sezon w rozgrywkach. Oczekiwania względem 23-letniego napastnika są jednak jeszcze wyższe. Pierwszą okazję, by pokazać swoją jakość, będzie miał 16 sierpnia w meczu otwarcia rozgrywek z Le Havre.

LIGUE 1

PROGRAM 1. KOLEJKI

Piątek: Le Havre - PSG (20.45); **Sobota:** Brest - Marsylia (17.00), Reims - Lille (19.00), Monaco - St. Etienne (21.00); **Niedziela**: Auxerre - Nicea (15.00), Angers - Lens (17.00), Montpellier - Strasbourg (17.00), Toulouse - Nantes (17.00), Rennes - Lyon (20.45).

(ptom)

Sport 316d6dce3b

Triumf Realu

Na „Królewskich" nie ma mocnych! Wygrali w Warszawie z Atalantą i już po raz szósty zdobyli Superpuchar Europy.



Fot. Piotr Nowak / PAP

Luka Modrić z trofeum! To bardzo częsty obrazek.

Przywitanie i pobyt jedenastki z Madrytu w polskiej stolicy były iście królewskie. Mówił o tym MVP środowego meczu Jude Bellingham.

– Świetna atmosfera, niesamowite powitanie już na lotnisku i w hotelu. Zawsze mnie cieszy, gdy mamy okazję występować przed nową publicznością. Pamiętam, że jako młody chłopak rzadko mogłem zobaczyć z bliska piłkarzy, których podziwiałem. Takie spotkania pamięta się przez całe życie – podkreślał.

To dobra gra Anglika i jego zryw w końcówce pierwszej połowy pomógł „Królewskim", bo wcześniej przeważał triumfator Ligi Europy. Solida defensywa, a do tego z przodu widoczni tacy piłkarze jak kapitan Marten de Roon, Ademola Lookman czy zastępujący kontuzjowanego Gianlucę Scamaccę Belg Charles de Ketelaere – to Atalanta dominowała.

„I Nerazzurri" najlepszą sytuacje mieli po strzale de Roona. Piłka odbiła się od głowy Edera Militao i wylądowała na poprzeczce bramki Thibauta Courtois. Real grał słabo. Straty, błędy w rozegraniu. Pojedyncze zrywy w wykonaniu Viniciusa Juniora czy Kyliana Mbappe na niewiele się zadawały.

„Królewscy" dopiero w doliczonym czasie pierwszej części czasie zanotowali pierwszy strzał. Uderzał Rodrygo, ale futbolówka wylądowała na poprzeczce. Zaraz po przerwie były kolejne szanse Włochów wspieranych przez ich fanów. Szansę miał Mario Pasalić, ale świetną interwencją popisał się Courtois. Chwilę później obok uderzał Matteo Ruggeri. Mecz się rozkręcił, Real „depnął" i... szybko rozstrzygnął spotkanie. Bramka na 1:0 to kapitalne prostopadłe zagranie Bellinghama do Viniciusa. Ten w swoim stylu ograł dwójkę obrońców, a Federico Valverde z najbliższej odległości wpakował piłkę do siatki. W 68 minucie było po meczu. Fatalny błąd Włochów przy wyprowadzeniu piłki, Hien stracił ją w pojedynku z Rodrygo, futbolówka trafiła do Bellinghama, ten zagrał do Mbappe, a Francuz efektownie uderzył pod poprzeczkę po czym zaprezentował swoją charakterystyczną cieszynkę. – Przeczuwałem, że strzeli w Warszawie gola. To taki piłkarz, który każdego dnia chce pisać swoją historię – komplementował Francuza Bellingham.

Real, wygrywając z Atalantą, triumfował w Superpucharze już po raz szósty. Tym samym został samodzielnym liderem w liczbie tytułów w tych rozgrywkach. Po pięć zwycięstw mają Barcelona i Milan. Szczególne powody do zadowolenia mieli Dani Carvajal oraz Luka Modrić, który wszedł na murawę w końcówce. Obaj triumfowali w tych rozgrywkach już po raz piąty. Nikt im w tym nie dorównuje!

Real Madryt – Atalanta Bergamo 2:0 (0:0)
1:0 – Valverde, 59 min, 2:0 – Mbappe, 68 min
REAL: Courtois – Carvajal (88. Vazquez), Militao, Rudiger, Mendy – Rodrygo (76. Modrić), Valverde, Tchouameni, Bellingham (88. Ceballos) – Mbappe (83. Diaz), Vinicius (88. Guler). **Trener** Carlos ANCELOTTI.
ATALANTA: Musso – Djimsiti, Hien (90. Palestra), Kolasinać (71. Bakker) – Zappacosta (64. Godfrey), Ederson, de Roon, Pasalić (90. Manzoni), Ruggeri – de Ketelaere (64. Retegui), Lookman. **Trener** Gian Piero GASPERINI.
Sędziował Sandro Scharer (Szwajcaria). **Widzów** 56 042. **Żółte kartki:** Ederson, Djimsiti – Bellingham, Vinicius.

Michał Zichlarz

WOKÓŁ FINAŁU

Dziesiątki tysięcy kibiców zjechały w środę do naszej stolicy. Byli widoczni przede wszystkim ci w białych koszulkach, czyli fani Realu. Przyjechali nie tylko z Hiszpanii, ale z Polski czy... Finlandii, a na trybunach w sektorze „Królewskich" zawisła także flaga z napisem „Madridista Alemania". Choć kibiców Realu było więcej, to dopingową rywalizację zdecydowanie wygrała Atalanta. Zorganizowane wsparcie, także po stracie pierwszej i drugiej bramki, zespół z Bergamo miał przez cały mecz. Klasa! Spotkanie obejrzało 56 tys. widzów, a bilety na ostatniej prostej kosztowały u konika... 1200 złotych, czyli jak na Euro. Przed meczem na Bulwarach Wiślanych przy skwerze Kahla wystawione były trzy europejskie puchary: ten za zdobycie Ligi Mistrzów, Superpuchar wręczony potem Realowi i puchar za wygraną w Lidze Europy. Żeby zrobić sobie zdjęcie z nimi trzeba było stać w kolejce przez... 2,5 godziny! Chętnych z całej Europy nie brakowało. Jak zwykle przy tego typu imprezie było drogo. Okolicznościowa koszulka w oficjalnym sklepie UEFA kosztowała 150 zł, szaliki u ulicznych sprzedawców od 50 do 100 zł.

(zich)

5
MILIONÓW EURO tyle otrzymał triumfator Superpucharu Europy, a przegranej Atalancie przypadł czek w wysokości 3,8 mln

ZDOBYWCY SUPERPUCHARU EUROPY

1973 – Ajax Amsterdam
1975 – Dynamo Kijów
1976 – Anderlecht Bruksela
1977 – Liverpool
1978 – Anderlecht
1979 – Nottingham Forest
1980 – Valencia
1982 – Aston Villa
1983 – Aberdeen
1984 – Juventus Turyn
1986 – Steaua Bukareszt
1987 – FC Porto
1988 – KV Mechelen
1989 – AC Milan
1990 – AC Milan
1991 – Manchester United
1992 – Barcelona
1993 – AC Parma
1994 - AC Milan
1995 – Ajax
1996 – Juventus
1997 – Barcelona
1998 – Chelsea Londyn
1999 – SS Lazio
2000 – Galatasaray Stambuł
2001 – Liverpool
2002 – Real Madryt
2003 – AC Milan
2004 – Valencia
2005 – Liverpool
2006 – FC Sevilla
2007 – AC Milan
2008 – Zenit St. Petersburg
2009 – Barcelona
2010 – Atletico Madryt
2011 – Barcelona
2012 – Atletico
2013 – Bayern Monachium
2014 – Real Madryt
2015 – Barcelona
2016 – Real Madryt
2017 - Real Madryt
2018 – Atletico
2019 – Liverpool
2020 – Bayer
2021 – Chelsea
2022 - Real Madryt
2023 – Manchester City
2024 - Real Madryt

GŁOS TRENERÓW

Carlo ANCELOTTI: – W pierwszej połowie Atalanta stwarzała nam wiele problemów, bardzo trudno przychodziło nam wygrywanie pojedynków. Cierpieliśmy. Gra przeciwko niej jest jak wizyta u dentysty. Po pierwszej połowie moi zawodnicy byli trochę zaniepokojeni, ale w drugiej zagrali bardzo dobrze. Kiedy na chwilę Atalanta wypadła z rytmu, nam udało się to wykorzystać, znaleźć wolne przestrzenie. Co do Mbappe, to spisał się świetnie. Bardzo szybko przystosował się do zespołu. Dobrze układała się jego współpraca z Viniciusem Juniorem i Jude'em Belinghamem. Wszyscy zawodnicy posiadają ogromne umiejętności, ale naszym zadaniem jest gra zespołowa i taką w Warszawie pokazaliśmy.

Gian Piero GASPERINI: – Zabrakło nam odpowiedniego cynizmu, potrzebnego w finałach. W takich meczach trzeba obejmować prowadzenie, gdy ma się na to okazję, bo Real w każdej chwili może przejąć kontrolę. Zanim to się stało, spisywaliśmy się dobrze. Mieliśmy poczucie, że możemy stworzyć Realowi problemy. Przez długie fragmenty potrafiliśmy narzucać nasz styl. Ale Real zasłużył na wygraną. Po golu na 1:0 mecz się otworzył, a rywale mieli więcej okazji. Co do spotkania z Carlo, to nie da się jego osoby przecenić, znamy się od lat. Przy każdej okazji powtarzam, że darzę go wielkim szacunkiem. Mecz w Warszawie miał różne fazy, przez około godzinę powinniśmy byli rozstrzygnąć go na naszą stronę.

Ruch należy do Williamsa

FC Barcelona czeka na odpowiedź Nico Williamsa w sprawie ewentualnych przenosin z Kraju Basków do Katalonii.

HISZPANIA

La Liga właśnie rozpoczyna rozgrywki, a kibice „Blaugrany" dalej nie dostali jasnej odpowiedzi na pytanie, czy ich ulubiony zespół zostanie wzmocniony przez przyjście Nico Williamsa. Jeszcze kilka tygodni temu, chwilę po zakończeniu mistrzostw Europy, wydawało się, że ten zawodnik opuści Athletic Bilbao. Jednak z biegiem czasu z baskijskiego obozu zaczęły napływać informacje, że Williams nie planuje zmiany barw klubowych. Joan Laporta, prezydent Barcelony, wciąż się nie poddaje. To właśnie on, a nie dyrektor sportowy Deco, ma walczyć o to, żeby Williams podpisał kontrakt z "Dumą Katalonii". Na razie sytuacja jego przyszłości stoi pod znakiem zapytania. Nawet trener Athleticu Ernesto Valverde nie potrafił rozwiać wątpliwości w sprawie 22-letniego skrzydłowego. – Rynek transferowy jest otwarty. Mamy graczy, którzy są u nas szczęśliwi, a Nico się do nich zalicza. Transferów można dokonywać jednak do 30 sierpnia właśnie po to, żeby zespoły, także my, mogły dokonywać wzmocnień. Ważne jest to, żeby piłkarze chcieli z nami zostać i żeby klub oferował im możliwość rozwoju i zwycięstw. Fakt, że Nico może zostać z nami w tym sezonie, jest kluczowy dla naszej samooceny, ale nie wiem, co się wydarzy – stwierdził 60-letni szkoleniowiec. Hiszpańskie media informują, że kataloński klub nastawia się raczej na scenariusz, w którym Nico Williams zdecyduje się pozostać w Kraju Basków. W stolicy Katalonii mają jednak nadzieję, że zawodnik zmieni zdanie. Ustalono ostateczny termin oczekiwania na ruch ze strony piłkarza. Williams ma zadzwonić do władz Barcelony do 24 sierpnia, czyli do spotkania z Athletikiem. Jeśli gwiazdor minionego Euro nie potwierdzi chęci transferu, Barcelona przestanie prowadzić negocjacje. Z uwagi na taki obrót spraw, klub poszukuje innych opcji. Jedną z nich ma być wykup lub wypożyczenie Kingsleya Comana z Bayernu Monachium. Początkowo Francuz miał być łączony z Paris Saint-Germain. Tam też chciał przejść, ale trener zespołu Luis Enrique nie widzi już dla niego miejsca w kadrze po tym, jak francuski klub zakupił (choć to jeszcze nieoficjalna informacja) Desire Doue z Rennes. Tym samym Coman nadal poszukuje nowego miejsca do gry i takim może okazać się Barcelona.

LA LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI
Piątek: Celta – Alaves (19.00), Las Palmas – Sevilla (21.30); **Sobota**: Osasuna – Leganes (19.00), Valencia – Barcelona (21.30); **Niedziela:** Sociedad – Vallecano (19.00), Mallorca – Real M. (21.30); **Poniedziałek**: Valladolid – Espanyol (19.00), Villarreal – Atletico (21.00).

Czwartkowe mecze Athletic – Getafe oraz Betis – Girona zakończyły się po zamknięciu wydania.

Kacper Janoszka

NAPAŚĆ NA OJCA

Niepokojące informacje zaczęły dopływać ze stolicy Katalonii w środowy wieczór. Ojciec Lamine Yamala, Mounir Nasraoui, został ofiarą ataku nożownika na ulicach Barcelony. W mediach społecznościowych pojawiły się nagrania wideo, w których widać, że Nasraoui przepycha się z grupą osób. W sprawie interweniowała policja, która uspokoiła sytuację, ale kilka godzin później, po kolejnej napaści, ojciec gwiazdora wylądował w szpitalu z ranami kłutymi. Szczęśliwie jego zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Sport 316d6dce3b



Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Franciszek Saganowski zamienił Legię II na ŁKS II i dziś zagra przeciwko drużynie swojego taty.

Ojciec kontra syn

Dziś w Sosnowcu dojdzie do rodzinnego pojedynku. Po przeciwnych stronach staną trener Zagłębia Marek Saganowski oraz jego syn Franciszek, obrońca rezerw ŁKS-u Łódź.

Obecny szkoleniowiec Zagłębia to jedna z legend ŁKS-u. Marek Saganowski jest wychowankiem łódzkiego klubu, w 1998 roku sięgnął z nim po mistrzostwo Polski i uzbierał 124 mecze oraz 36 bramek w ekstraklasie. Od niedawna piłkarzem ŁKS-u jest jego syn. Przed rozpoczęciem sezonu 18-letni Franciszek przeniósł się bowiem do Łodzi z Warszawy. Zamieniając rezerwy Legii na rezerwy ŁKS-u, trafił na szczebel centralny. W Łodzi podpisał trzyletni kontrakt. Jeśli sprawdzi się w drugim zespole, będzie mógł myśleć o występach w pierwszej drużynie, na zapleczu ekstraklasy.

Saganowski senior był napastnikiem, a Saganowski junior prawym obrońcą. Zawodnik, który pierwsze kroki w futbolu stawiał w Grecji, gdy jego ojciec grał w APS Atromitos Athion, w bieżącym sezonie wystąpił we wszystkich meczach, przy czym jedynie w przegranym 0:4 starciu z Wieczystą Kraków zaliczył pełne 90 minut.

Jak będzie dziś w Sosnowcu? Czy już od pierwszego gwizdka będziemy świadkami rodzinnego pojedynku? Czy obu panom serce zabije mocniej? – Myślę, że syn ma potencjał, żeby być lepszym piłkarzem niż ja. Na pewno może wiele osiągnąć. Na sukces trzeba jednak mocno pracować i Franek musi o tym pamiętać. Zrobił krok naprzód, trafił na szczebel centralny... Dziś jednak nie będę miał czasu, żeby rozmyślać o tym, że w zespole rywali gra mój syn. Na pewno się przywitamy, a na rozmowę przyjdzie czas po końcowym gwizdku. Dla mnie najważniejsze jest dobro mojej drużyny – podkreśla z uśmiechem Marek Saganowski. Kończąc wątek rodziny Saganowskich, warto wspomnieć, że Bogusław, brat trenera Zagłębia, to legenda polskiej piłki plażowej. W reprezentacji rozegrał ponad 270 meczów, w których strzelił ponad 350 goli.

Przypomnijmy, że sosnowiczanie po trzech z rzędu zwycięstwach bezbramkowo zremisowali z rezerwami Zagłębia Lubin. Mogło być gorzej, bo rywale nie wykorzystali rzutu karnego. Dziś sosnowiczan będzie interesować tylko zwycięstwo. – Patrząc przez pryzmat pierwszych czterech meczów, mamy 10 punktów. Przed rozpoczęciem sezonu każdy taki dorobek brałby ciemno, więc jestem zadowolony z zespołu, który jest tworzony, zaczyna się rozumieć, buduje fajne akcje i stwarza sytuacje. Cały czas musimy jednak pracować nad poprawą skuteczności – dodaje na koniec szkoleniowiec Zagłębia.

Krzysztof Polaczkiewicz

BETCLIC 2. LIGA

Mecz zaległy 1. kolejki

■ **Wisła Puławy - Zagłębie II Lubin 5:1 (2:0)**
1:0 - Guzdek, 20 min, 2:0 - Kargulewicz, 38 min, 3:0 - Zylla, 58 min, 4:0 - Piątek, 69 min, 5:0 - Koziej, 77 min, 5:1 - Gregorski, 90 min
WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki, Stromecki (62. Waliś), Gałązka - Piątek (71. Koziej), Kumoch, Wiktoruk (62. Łuczuk), Zylla (71. Szymanek) - Guzdek (83. Fyk). Trener Maciej TOKARCZYK.
ZAGŁĘBIE II: Bieszczad - Dorożko (74. Antkiewicz), Sochań, Lepczyński (87. Lipp), Jach - Kłudka, Kocaba, Kolanko (62. Łoboda), Terlecki, Kruszelnicki (62. Kubacki) - Gruszecki (46. Gregorski). Trener Paweł SOCHACKI.
Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). Widzów 400.
Żółte kartki: Stromecki, Wiktoruk - Terlecki, Kłudka, Lepczyński, Bieszczad.

Zagłębie Sosnowiec - ŁKS II Łódź - piątek, 18.00, Skra Częstochowa - Pogoń Grodzisk Maz. - piątek, 19.00, Wieczysta Kraków - Hutnik Kraków - sobota, 12.00, GKS Jastrzębie - Polonia Bytom - sobota, 20.15, Olimpia Grudziądz - Zagłębie II Lubin - sobota, 16.00, Rekord Bielsko-Biała - Resovia - sobota, 17.00, Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 12.00, Wisła Puławy - Olimpia Elbląg - niedziela, 17.00, Chojniczanka - KKS 1925 Kalisz - niedziela, 19.35.

1. Pogoń (b)	4	12	10:2
2. Zagłębie (s)	4	10	6:2
3. Wieczysta (b)	4	9	7:1
4. Polonia	4	9	8:3
5. Chojniczanka	4	9	5:2
6. Resovia (s)	4	9	4:3
7. Świt (b)	4	7	6:5
8. Kalisz	4	7	4:4
9. Hutnik	4	6	5:7
10. Jastrzębie	4	5	7:3
11. Wisła	4	4	6:4
12. ŁKS II	4	4	3:6
13. Rekord (b)	4	3	3:9
14. Podbeskidzie (s)	4	2	1:4
15. Olimpia E.	4	2	1:5
16. Zagłębie II	4	1	2:8
17. Olimpia G.	4	0	2:7
18. Skra	4	-4	3:8

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - APLG Gdańsk - sobota, 12.00, GKS Katowice - Resovia - sobota, 17.00, Stomilanki Olsztyn - Skra Częstochowa - niedziela, 12.00, Rekord Bielsko-Biała - Czarni Sosnowiec - niedziela, 13.30, Pogoń Tczew - Pogoń Szczecin - niedziela, 16.00, Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław - niedziela, 20.15.

1. Czarni	1	3	5:0
2. Szczecin	1	3	5:2
3. Śląsk	1	3	3:0
4. Rekord	1	3	2:0
5. Katowice	1	3	1:0
6. Resovia	1	1	2:2
Stomilanki	1	1	2:2
8. Łódź	1	0	0:1
9. Skra	1	0	0:2
10. Górnik	1	0	2:5
11. Gdańsk	1	0	0:3
12. Tczew	1	0	0:5

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Ślęza Wrocław - LKS Goczałkowice - piątek, 16.00, MKS Kluczbork - Górnik II Zabrze - piątek, 17.00, Śląsk II Wrocław - Unia Turza Śl. - sobota, 12.00, Karkonosze Jelenia Góra - Odra Bytom Odrz., Podlesianka Katowice - Górnik Polkowice, Stilon Gorzów Wlkp. - Warta Gorzów Wlkp., Polonia Słubice - Lechia Zielona Góra, Stal Brzeg - Miedź II Legnica, Pniówek 74 Pawłowice - Carina Gubin - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Śląsk II	2	6	8:1
2. Goczałkowice	2	6	6:1
Karkonosze	2	6	6:1
4. Lechia	2	6	4:0
5. Ślęza	2	6	4:1
6. Miedź II (b)	2	4	5:3
7. Kluczbork	2	4	3:2
Warta	2	4	3:2
9. Carina	2	3	3:3
10. Pniówek	2	3	2:3
11. Odra	2	1	3:4
12. Unia	2	1	2:3
13. Stilon	2	1	1:3
14. Podlesianka (b)	2	0	1:4
Stal (b)	2	0	1:4
16. Polonia (b)	2	0	3:8
17. Polkowice	2	0	1:6
18. Górnik II	2	0	2:9

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

GRUPA IV: Wiślanie Skawina - Podhale Nowy Targ - piątek, 17.00, KS Wiązownica - Siarka Tarnobrzeg - piątek, 20.00, Avia Świdnik - Unia Tarnów, Wisła II Kraków - Sandecja Nowy Sącz - oba w sobotę o 12.00, Czarni Połaniec - Świdniczanka - sobota, 13.00, Lewart Lubartów - KSZO Ostrowiec Św. - sobota, 16.00, Star Starachowice - Pogoń-Sokół Lubaczów, Wisłoka Dębica - Chełmianka - oba w sobotę o 17.00, Podlasie Biała Podlaska - Korona II Kielce - sobota, 19.57.

1. Star	2	6	12:3
2. Siarka	2	6	7:3
3. Sandecja	2	6	4:2
4. KSZO	2	4	7:2
5. Wiązownica	2	4	5:3
6. Korona II	2	4	3:1
7. Wiślanie	2	3	4:2
8. Podhale	2	3	4:4
9. Pogoń	2	3	3:4
10. Chełmianka	2	3	2:5
11. Wisła II	2	2	4:4
12. Świdniczanka	2	2	3:3
13. Podlasie	2	1	2:3
14. Avia	2	1	1:2
15. Lewart	2	1	3:5
16. Wisłoka	2	0	0:3
17. Czarni	2	0	3:10
18. Unia	2	0	2:10

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Silesia Miechowice - Ruch II Chorzów, Zagłębie II Sosnowiec - Śląsk Świętochłowice - oba w sobotę o 17.00, Skra II Częstochowa - Jedność Przyszowice, Szombierki Bytom - Znicz Kłobuck, AKS Mikołów - Odra Miasteczko Śl., Szczakowianka Jaworzno - KS Panki, Liswarta Krzepice - Orzeł Miedary - wszystkie w sobotę o 17.00, awansem Unia Rędziny - Zieloni Żarki 5:0.

1. Unia	2	3	5:2
2. Mikołów	1	3	3:0
3. Szombierki	1	3	3:1
4. Liswarta	1	3	2:0
Zagłębie II	1	3	2:0
Znicz	1	3	2:0
7. Orzeł	1	3	3:2
8. Śląsk	1	3	2:1
9. Ruch II	1	3	1:0
10. Silesia	1	0	2:3
11. Jedność	1	0	1:2
12. Szczakowianka	1	0	0:1
13. Odra	1	0	1:3
14. Skra II	1	0	0:2
15. Panki	1	0	0:3
16. Zieloni	2	0	0:7

GRUPA II: MRKS Czechowice-Dziedzice - Orzeł Łękawica - sobota, 11.00, Iskra Pszczyna - Forteca Świerklany - sobota, 15.00, Drzewiarz Jasienica - LKS Krzyżanowice, GLKS Wilkowice - Błyskawica Drogomyśl, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Beskid Skoczów, LKS Czaniec - BKS Stal Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 17.00, GKS II Jastrzębie - LKS Tworków - niedziela, 11.00, Tempo Puńców - Podhalanka Milówka - niedziela, 17.00.

1. MRKS	1	3	5:0
2. Orzeł	1	3	4:1
3. Forteca	1	3	3:0
4. Błyskawica	1	3	2:0
5. Wilkowice	1	3	2:1
6. Beskid	1	3	1:0
Drzewiarz	1	3	1:0
8. Czaniec	1	1	1:1
Jastrzębie II	1	1	1:1
10. Tworków	1	0	1:2
11. Stal-Śrubiarnia	1	0	0:1
Tempo	1	0	0:1
13. Krzyżanowice	1	0	0:2
14. Iskra	1	0	1:4
15. BKS Stal	1	0	0:3
16. Podhalanka	1	0	0:5

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - ŁTS Łabędy - sobota, 11.00, LKS Żyglin - Unia Strzybnica - sobota, 12.00, Concordia Knurów - Gwarek Zabrze - sobota, 15.00, Górnik Bobrowniki Śl. - Orzeł Nakło Śl., Olimpia Boruszowice - Gwiazda Chudów, KS Rachowice - Ruch Kozłów, Start Sierakowice - Sośnica Gliwice - wszystkie w sobotę o 17.00, Tempo Paniówki - Sparta Zabrze - niedziela, 15.00.

GRUPA II: Skalniak Kroczyce - Lotnik Kościelec, Sparta Lubliniec - LKS Kamienica Polska, Warta Kamieńskie Młyny - Jedność Boronów, Promień Glinica - Amator Golce, Pilica Koniecpol - Unia Kalety, Liswarta Popów - Mechanik Kochcice, Stradom Częstochowa - Sparta Szczekociny - wszystkie w sobotę o 17.00; awansem Lot Konopiska - Płomień Lgota Mała 0:1.

1. Lgota M	2	4	2:1
2. Kroczyce	1	3	5:1
3. Kam. Młyny	1	3	3:1
4. Koniecpol	1	3	2:1
5. Boronów	1	3	1:0
6. Kościelec	1	1	3:3
Popów	1	1	3:3
8. Kam. Polska	1	1	2:2
Kochcice	1	1	2:2
10. Golce	1	1	1:1
Kalety	1	1	1:1
Lubliniec	1	1	1:1
13. Glinica	1	0	0:1
14. Konopiska	2	0	1:3
Stradom	1	0	1:3
16. Szczekociny	1	0	1:5

GRUPA III: Czarni Gorzyce - Unia Racibórz - sobota, 16.00, Granica Ruptawa - Silesia Lubomia, Płomień Połomia - Naprzód Czyżowice - oba w sobotę o 17.00, Polonia Marklowice - Zameczek Czernica - niedziela, 16.00, Dąb Gaszowice - Przyszłość Rogów, Unia II Turza Śl. - Górnik Radlin, Naprzód Syrynia - LKS Nędza - wszystkie w niedzielę o 17.00, Ruch Stanowice - Naprzód Rydułtowy - niedziela, 17.30.

GRUPA IV: Wawel Wirek - Cyklon Rogoźnik - sobota, 11.00, GKS II Katowice - SKS Łagisza - sobota, 11.15, Niwy Brudzowice - CKS Czeladź - sobota, 14.00, Urania Ruda Śl. - Sarmacja Będzin - sobota, 15.00, Górnik Piaski - Górnik Wojkowice, Pogoń Imielin - Jastrząb Bielszowice, Unia Kosztowy - Slavia Ruda Śl. - wszystkie w sobotę o 17.00, awansem Ostoja Żelisławice - Warta Zawiercie 1:1.

1. Zawiercie	2	4	4:1
2. Slavia	1	3	3:0
3. Bielszowice	1	3	2:0
GKS II	1	3	2:0
5. Żelisławice	2	2	3:3
6. Czeladź	1	1	2:2
Kosztowy	1	1	2:2
Rogoźnik	1	1	2:2
9. Sarmacja	1	1	1:1
Wojkowice	1	1	1:1
11. Piaski	1	0	0:2
Urania	1	0	0:2
12. Brudzowice	1	0	0:3
Imielin	1	0	0:3
Łagisza	-	-	-
Wirek	-	-	-

GRUPA V: ZET Tychy - Soła Kobiernice, MKS Lędziny - Podbeskidzie III Bielsko-Biała, Pasjonat Dankowice - JUWe Jaroszowice - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Bestwina - Czarni Jaworze - sobota, 18.00, LKS II Goczałkowice - Krupiński Suszec - niedziela, 11.00, Rotuz Bronów - Sokół Zabrzeg - niedziela, 14.00, Fortuna Wyry - Piast Gol Bieruń, Sokół Hecznarowice - LKS Studzionka - oba w niedzielę o 17.00; awansem z 5. kolejki Piast Gol Bieruń - LKS II Goczałkowice 1:4.

1. Goczałkowice II	2	4	8:3
2. Jaworze	1	3	4:0
3. Hecznarowice	1	3	3:0
Suszec	1	3	3:0
Wyry	1	3	3:0
6. Lędziny	1	3	3:2
7. Bronów	1	3	2:1
8. Bestwina	1	1	2:2
Bieruń	2	1	3:6
10. Jaroszowice	1	0	2:3
11. Dankowice	1	0	1:2
12. Podbeskidzie III	1	0	2:4
13. Kobiernice	1	0	0:3
Studzionka	1	0	0:3
ZET	1	0	0:3
16. Zabrzeg	1	0	0:4

GRUPA VI: Wisła Strumień - LKS Pogórze - sobota, 16.00, Spójnia Zebrzydowice - Metal Węgierska Górka, Piast Cieszyn - Soła Rajcza - oba w sobotę o 17.00, Bory Pietrzykowice - GKS Radziechowy-Wieprz - niedziela, 11.00, Victoria Hażlach - Skałka Żabnica, LKS Słotwina - LKS Ślemień - oba w sobotę o 15.00, awansem Góral Istebna - WSS Wisła 6:3.

1. Istebna	2	6	9:5
2. Strumień	1	3	7:1
3. Pogórze	1	3	3:0
Słotwina	1	3	3:0
5. Żabnica	1	3	2:1
6. Cieszyn	1	1	1:1
7. Wisła	2	1	4:7
8. Pietrzykowice	1	0	2:3
9. Ślemień	1	0	1:2
10. Radziechowy	1	0	0:3
Zebrzydowice	1	0	0:3
12. Rajcza	1	0	1:7
Bystra	-	-	-
Hażlach	-	-	-

(m)

Sport 316d6dce3b



Fot. Dorota Dusik

Mykola Bui (z prawej) miał spory udział w wygranej ustronian.

Przełamanie i debiut 15-latka

4. LIGA ŚLĄSKA

Kuźnia przystępowała do gry bez zwycięstwa, a Przemsza z kompletem punktów, więc mogła uchodzić za faworyta. Na boisku nie było jednak tego widać. Przeważali gospodarze, ale ich akcjom brakowało finalizacji. W przerwie trener Karol Sieński znalazł jednak sposób na uregulowanie celowników swoich podopiecznych i już pierwsza akcja przyniosła im gola. Adrian Rakowski prostopadłym podaniem uruchomił Kamila Szlufarskiego, którego dalekim wybiegiem uprzedził Przemysław Popczyk, ale wybijając piłkę, zagrał ją tam, gdzie stał Mykola Bui. Doświadczony Ukrainiec nie zastanawiał się, tylko natychmiastowym lobem z 40 metrów posłał futbolówkę w kierunku opuszczonej „świątyni" i tak otworzył wynik.

Siewierzanie próbowali wyrównać i bardzo dobrą okazję mieli w 51 minucie, kiedy po wrzutce Michała Flaka główkował Maciej Tora, ale piłkę sprzed linii bramkowej wybił Jose Mezu. Wynik 1:0 utrzymał się do momentu, w którym Stanisław Zacharczenko w ciągu minuty złapał dwie żółte kartki i musiał opuścić murawę. Osłabienie Przemszy natychmiast wykorzystała Kuźnia. Bui - uderzając z rzutu wolnego - został wprawdzie zablokowany, ale tym razem odbita piłka spadła pod nogi wprowadzonego 5 minut wcześniej Jakuba Bujoka, który z woleja huknął z 16 metrów nie do obrony. Animusz ustronian wyhamowała wprawdzie czerwona kartka dla Rakowskiego, ale nawet w okresie gry 10 na 10 i tak ostatnie słowo należało do Kuźni. W 90 minucie przed bramką Popczyka powstało bowiem spore zamieszanie, w którym Jakub Waliczek odegrał do Błażeja Ligockiego, a ten - mimo próby blokowania strzału przez przeciwników - zdołał „wtoczyć" piłkę do siatki tuż przy słupku.

Warto też odnotować ostatni akcent czwartkowego spotkania, bo w ostatnich sekundach na murawie zameldował się Łukasz Sikora. Urodzony 26 kwietnia 2009 roku, a więc 15-letni syn mającego za sobą występy w reprezentacji Polski Adriana, który także jest zawodnikiem Kuźni, zrobił w ten sposób swój pierwszy krok w seniorskiej karierze. Ciekawe, jak daleko i wysoko w niej zajdzie?

■ **Kuźnia Ustroń - Przemsza Siewierz 3:0 (0:0)**
Bramki: Bui 47, Bujok 72, Ligocki 90.
KUŹNIA: Jasek - Waliczek, Surowiec, Jose Mezu, Ligocki - Adamczyk (67. Bujok), Rakowski, Szlufarski, Bui - Pietraczyk (70. Tarasz), Rycka (90. Ł. Sikora). Trener Karol SIEŃSKI.
PRZEMSZA: Popczyk - Zacharczenko, Czajkowski, Tora (70. Mazur), Flak (46. Chmielewski) - Bartusiak (63. Bielec), Timochina, Bębenek (46. Paluch) - Adamiecki (83. Jarka), Hornik, Gemborys (81. Kozłowski). Trener Michał CHMIELOWSKI.
Żółte kartki: Rakowski - Bębenek, Tora, Zacharczenko, **czerwone**: Rakowski (83, druga żółta) - Zacharczenko (71, druga żółta).

Jerzy Dusik

■ **Ruch Radzionków - Rozwój Katowice 0:1 (0:0)**
Bramka - Baranowicz 48 - wolny.
■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Piast II Gliwice 0:1 (0:0)**
Bramka - Daniel 60.
■ **Drama Zbrosławice - Sparta Katowice 1:2 (1:0)**
Bramki: Kuliński 45 - M. Mazurek 80, Glapka 85.
■ **Polonia Łaziska Górne - Gwarek Tarnowskie Góry 0:1 (0:0)**
Bramka - Załucki 64.
■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Gwarek Ornontowice 2:1 (1:0)**
Bramki: Ściuk 26, Felsch 78 - głową - Sewerin 74.
■ **Raków II Częstochowa - Decor Bełk 2:0 (1:0)**
Bramki: Wireński 10, 76.
■ **GKS II Tychy - Rekord II Bielsko-Biała 1:0 (0:0)**
Bramka - Paweł Konefka 88.
■ **Odra Wodzisław Śląski - Victoria Częstochowa 2:0 (0:0)**
Bramki: Oślizlok 70, Glenc 85.
■ **Spójnia Landek - ROW 1964 Rybnik 1:1 (1:0)**
Bramki: Ślosarczyk 16 - Juraszczyk 67.

1. Raków II	3	9	9:2
2. ROW	3	7	6:2
3. Sparta	3	7	5:3
4. Polonia	3	6	5:1
5. Ruch	3	6	5:2
6. Przemsza	3	6	7:6
7. Rozwój	3	6	5:5
8. Unia	3	4	4:3
9. Spójnia	3	4	4:4
10. Kuźnia	3	4	3:3
11. Piast II	3	4	2:2
12. Tarnowskie Góry	3	4	2:3
13. Victoria	3	3	4:3
14. Odra	3	3	5:5
15. Decor	3	3	5:6
16. Rekord II	3	3	1:2
17. Tychy II	3	3	2:8
18. Podbeskidzie II	3	3	5:12
19. Drama	3	1	4:6
20. Ornontowice	3	0	2:7

34. kolejka, 18 sierpnia: Rekord II - Decor, Sparta - Ruch, Ornontowice - Raków II, Rozwój - Polonia, Piast II - Drama - wszystkie w niedzielę o 11.00, Tychy II - Odra - niedziela, 12.00, Tarnowskie Góry - Podbeskidzie II - niedziela, 15.00, Przemsza - Spójnia, Victoria - Kuźnia - oba w niedzielę o 17.00, ROW - Dąbrowa G. - niedziela, 19.00.

(mha)

Gospodarze niezbyt gościnni

Polskie drużyny rozgrywają sparingi przed startującą za niespełna miesiąc ligą.

GKS Katowice, wicemistrz kraju i JKH GKS Jastrzębie, czwarta drużyna ostatniego sezonu, uczestniczą w turnieju w czeskiej Porubie. Grają tam ze zmiennym szczęściem. Gospodarze okazali się niezbyt gościnni i pewnie wygrali z naszymi czołowymi ligowcami. Tym samym, choć impreza jeszcze się nie zakończyła, puchar pozostanie w ich gablocie.
W inauguracyjnym meczu katowiczanie wygrali z III-ligowym Hawierzowem 2:0 i John Murray zaliczył pierwsze „czyste" konto w tym sezonie. Natomiast Stephen Andreson oraz Igor Smal mogli się cieszyć z pierwszych trafień. Ten pierwszy, 29-letni Kanadyjczyk, udanie zadebiutował w GieKSie i gdy w boksie kar wylądował Mychajło Kowalczuk, sprytnie przejął krążek, pomknął na bramkę rywali i nie miał problemu ze strzeleniem gola. Potem zespół trenera Jacka Płachty solidnie zagrał pressingiem i w efekcie zdobył drugą bramkę, a jej autorem był środkowy trzeciego ataku, 24-letni Smal.
Z Porubą zaczęło się całkiem obiecująco dla katowiczan, bo debiutujący w GKS-ie Szwed Razmuz Waxin-Engback zdobył gola, ale potem gospodarze przyspieszyli grę i trafiali do bramki Murraya. Prowadzili już 5:1, ale końcu Aleksi Vartinen zmniejszył rozmiary porażki.
Kilka dni temu hokeiści JKH GKS-u Jastrzębie wygrali na własnym lodzie z Toraxem Porubą 4:3 po rzutach karnych. W inauguracyjnym meczu turnieju, który zorganizował czeski klub, doszło do rewanżu i zespół trenera Roberta Kalabera nie miał nic do powiedzenia. Dopiero przy stanie 0:6 honorowego gola zdobył Szymon Kiełbicki.
W drugim spotkaniu hokeiści JKH nie mieli żadnych problemów ze zwycięstwem z Hawierzowem. Tym razem solidnie pracowali na lodzie, mieli sporą przewagę i, co najważniejsze, zdobywali gole.
■ **HC AZ Hawierzów - GKS Katowice 0:2 (0:0, 0:1, 0:1)**
0:1 – Andreson – Juhola (32:09, w osłabieniu), 0:2 – Smal (47:48).
■ **HC RT Torax Poruba - GKS Katowice 5:2 (2:1, 2:0, 1:1)**
0:1 – Engback – Koponen (6:47), 1:1 – Herrman (9:40), 2:1 – Kotala – Herrman (10:18), 3:1 - Nilsson (26:44), 4:1 – Razgals (29:09), 5:1 – Vachovec – Berisha (51:28), 5:2 – Vartinen - Koponen (58:46).
■ **HC RT Torax Poruba - JKH GKS Jastrzębie 6:1 (1:0, 2:0, 3:1)**
1:0 – Vachovec – Gres (17:39), 2:0 - Strondala – Gres – Christov (34:29), 3:0 – Roman – Kotala (35:32, w przewadze), 4:0 Doudera – Kotala (46:50), 5:0 – Krenžęlok – Chistov – Bartko (49:06, w przewadze), 6:0 – Berisha – Soustal (51:21), 6:1 – Kiełbicki – Kasperlik (52:26).
■ **JKH GKS Jastrzębie - AZ Hawierzów 6:1 (1:0, 3:1, 2:0)**
1:0 – Pulkkinen (10:07), 2:0 – Sołtys – Bagin - Kiełbicki (24:50, w przewadze), 3:0 – Urbanowicz – Ślusarczyk (26:18), 4:0 – R. Nalewajka (32:16), 4:1 – Michalek – Sevcik – Haas (33:21), 5:1 – Kasperlik – Bagin (52:07), 6:1 – Kunst – Zając (56:29).
Dzisiaj ostatnie mecze turnieju: GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie (16.00), HC RT Torac Poruba – HC AZ Hawierzów (19.15).

Porażka w karnych

■ Trenerzy GKS-u Tychy przed sezonem ustalili inny niż w poprzednich latach tok przygotowań do ligowej rywalizacji. Tym razem zespół rozegra sześć meczów kontrolnych, ale tylko z zagranicznymi rywalami. Czeski zespół Robe Vsetin w poprzednim sezonie wygrał rywalizację I-ligową, ale nie zdołał awansować do ekstraligi, bo wyraźnie przegrał baraże z Kladnem. Mimo to okazał się wymagającym rywalem dla tyskiej ekipy.
Początek należał do tyszan, którzy mieli trzy okazje, by wyjść na prowadzenie, ale zawiodła skuteczność. Potem inicjatywę przejęli gospodarze i udokumentowali ją dwoma golami. Od tego momentu tyszanie wyraźnie się zmobilizowali i w końcu Filip Komorski po podaniu Alana Łyszczarczyka zmniejszył straty. Jednak tuż przed przerwą między tercjami czeski zespół zdobył trzeciego gola. W ostatniej tercji tyszanie ambitnie próbowali odrobić straty i pod koniec doprowadzili do remisu. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, zaś w karnych gospodarze byli lepsi.
■ **VHK ROBE Vsetin – GKS Tychy 4:3 (1:0, 2:1, 0:2, 0:0) po karnych 2-0**
1:0 – Klhufek – Jonak – Rob (6:19), 2:0 – Blaha – Dedek (29:30), 2:1 – Komorski – Łyszczarczyk (25:26), 3:1 – Rob – Klhufek (39:40), 3:2 – Komorski (57:58), 3:3 – Heljanko – Lehtonen (58:53), 4:3 – Jandus (karny).

„Pasy" znowu górą

■ Hokeiści EC Będzin Zagłębia Sosnowiec po raz trzeci przegrali mecz kontrolny jednym golem. Nie tak dawno na własnym lodzie ulegli Comarch Cracovii 2:3, a w rewanżu pod Wawelem gospodarze znowu okazali się lepsi, wygrywając 1:0. Oba zespoły miały wiele świetnych okazji, ale o wygranej zadecydowała akcja dwóch Szwedów. Johan Lundgren wygrał wznowienie i przekazał krążek do Tima Wahlgrena, który precyzyjnym uderzeniem pokonał Patrika Spesznego. Obaj Szwedzi w założeniach trenera Marka Ziętary mają być liderami ofensywnymi krakowskiego zespołu.
■ **Comarch Cracovia – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)**
1:0 – Wahlgren – Lundgren (12:42).

Trener zadowolony

■ Jeszcze na początku miesiąca trener Elmo Aittola zastanawiał się, jaki będzie skład sanockiego zespołu. Ostatecznie udało się go na tyle zestawić, by rozegrać pierwszy mecz sparingowy z II -ligowym słowackim zespołem Humenne. Hokeiści z Sanoka, którzy mają za sobą zaledwie kilka dni wspólnych treningów, przegrali ze słowackim zespołem zaledwie jednym gole. Fiński szkoleniowiec, mimo porażki, był zadowolony z postawy swojej drużyny, choć gra pozostawiała wiele do życzenia.
■ **Texon STS Sanok – HC 19 Humenne 2:3 (0:0, 1:1, 1:2)**
0:1 – Bartos – Stancek – Thomka (26:04), 1:1 – K. Bukowski – Thomson – Markstroem (39:32), 2:1 – Thomson (53:17), 2:2 – Tavoda – Ragan (57:06), 2:3 – Sokoli (58:49).

(sow)



Fot. Tomasz Kudala / Press Focus

W pierwszym meczu na czeskim turnieju Igor Smal zdobył bramkę dla GieKSy, ale z drugiego występu nie mógł być już zadowolony.

Sport 316d6dce3b



Fot. Federico Pestellini/DPPI/Panoramic/SIPA/PressFocus

Tomasz Fornal w kilka lat z gracza aspirującego do gry w kadrze, stał się jej filarem.

Klub finalistów

Aż pięciu zawodników jastrzębskiego klubu zagrało w niedawnym finale igrzysk olimpijskich.

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Już za niespełna miesiąc ruszają rozgrywki PlusLigi. Wystąpi w nich aż 35 zawodników i pięciu trenerów, którzy brali udział w igrzyskach olimpijskich. – Wyjeżdżałem z ligi, która już miała swoją markę i była na bardzo wysokim poziomie, była wtedy ligą mistrzów świata – wspomina kapitan reprezentacji Polski i nowy gracz ZAKSY Kędzierzyn-Koźle Bartosz Kurek. – Wracam i na papierze rzeczywiście wygląda to tak, że całe rozgrywki zrobiły krok do przodu, poszczególne kluby rozwinęły się, choć było już o to trudno. A jednak coraz lepsi zawodnicy pojawiają się w Polsce – dodał.

Szczególne powody do dumy mają szefowie Jastrzębskiego Węgla. W ich zespole znalazło się się aż pięciu siatkarzy, którzy zagrali w olimpijskim finale. Mistrzami zostali Francuzi Benjamin Toniutti oraz Timothee Carle, który był rezerwowym, a ze srebrem z Paryża wrócili: Tomasz Fornal, Norbert Huber i Łukasz Kaczmarek. A to nie jedyni olimpijczycy w ekipie mistrza Polski. W Paryżu wystąpili też Niemiec Anton Brehme i Argentyńczyk Luciano Vicentin, a szkoleniowiec Marcelo Mendez prowadził kadrę Argentyny. Warto też dodać, że we francuskim zespole zagrał atakujący Jean Patry, który w jastrzębskich barwach wygrał PlusLigę w ostatnim sezonie.

– Pięciu naszych siatkarzy na podium to oczywiście wielka radość dla klubu. Mieliśmy wszyscy nadzieję, że to Polacy staną na najwyższym stopniu, ale cieszymy się tym, co mamy. Srebro to także ogromny sukces. Francuzom gratulujemy. Duży udział w ich wyniku mieli byli i obecni zawodnicy Jastrzębskiego Węgla – podkreślił Adam Gorol, prezes klubu z Jastrzębia-Zdroju, którego cieszy zwłaszcza postęp w grze Fornala. W dramatycznym półfinale igrzysk, wygranym przez Polaków z Amerykanami 3:2, nasz przyjmujący zaprezentował nie tylko świetną grę, ale też pokazał, że może być liderem z krwi i kości. To on motywacyjną mową poderwał kolegów do walki, gdy wydawało się, że starcie jest już przegrane.

– Oby to był taki początek liderowania Tomka. On się bardzo dynamicznie rozwija sportowo. Obserwujemy to w klubie. Nie tak dawno marzył o tym, żeby być podstawowym zawodnikiem w kadrze, dzisiaj jest jej filarem. To jest wielka radość dla nas. Takie cechy są ważne, co pokazują mecze ligowe, w europejskich pucharach i reprezentacyjne. Liderzy są na wagę złota. W kryzysowych momentach jest potrzebny ktoś, kto poderwie zespół. W półfinale Tomek rzeczywiście się sprawdził – ocenił Gorol.

Do Jastrzębia-Zdroju najwcześniej po igrzyskach wróci argentyński trener Marcelo Mendez, który w Paryżu prowadził reprezentację swojego kraju. Natomiast klubowi kadrowicze dostali dwa tygodnie wolnego po zakończeniu turnieju olimpijskiego.

– Wiemy, że sezon olimpijski bardzo mocno obciąża kadrowiczów. Chcemy, aby wrócili zdrowi i w jak najlepszej dyspozycji. Jest troszkę przerwy po zakończeniu sezonu reprezentacyjnego, myślę, że przyjadą do klubu w pełni zmotywowani przed nowymi rozgrywkami – powiedział prezes.

Gorol podkreślił, że pozyskanie każdego z zawodników zawsze jest poprzedzone selekcją i dogłębną analizą. – Zespół Jastrzębskiego Węgla był, jest i będzie naszpikowany gwiazdami olimpijskimi. Tak to wygląda – zapewnił.

Jastrzębianie w minionym sezonie obronili tytuł mistrza kraju, ale przegrali finały Pucharu Polski z Aluronem CMC Wartą Zawiercie 1:3 i Ligi Mistrzów z Itasem Trentino 0:3. Rok wcześniej też dotarli do finału LM, w którym musieli uznać wyższość ZAKSY (2:3). W zbliżających się rozgrywkach również zamierzają walczyć o najwyższe cele – zarówno na krajowej, jak i międzynarodowej arenie.

(mic)

Mozolna budowa

CHEMIK POLICE

Po stracie głównego sponsora, Grupy Azoty, długo ważyły się losy mistrza Polski z Polic. Po sezonie większość zawodniczek odeszła, w tym liderki, a ich następczyń klub długo nie ogłaszał. Wydawało się nawet, że zespół nie zgłosi się do rozgrywek.

Działacze od kilku dni sukcesywnie jednak przedstawiają nowe zawodniczki. To mieszanka młodości z doświadczeniem. Próżno wśród nich szukać jednak uznanych nazwisk, do których byli w ostatnich latach przyzwyczajeni kibice klubu z Polic.

Trenerem został Dawid Michora. Z poprzedniego sezonu pozostały przyjmująca Martyna Grajber-Nowakowska oraz środkowe Dominika Pierzchała i Iga Wasilewska. Na środku siatki ich rywalką do miejsca w wyjściowym składzie będzie Ewa Kwiatkowska. 38-latka to bardzo doświadczona zawodniczka, która w Chemiku po raz pierwszy grała w sezonie 2006/07. Doświadczenie w Tauron Lidze ma również libero Agata Nowak, ostatnio Energa MKS Kalisz, a poprzednio BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. Rozgrywająca Diana Dąbrowska, atakująca Julia Hewelt i przyjmująca Anna Fiedorowicz to z kolei młodzieżowe reprezentantki Polski. Dla dwóch ostatnich Chemik jest pierwszym klubem w seniorskiej karierze. Obie ostatnio występowały w Wieżycy Stężyca, zdobywając dwukrotnie mistrzostwo Polski juniorek.

– Cieszę się, bo rozpoczynam przygodę z siatkówką seniorską. Nie spodziewałam się, że zacznę ją w takim klubie, ale to tylko pokazuje, jak życie potrafi być nieprzewidywalne – powiedziała 18-letnia Julia Hewelt, która z reprezentacją Polski U-20 walczy obecnie w mistrzostwach Europy. Do młodej fali zalicza się też 20-letnia libero Eliza Ropela-Puzdrowska.

(mic)

Dziewczyny na plus

SIATKÓWKA PLAŻOWA

W Holandii rozgrywane są mistrzostwa Europy. W rywalizacji kobiet bardzo dobrze radzą sobie Jagoda Śliwka (z domu Gruszczyńska) i Aleksandra Wachowicz. Z dwoma zwycięstwami i porażką z drugiego miejsca awansowały do 1/16 finału. Pokonały reprezentantki gospodarzy, Brecht Piersmę i Wies Bekhuis 2:1 (20:22, 21:17, 15:12) oraz Francuzki Lezanę Placette i Alexię Richard 2:1 (12:21, 21:15, 15:13), przegrały natomiast z Łotyszkami, mistrzyniami Europy z 2019 i 2022 roku, Anastasiją Samoilovą i Tiną Graudiną 0:2 (18:21, 11:21).

Ze startu w mistrzostwach wycofał się duet Kinga Wojtasik - Katarzyna Kociołek z powodu kontuzji tej drugiej.

Wśród mężczyzn Polskę reprezentują trzy nasze pary: Piotr Kantor i Jakub Zdybek, Piotr Janiak i Jędrzej Brożyniak oraz olimpijczycy z Paryża Michał Bryl i Bartosz Łosiak.

W pierwszych meczach grupowych Kantor i Zdybek pokonali Włochów Gianlucę Dal Corso i Marco Viscovicha 2:1 (21:14, 18:21, 15:13) i przegrali z Holendrami Stevenem van de Velde i Mathew Immersem 0:2 (16:21, 17:21). Natomiast Bryl i Łosiak przegrali ze Szwajcarami Quentinem Metralem oraz Yvesem Haussenerem 0:2 (14:21, 15:21), a Janiak i Brożyniak z holenderską parą Stefan Boermans - Yorick de Groot 0:2 (17:21, 13:21).

WOKÓŁ SIATKI

Gra o halę

■ O nowej hali w Zawierciu, która spełniałaby wymogi Polskiej Ligi Siatkówki i Europejskiej Konfederacji Siatkówki CEV, mówi się od lat. Efektów jednak brak. Ma to zmienić nowy zespół powołany przez prezydent miasta Annę Nemś. Gremium tworzą m.in. dwaj wiceprezydenci, przewodnicząca Rady Miasta, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji, przedstawiciel kibiców oraz prezes Aluronu CMC Warty Zawiercie, Kryspin Baran. Pierwszymi zadaniami zespołu będą: wybór lokalizacji oraz pozyskanie środków na budowę. Pierwsze spotkanie zaplanowano na 9 września. – Wola miasta jest, zobaczymy, czy się uda – powiedział Kryspin Baran.

Prowadzeni przez trenera Michała Winiarskiego „Jurajscy rycerze" w minionym sezonie – najlepszym w historii klubu – wywalczyli wicemistrzostwo kraju i Puchar Polski.

Zawierciańska hala, od momentu awansu drużyny do ekstraklasy siedem lat temu, podczas meczów zawsze „pęka w szwach". Ponieważ nie spełnia wymogów europejskich rozgrywek, ekipa Aluronu CMC podejmowała zagranicznych rywali najpierw w Dąbrowie Górniczej, a ostatnio w Sosnowcu.

Stołeczni z Kubiakiem

■ Michał Kubiak, który w lecie przedłużył kontrakt z Szanghaj Bright, do sezonu przygotowuje się, trenując z PGE Projektem Warszawa. Tak samo było rok temu. Wówczas były kapitan reprezentacji Polski także szykował formę w stołecznym klubie.

Mocny kandydat

■ W następną sobotę w Neapolu odbędą się wybory prezydenta Europejskiej Konfederacji Piłki Siatkowej. Teraz jest nim Aleksandar Boričić. Serb pełni tę funkcję od dwóch kadencji, od 2015 roku. Wśród kandydatów jest Polak, Leszek Leo Wencel, członek zarządu Polskiego Związku Piłki Siatkowej i wieloletni prezes oraz dyrektor generalny firmy Nestle Polska. Od dawna jest związany z siatkówką. Współtworzył klub Winiary Kalisz (aktualnie Energa MKS Kalisz), który w sezonie 2004/05 zdobył mistrzostwo Polski kobiet. Konkurentami Polaka na stanowisko prezydenta CEV są Renato Arena, Roko Sikirić i Eric Adler.

Plan sparingów

■ BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała przedstawił plan sparingów. Bielszczanki mecze kontrolne rozpoczną 24 sierpnia i zmierzą się z ITA TOOLS Stal Mielec. Kolejnym sparingpartnerem będzie MOYA Radomka (30 sierpnia). We wrześniu czeka je udział w turnieju towarzyskim w Wieliczce, a następnie mecz o Superpuchar Polski. Początek sezonu Tauron Ligi zaplanowany jest na 28 września. W pierwszym spotkaniu BKS zagra z beniaminkiem, Sokołem & Hagric Mogilno.

Janek kapitanem

■ Indykpol AZS Olsztyn ma nowego kapitana. W nowym sezonie funkcję tę będzie pełnił Jan Hadrava. Czeski atakujący do Olsztyna wrócił po czterech latach. W AZS-ie występował w latach 2016-20.

– Rozmawiałem na ten temat z trenerem i przedstawiłem mu swoje zdanie. Zgodziłem się, lecz zapytałem się także o Nico (Szerszeń – przyp. red.), który był kapitanem w minionym sezonie. Trener powiedział, że z nim rozmawiał. Przekazał mu, że chciałby większą uwagę poświęcić grze. Zapytali mnie także wspólnie, czy jestem chętny, aby objąć funkcję kapitana. Powiedziałem, że jeżeli to jest wspólny wybór sztabu oraz drużyny, to z chęcią podejmę się tego wyzwania – przyznaje nowy kapitan olsztynian.

(mic)

Jak mokrą szmatą po pysku

Rozmowa z **Szymonem Ziółkowskim**, mistrzem olimpijskim w rzucie młotem (2000), trenerem Pawła Fajdka, piątego młociarza igrzysk w Paryżu

Czy polski rzut młotem właśnie się skończył?

– Nie, zdecydowanie zaprzeczam.

A z Paryża wracamy bez medalu, pierwszy raz z dużej imprezy od 12 lat, a jeszcze trzy lata temu na igrzyskach w Tokio polski młot dowiózł aż cztery krążki...

– To prawda, to był zimny prysznic, dostaliśmy mokrą szmatą po pysku.

No i byliśmy za dobrze przygotowani, jak wyraził się pana podopieczny...

– Paweł był autentycznie dobrze przygotowany, start mu jednak nie wyszedł. Miał zacząć konkurs mocno, jak rok temu na mistrzostwach świata w Budapeszcie, od razu na 80 metrów, a potem się poprawiać. No ale w pierwszej próbie młot się wyślizgnął, w kolejnych technicznie było już nieco gorzej, bo niepotrzebnie chciał rzucić bardzo daleko. Nie sprostał technicznie i, nawiązując do zaczepki w pytaniu, był za szybki w stosunku do własnej percepcji ruchowej.

A to przepraszam... Ale na igrzyskach pięciokrotnego mistrza świata wciąż ogarnia paraliżujący stres? W eliminacjach po raz czwarty horror, jak zawsze, ratunek dopiero w ostatniej próbie...

– No tak, Paweł znowu balansował na bardzo cienkiej linie. Zrobił mi porządne EKG w tym roku, ale z moim sercem na szczęście wszystko w porządku.

A co było nie w porządku, skoro do drugiego olimpijskiego medalu wystarczyło zaledwie 79,40 m?

– Szkoda, że medale rozdawano na tak słabym pułapie, nie byłoby aż tak żal, a ja nie byłbym wtedy taki zgorzkniały. W okresie przygotowawczym mieliśmy trochę pod górę. W maju po śmierci taty Pawła wypadły nam dwa tygodnie treningów, istotne przed mistrzostwami Europy, a docelowo przed Paryżem.

W przygotowaniach młociarze wykonują po kilka tysięcy rzutów. Ile konkretnie w maju wypadło Fajdkowi?

– Jakieś 300-400. Ale, żeby było jasne, to nie jest liczba, której nie dałoby się jeszcze nadrobić. Faktem jest, że Paweł po śmierci ojca był rozbity psychicznie, widziałem, jaki jest zesztywniały i generalnie zabrakło tego luzu, którym wygrywał zawody. Ale końcówka przygotowań do igrzysk była już optymistyczna, zawodnik wyglądał treningowo przyzwoicie. Nawet już w samym Paryżu rzucał 80 metrów.



Fot. facebook.com/FajdekChampion

Za bardzo dobrym przygotowaniem nie nadążyła percepcja ruchowa Pawła Fajdka – przekonuje jego trener.

Czy jeden brązowy medal oddaje pozycję i potencjał Polski w światowej lekkoatletyce?

– W żaden sposób. Podobnie jak 9 medali w Tokio, które było wynaturzeniem. Jak trzy lata temu wykorzystaliśmy więcej medalowych szans, niż ich mieliśmy, tak w Paryżu nie wychodziło nam kompletnie nic. Że Paweł i Wojtek Nowicki (mistrz olimpijski z Tokio zajął 7. miejsce – przyp. red.) przy tak niskim poziomie konkursu nie staną na pudle, w życiu bym nie przypuszczał. To samo Marysia Andrejczyk w oszczepie – po wygranych eliminacjach wydawało się, że medal to niemal formalność, ale w finale wszystko się posypało. Do tego 5 centymetrów Anity, by miała czwarty medal olimpijski, no i sztafeta dziewcząt bez finału…

Wszystko super, ale Fajdek i Nowicki mają po 35 lat, Włodarczyk brakuje rok do 40-stki, kontuzje wyeliminowały najbardziej dojrzałe, ale i wiekowe sprinterki ze sztafety 4x400. Więc może po prostu nie da się oszukać biologii?

– W przypadku Pawła jego wiek nie był problemem. Był bardzo dobrze przygotowany, może za bardzo chciał zdobyć medal na tych igrzyskach, brakowało luzu. Dla mnie najbardziej przykre jest, że w docelowej imprezie sezonu nie zrobił season best (najlepszy wynik w roku – przyp. red.), bo temu są przecież podporządkowane wszystkie przygotowania.

Przykre z perspektywy kibica jest też to, że nie widać następców „starych" mistrzów w polskim młocie – ani w męskim, ani w żeńskim.

– To prawda. Marcin Wrotyński i Dawid Piłat od kilku lat nie potrafią dobrych wyników na papierze przełożyć na wyniki na zawodach, a to jest najważniejsze. U kobiet jest jeszcze gorzej.

Może pretendenci mogliby dołączyć do waszego duetu i uczyć się od mistrzów?

– Nic mi nie wiadomo, żeby były takie plany.

No i oddaliśmy „złotego polskiego młota" Kanadzie, która zgarnęła w Paryżu obydwa tytuły...

– Faktycznie, dla Ethana Katzberga nie widać rywali, a ma dopiero 22 lata. Pytanie, co by było, gdyby mu nie wyszedł pierwszy rzut na 84 metry, kolejne palił, no ale mógł sobie pozwolić na luz. Camryn Rogers też jest stabilna – po złocie w MŚ teraz ma złoto olimpijskie. Trochę pomogły jej Amerykanki, same eliminując się na krajowych kwalifikacjach. Do Paryża przyjechały te słabsze.

Ten sezon jeszcze się nie skończył. Jak Fajdek go zamknie?

– Trzema startami – w Memoriale Skolimowskiej na Stadionie Śląskim 25 sierpnia, tydzień później zawodami w Białymstoku i 8 września w Zagrzebiu. Potem zrobimy sobie z półtora miesiąca wolnego od siebie, może spotkamy się gdzieś nieformalnie na golfie.

Jesteście umówieni na kontynuację współpracy, która rozpoczęła się jesienią 2020 roku?

– Z tego, co mi wiadomo, i z bezpośredniego źródła, zostaje po staremu (śmiech). Będziemy jeszcze rozmawiać o przygotowaniach, ale kolejny sezon zapowiada się na bardzo trudny i długi, bo mistrzostwa świata odbędą się w Tokio dopiero we wrześniu. Na pewno musimy więc podejść do sezonu 2025 nieco inaczej. W Paryżu uzyskaliśmy już kwalifikację do rozgrywanych w Japonii mistrzostw.

Czy niepowodzenie na igrzyskach skłoni was do jakichś zmian w treningu lub przygotowaniach?

– Nasze przygotowania się sprawdziły. Paweł był gotowy na wynik ponad 80 metrów, rzucał tyle na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy, było też kilka innych startów na obiecującym poziomie. Ale jako trener nie na wszystko mam wpływ. Nie chciałbym, żeby to zabrzmiało, że się dystansuję, ale na końcu wynik leży w rękach zawodnika. Czeka mnie na pewno poważna rozmowa z władzami PZLA, a przed wyborami władz związku w październiku także konferencja trenerów.

Poza startem podopiecznego, coś pana zaskoczyło na Stade de France?

- Zdecydowanie kibice! Takiej masy ludzi na zawodach lekkoatletycznych nie widziałem od bardzo dawna, choć ceny biletów były naprawdę wysokie. Nawet mistrzostwa Europy w Rzymie nie zachwyciły frekwencją, rok temu w Budapeszcie też było średnio, a z 2022 w ogóle nie ma porównania, bo w Eugene jest kameralny stadionik.

I tylko trenerzy zawodników byli podobno traktowani jak intruzi. To prawda?

- Faktycznie, był duży bałagan na trybunach, tego organizatorzy akurat nie dźwignęli. Teoretycznie mieliśmy passy, na których mogliśmy usiąść blisko, ale praktycznie te miejsca były sprzedane kibicom i zajęte. Finał oglądałem z boksu, w którym swoje studio miała TVP.

Rozmawiał Tomasz Mucha

Jak uratować złoty sen

Wiele wskazuje na to, że trwająca od 12 lat wspaniała polska passa olimpijskich triumfów w rzucie młotem może zakończyć się w Paryżu. Nikt z naszych reprezentantów nie będzie faworytem, ale...



Koniec złotej passy polskiego młota przewidywaliśmy już przed igrzyskami, w wydaniu „Sportu" z 13 lipca.

PAWEŁ FAJDEK KONTRA HEJTERZY

(wyjątki z postu na Facebooku, pisownia oryginalna)

■ „Za nami piękne święto globalnego sportu jakim są Igrzyska Olimpijskie (...). Oczywiście jest to także okazja dla hejterów, którzy przy takich okazjach wylewają wszystko co najgorsze, a w przypadku braku medali okazują swoje niezadowolenie poprzez atakowanie i wyśmiewanie ludzi, którzy poświęcili się całkowicie przez ostatnie lata (...).

■ Były to moje 4te Igrzyska i z przykrością stwierdzam, że jest mi wstyd, wstyd za to, że przez 12 lat, które minęły od mojego startu w Londynie nie udało się „NAM" (olimpijczykom, trenerom, związkom sportowym, fascynatom i kibicom sportu) niczego zmienić w tej kwestii. (...) Mam 35 lat i był czas przywyknąć i się uodpornić, natomiast dużą częścią Olimpijskiej rodziny zostali młodzi ludzie, sportowcy, którzy po raz pierwszy znaleźli się na Igrzyskach i przy tej całej radości i całym stresie towarzyszącym tak wielkiemu wydarzeniu muszą mierzyć się jeszcze z całym tym internetowym syfem, gnojem, który robią ludzie z d**y, ukrywający się za fałszywymi kontami w social mediach, (...) a także przez takie sytuacje demotywują nastolatków którzy chcieliby zacząć przygodę ze sportem, ale boją się zostać MEMEM i pośmiewiskiem.

■ Chyba nadszedł czas aby zareagować, bo jeśli dalej tak będzie to za 8-12 lat może nie być komu kibicować i kogo wspierać i choć sport nie umrze, to zwyczajnie może zabraknąć w nim reprezentantów naszego kraju.

■ Z tego miejsca chciałbym poprosić każdego, kto jest kibicem, fanem, sportowcem, abyśmy wspierali się wzajemnie i dodawali otuchy, abyśmy reagowali, gdy widzimy takie sytuacje i zwyczajnie na nie nie pozwalali. Oczywiście nie da się tej zarazy wyplewić do końca, ale można ją na tyle osłabić że stanie się mało znacząca! Nie namawiam do agresji tylko współpracy.

■ (...) Słowa „jesteśmy Olimpijską rodziną" kiedyś znaczyły więcej, czas do tego wrócić, czas oddać szacunek Olimpijczykom i Olimpijkom za ich poświęcenie i walkę".

Sport 316d6dce3b


Fot. PAP/Marcin Cholewiński

Światowa „jedynka" traktuje Cincinnati raczej treningowo...



Fot. twitter.com/CincyTennis

W Ohio nie brak polskich kibiców. Iga, musisz wytrzymać jeszcze „trochę", aż partner dorośnie!

Pamiątki wciąż w plecaku

Iga Świątek po igrzyskach wróciła na korty i w Cincinnati pokonała Warwarę Graczewą, znów wygrywając seta do zera.

Do Queen City, jak nazywane bywa Cincinnati, Polka przyjechała po krótkim wypoczynku po stresującym występie w Paryżu, gdzie zdobyła brązowy medal olimpijski. I choć zrezygnowała z turnieju w Toronto, nie miała czasu, aby wrócić do domu i się przepakować. W torbie ma więc wszystkie pamiątki z Paryża.

- Igrzyska to na pewno nie był „normalny" turniej. Cieszę się, że mogłam opuścić Paryż z medalem i dużą wiedzą o sobie. Najważniejsze dla mnie było wyciągnięcie wniosków z tego doświadczenia. Byłam z siebie dumna i szczęśliwa, że mogłam poradzić sobie z presją i zdobyć medal – mówiła Iga Świątek dziennikarzom przed rozpoczęciem Cincinnati Open.

Wynik na dalszym planie

Teraz Polka może nieco odetchnąć i skupić się na treningach, dostosowaniu się do szybszych warunków na korcie, a także przyzwyczajaniu się do lżejszych piłek Wilsona, do których wrócono w turnieju po dwóch latach. - Przejście z najwolniejszej nawierzchni w Paryżu na najszybszą jest prawdopodobnie najtrudniejsze. Piłki po pewnym czasie tracą ciężar, ponieważ po około 15 minutach znikają z nich włosy. Dlatego traktuję ten turniej treningowo, ale nie w znaczeniu, że mi nie zależy, tylko w takim, że chcę szlifować to, nad czym ostatnio pracowałam. Wynik w tym tygodniu nie jest najważniejszy – podkreśliła Polka, która w zeszłym roku dotarła w Ohio do półfinału.

Impreza w Cincinnati to szlif przed ruszającym 26 sierpnia US Open w Nowym Jorku, ale też szansa na wygranie 11. tytułu WTA 1000 w karierze – najwyższego rangą turnieju poza Wielkim Szlemem. Z dziesięcioma zwycięstwami - w tym czterema w tym sezonie (Doha, Indian Wells, Madryt i Rzym) - Polka jest na drugim miejscu od czasu wprowadzenia formatu w 2009 r., na równi z Białorusinką Wiktorią Azarenką i za Sereną Williams, która ma ich 13.

Szósta meczowa

W nocy ze środy na czwartek polskiego czasu Świątek zrobiła pierwszy krok, pokonując urodzoną w Moskwie, ale od ubiegłego roku reprezentującą Francję, Varvarę Graczewą (WTA 69.) 6:0, 6:7 (8-10), 6:2.

W pierwszym secie rywalka zdobyła zaledwie 8 punktów i wydawało się, że to będzie krótki mecz. Polka w drugiej partii prowadziła już 5:2 i miała cztery piłki meczowe i mogła wygrać w 50 minut. Francuska kwalifikantka obroniła jednak wszystkie, a następnie wyrównała na 5:5. Przy stanie 6:5 Graczewa obroniła piątą piłkę meczową, doprowadzając do tie-breaka. Przy stanie 4-2 Polka straciła cztery kolejne punkty, pomagając rywalce zakończyć niezwykły zwrot akcji w drugim secie.

Na szczęście Świątek szybko się pozbierała, przełamując Graczewą trzy razy w ostatnim secie i od stanu 2:2 wygrała 4 kolejne gemy. Po ponad 80 minutach od pierwszej piłki meczowej zamieniła na zwycięstwo dopiero szóstą, spędzając na korcie 2 godziny i 11 minut.

- Nie było łatwo, Varvara walczyła i nie byłam w stanie zamknąć drugiego seta, ale cieszę się, że w trzecim mogłam zacząć grać tak samo, jak na początku meczu – podsumowała Polka, kończąc mecz z 41 zwycięskimi uderzeniami do 9 Graczewej.

Teraz Marta, spod ręki Sandry

Jej kolejną rywalką, w 1/8 finału, będzie Marta Kostjuk (WTA 21.), ćwierćfinalistka olimpijska z Paryża, której trenerką jest katowiczanka Sandra Zaniewska. 22-letnia Ukrainka pokonała sensacyjną ćwierćfinalistkę Wimbledonu Lulu Sun z Nowej Zelandii 6:3, 7:5. To będzie ich trzecie spotkanie, Polka wygrała dwukrotnie, m.in. w marcu w półfinale w Indian Wells, oddając Kostjuk tylko trzy gemy. - Marta rozgrywa świetny sezon, ale skupiam się na swojej grze. Z trenerem musimy jednak przygotować odpowiednią taktykę - powiedziała podopieczna Tomasza Wiktorowskiego.

Przez pewien czas Świątek występowała z ukraińską flagą wpiętą w meczową czapkę, pokazując tym samym wsparcie po rosyjskiej inwazji zbrojnej. - Nasza rywalizacja ma dla mnie znaczenie w rozmowach poza kortem. Wiadomo, z czym muszą się zmagać ukraińskie tenisistki i na pewno nie jest im łatwo. Grałyśmy przeciwko sobie niedawno, więc przypuszczam, że sytuacja nie zmieniła się od tego czasu. Ale podejdziemy do meczu profesjonalnie i skupimy na grze - podkreśliła Polka.

Tytułu w Cincinnati broni nr 2 na świecie, Amerykanka Coco Gauff.

Tomasz Mucha

11,2

TO PROCENT setów wygranych 6:0 przez Igę Świątek w WTA 1000 – 27 ze wszystkich 242. To zdecydowanie najwyższy wskaźnik spośród wszystkich zawodniczek (które rozegrały minimum 20 setów) od wprowadzenia formatu w 2009 roku. Współczynnik drugiej w tym rankingu Sereny Williams wynosi 6,0%.

72

WYGRANE sety do zera we wszystkich turniejach WTA Tour ma Iga Świątek i awansowała do TOP 5 na tej liście wśród aktywnych tenisistek; prowadzi Karolina Woźniacka - 121; Dunka rozegrała ponad 920 meczów w karierze, Polka 400.

21-0

TO BILANS meczów Polki (zwycięstwa-porażki) przeciwko tenisistkom spoza pierwszej 50 rankingu WTA.

„Hubi" wrócił z dalekiej podróży

W Cincinnati w ostatnim gemie meczu Huberta Hurkacza z Yoshihito Nishioką Japończyk wywiesił białą flagę.

To był jeden z najdziwniejszych meczów w tym sezonie z udziałem wrocławianina. Rozstawiony z numerem 5 Polak dopiero w czwartek rozpoczął rywalizację w ATP Masters 1000 w Cincinnati, bo w 1. rundzie miał wolny los; zdążył nawet w wolnym czasie pokibicować na meczu baseballa miejscowym Reds.

Rywalem „Hubiego" był Yoshihito Nishioka (52. ATP) i Japończyk był bardzo bliski zwycięstwa w dwóch setach. Hurkacz miał w pierwszym secie duże kłopoty z dyspozycją, na jego twarzy co chwilę pojawiał się grymas bólu, a w pewnym momencie na kort wbiegła fizjoterapeutka, która zajęła się plecami naszego tenisisty. Seta już nie udało się uratować, skończyło się dwoma przełamaniami i wynikiem 3:6, ale za sukces trzeba było uznać to, że Polak nie skreczował, na co się w pewnym momencie zanosiło.

W drugiej partii Hurkacz stopniowo odzyskiwał równowagę, wygrywał swoje gemy serwisowe, choć nie był w stanie przełamać rywala. Doszło do tie-breaka rozstrzygniętego na korzyść Polaka 7-4. Po ostatnim punkcie rozwścieczony straconą szansą Nishioka z całej siły rzucił rakietą o kort, a ta nadawała się już tylko do odganiania much.

Trzeci set to już dominacja odrodzonego 27-letniego wrocławianina – przełamał rywala na 3:1 i 5:1, a na trybunach niosło się głośne dziecięce „Go, Hubi, go!". Zupełnie zrezygnowany Japończyk w ostatnim gemie wywiesił już białą flagę – tylko patrzył, jak Polak trafia kolejne asy, po każdym punkcie przechodząc dostojnym krokiem na drugą stronę kortu. A szczęśliwy „Hubi" uszczęśliwił małego, lecz najgłośniejszego fana, obdarowując go zwycięską rakietą!

W 1/8 finału rywalem Hurkacza będzie Flavio Cobolli (31. ATP), który pokonał już w Cincinnati m.in. rozstawionego z „10" Amerykanina Tommy Paula. Polak wygrał z Włochem zacięty mecz w czerwcu na trawie w Halle.

Do 2. rundy debla w Cincinnati awansowali Jan Zieliński i Monakijczyk Hugo Nys, pokonując Argentyńczyków Maximo Gonzaleza i Andresa Molteniego 3:6, 7:5, 10-5. Ich kolejnymi rywalami będą najwyżej rozstawieni Hiszpan Marcel Granollers i Argentyńczyk Horacio Zeballos.

(t)

Heroiczny set Linette

Magda Linette odpadła w 2. rundzie turnieju WTA 1000 w Cincinnati. Polka (43. WTA) przegrała z Rosjanką Ludmiłą Samsonową (17. WTA) 6:7 (10-12), 1:6. 30-letnia poznanianka miała piłkę setową w tie-breaku trwającego godzinę i 18 minut pierwszego seta przy stanie 7-6, sama broniła czterech setboli, przy piątej rywalka posłała asa.

W drugiej partii Linette nie podjęła już walki. We wtorek na otwarcie imprezy Polka wygrała z Brytyjką Katie Boulter (31. WTA) 2:6, 6:0, 7:5. Linette pozostaje jeszcze rywalizacja w deblu, w parze z Amerykanką Peyton Stearns. W 1. rundzie wygrały z rozstawionymi z numerem 8 tenisistkami z USA Sofią Kenin i Bethanie Mattek-Sands 3:6, 6:4, 10-8. Ich następnymi przeciwniczkami będą Czeszka Linda Noskova i Rosjanka Diana Sznajder.

W nocy z czwartku na piątek w 2. rundzie singla grać miała Magdalena Fręch (48. WTA) - z Chinką Qinwen Zheng (7. WTA), złotą medalistką z Paryża, która w olimpijskim półfinale pokonała Igę Świątek. W 1. rundzie tenisistka Górnika Bytom wygrała z Marie Bouzkovą (38. WTA) 3:6, 6:4, 6:3. Tym samymPolka zrewanżowała się Czeszce za styczniową porażkę w Auckland.

(t)

Sport 316d6dce3b

Kraft po raz drugi

Na konkursy w Wiśle przyjdzie trochę poczekać...

Austriak Stefan Kraft wygrał w Courchevel drugie w sezonie zawody Letniej GP. Dawid Kubacki był siódmy, Aleksander Zniszczoł ósmy, Jakub Wolny zajął 17. miejsce, Kacper Juroszek - 20., a Paweł Wąsek - 24.

Kraft triumfował także dzień wcześniej w pierwszym konkursie cyklu. W środę zwyciężył zdecydowanie z notą 261,5 pkt, oddając najdłuższe skoki - dwukrotnie na odległość 130,5 m. Wyprzedził Norwega Fredrika Villumstada - 239,8 (121,5, 125,5) oraz Francuza Valentina Fouberta - 232,4 (122,5, 121,5).

Polacy skakali lepiej niż w pierwszych zawodach. Kubacki, triumfator tego cyklu w 2022 r., otrzymał notę 216,1 (121,5, 119), Zniszczoł - 215,8 (125,5, 116), Wolny - 196,6 (122, 117), Juroszek - 187,8 (118,5, 118,5), Wąsek - 177,8 (116,5, 110).

We Francji nie wystartował Piotr Żyła, który z powodu problemów z kolanem będzie pauzował przez kilka tygodni. Zabrakło także Kamila Stocha - zdobywca trzech złotych medali olimpijskich przygotowuje się do sezonu indywidualnie, pod okiem czeskiego trenera Michala Dolezala.

W rywalizacji kobiet w Courchevel zwyciężyła Japonka Sara Takahashi. Punkty zdobyła Anna Twardosz, zajmując 20. miejsce.

Tegoroczny cykl GP na igelicie składa się z 10 zawodów. Gospodarzami pozostałych konkursów będą: Wisła, rumuński Rasnov, austriacki Hinzenbach oraz niemiecki Klingenthal. Na razie nie wiadomo, kiedy dokładnie dojdą do skutku zawody w Polsce, bo pierwotnie planowane na 17-18 sierpnia konkursy zostały przełożone z powodu uszkodzenia skoczni przez intensywne opady deszczu.



Fot. Rafał Oleksiewicz/Press Focus

Mróz czy upał - Stefan Kraft zawsze w formie.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Woryna zostaje

ŻUŻEL

Kacper Woryna (na zdjęciu) w przyszłym roku nadal będzie reprezentować barwy Włókniarza Częstochowa. Wychowanek ROW-u Rybnik, który w tym miesiącu skończy 28 lat, był obiektem zainteresowania kilku innych klubów ekstraligi, ale po rozmowach z prezesem Michałem Świącikiem postanowił pozostać we Włókniarzu, w którym jeździ od roku 2021. To drugi zawodnik, który zdecydował się na podobny krok - wcześniej zrobił to Duńczyk Mads Hansen.

W obecnym sezonie, który częstochowskie „Lwy" już zakończyły, plasując się na siódmym miejscu i odpadając z walki o medale drużynowych mistrzostw Polski, Woryna był drugim co do skuteczności żużlowcem Włókniarza (po Leonie Madsenie) ze średnią biegową 1,829 pkt.

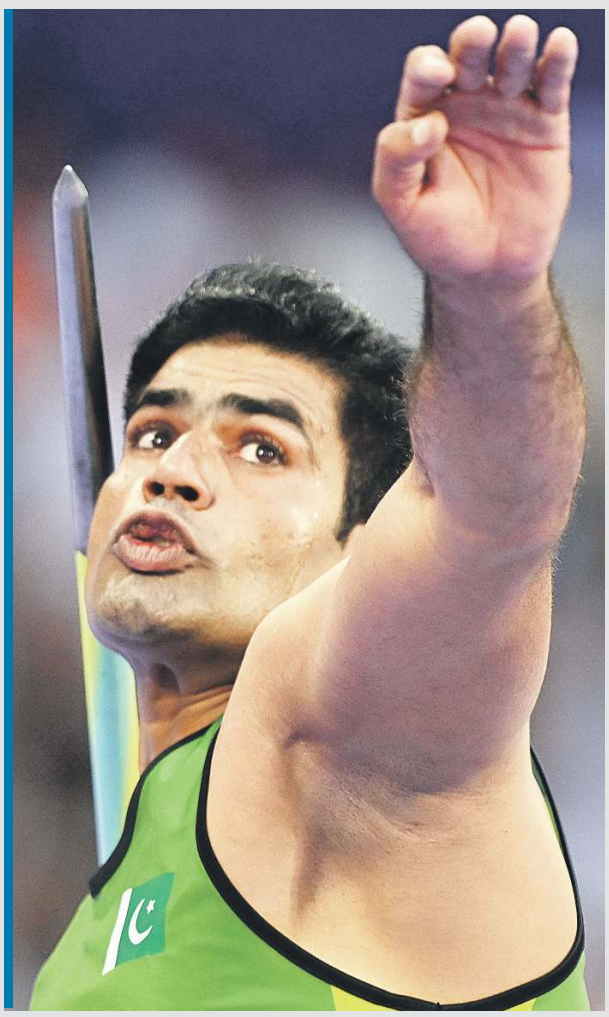
ECHA PARYSKICH IGRZYSK

OZŁOCONY OSZCZEP

■ Pakistańczyk Arshad Nadeem (na zdjęciu), który wynikiem 92,97 m zdobył złoty medal igrzysk w Paryżu i ustanowił rekord olimpijski, otrzymał w nagrodę 250 mln rupii pakistańskich, czyli 897 tys. dolarów. Średnie miesięczne wynagrodzenie w tym azjatyckim kraju wynosi 293 dolary.

150 mln pakistańskich rupii przyznał mu premier Shehbaz Sharif, a 100 mln Maryam Nawaz, pierwsza kobieta-premier najludniejszego stanu Pakistanu - Pendżabu, z którego pochodzi mistrz. Nawaz odwiedziła też rodzinną wioskę oszczepnika w dystrykcie Mian Channu i spotkała się z jego rodziną. Kwota nie jest przypadkowa, bowiem Pakistan zamieszkuje obecnie ponad 250 mln ludzi.

Nadeem otrzymał też samochód ze specjalną tablicą rejestracyjną: PAK 92.97 - nawiązującą do rekordu olimpijskiego. Zostanie upamiętniony także przez krajową pocztę okolicznościowym znaczkiem. Jego trener Salman Iqbal Butt musi się zadowolić kwotą 5 mln pkr (18 tys. dol).



Fot. Song Yanhua/Xinhua/PressFocus

Oszczepnik zdobył pierwszy od 40 lat złoty krążek igrzysk dla Pakistanu. W 1984 roku mistrzostwo olimpijskie wywalczyła drużyna hokeistów na trawie. Reprezentacja w tej dyscyplinie jako ostatnia, przed Paryżem, stawała na podium - jako brązowy medalista IO w Barcelonie w 1992 r.

CAS ODDALIŁ APELACJĘ

■ Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu (CAS) oddalił apelację indyjskiej zapaśniczki Vinesh Phogat, walczącej w kategorii 50 kg, dotyczącą dyskwalifikacji z finału igrzysk w Paryżu za przekroczenie limitu wagi. 29-letnia zapaśniczka zwróciła się do CAS o przyznanie wspólnego srebrnego medalu po tym, jak została zdyskwalifikowana za przekroczenie wagi o 100 gram. W finale jej rywalką miała być Amerykanka Sarah Ann Hildebrandt, która ostatecznie pokonała Kubankę Yusneylis Guzman Lopez. Wcześniej indyjska federacja zapaśnicza zwróciła się do światowej z apelem o unieważnienie dyskwalifikacji, ale prośba nie została uwzględniona. Indyjska zawodniczka zdecydowała się więc rozstrzygnąć sprawę w CAS. Trybunał miał wydać decyzję jeszcze przed zakończeniem igrzysk w Paryżu, ogłosił ją jednak trzy dni po ceremonii zamknięcia. Apelacja zapaśniczki została oddalona, nie otrzyma więc srebrnego medalu.

Po dyskwalifikacji Phogat, która przed ważeniem walczyła o zbicie wagi poprzez m.in. głodówkę i godziny spędzone w saunie, zapowiedziała zakończenie kariery.

BO SŁABO WYPADŁA...

■ Australijski Komitet Olimpijski (AOC) skrytykował anonimową internetową petycję, która wzywa do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie selekcji zawodniczki breakingu Rachael Gunn na igrzyska w Paryżu. Komitet twierdzi, że petycja jest „złośliwa, wprowadzająca w błąd i zastraszająca".

Występ Gunn w debiutującym w Paryżu tańcu sportowym breakingu odbił się szerokim echem w internecie. B-girl znana jako Raygun wykonała „taniec kangura", przegrała wszystkie trzy walki w pierwszej rundzie i zdobyła zero punktów na 54 możliwe.

36-letnia Gunn, która jest profesorem na uniwersytecie w Sydney, została skrytykowana za swój taniec, jednak otrzymała wsparcie od szefowej australijskiej drużyny Anny Meares, gdy była jeszcze w Paryżu.

W Australii powstała petycja, podpisana przez ponad 40 tys. osób, które żądają przeprowadzenia dochodzenia dotyczącego kwalifikacji Gunn. Jak twierdzą twórcy petycji, zawodniczka „manipulowała" procesem uzyskania olimpijskiego awansu. Pojawiły się w niej sugestie, że zawody kwalifikacyjne, które odbyły się w październiku zeszłego roku w Sydney, zostały zorganizowane tak, by faworyzować 36-letnią zawodniczkę. Kwestionuje się także sędziowanie.

Breaking zadebiutował w Paryżu, najprawdopodobniej nie pojawi się jednak w kolejnych edycjach olimpijskiej imprezy. Nie ma go w programie igrzysk w Los Angeles w 2028 roku.

Sport 316d6dce3b

Z Paryża do Zachodniej Virginii

W piątek rozpoczyna się LIV Golf Greenbrier. Adrian Meronk wystąpi po raz pierwszy od czasu igrzysk w Paryżu. Na Challenge Tour wojuje w tym tygodniu Michał Bargenda.

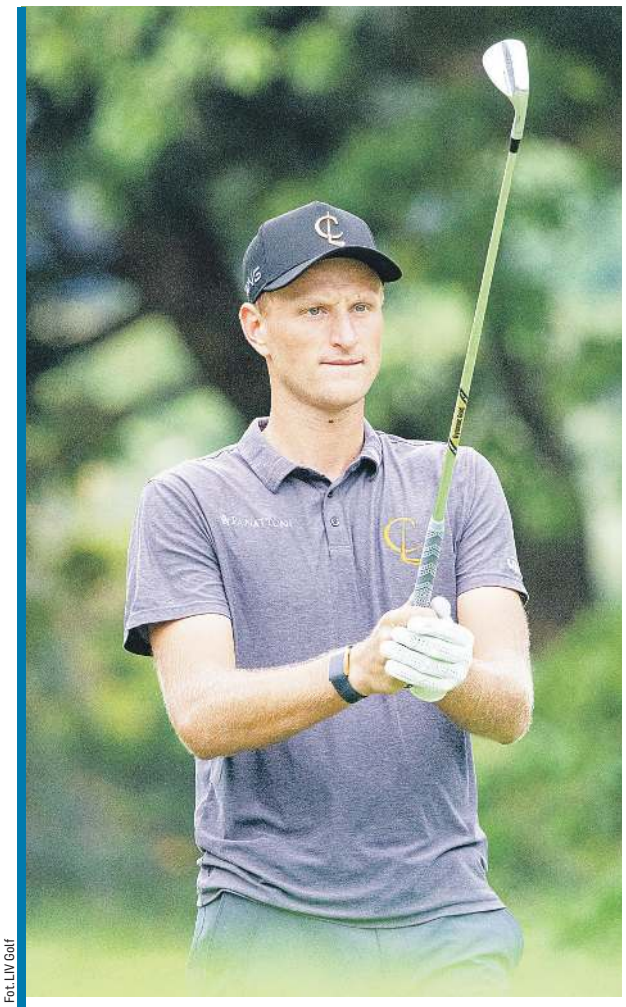
Rok temu na polu The Old White at The Greenbrier zwyciężył Bryson DeChambeau, który po drodze rozegrał wręcz nieprawdopodobną rundę, do ukończenia której potrzebował zaledwie 58 uderzeń! Oczywiście była to najniższa runda uzyskana w saudyjskich rozgrywkach. Jego 12 poniżej par zawierało trzynaście birdie i jednego bogeya. Co więcej, łączny wynik - 23, który obejmował też rundę 61 drugiego dnia, pozostaje najniższym rezultatem ze wszystkich zwycięzców LIV Golf. W lutym tego roku Joaquin Niemann wykręcił rundę 59, podczas turnieju LIV Golf Mayakoba.

DeChambeau wraca w tym tygodniu do Greenbrier jako aktualny mistrz US Open, w tym roku jednak jak na razie nie wygrał turnieju LIV Golf. Obecnie zajmuje 8. miejsce w rankingu ligi i potrzebuje dobrego występu w dwóch ostatnich turniejach w sezonie zasadniczym, aby znaleźć się w pierwszej trójce: – Muszę coś wygrać. Muszę coś wygrać – powiedział w swoim ekspresyjnym stylu Bryson. – To mój cel – dodał.

Debiut na The Old White

Adrian Meronk, czterokrotny zwycięzca na DP World Tour, po rundach 73-71-72-71 ukończył olimpijską rywalizację w 60-osobowej stawce na miejscu 49., dwie pozycje lepiej niż w Tokio. Wynik +3 uzyskali również: Szwajcar Joel Girrbach i Japończyk Keita Nakajima. Teraz po krótkiej przerwie zagra w swoim dwunastym turnieju saudyjskiej ligi, gdzie aktualnie zajmuje 15. pozycję w rankingu. Jeszcze tam nie wygrywając, był całkiem blisko tego osiągnięcia w czerwcu, w Houston, współprowadząc po dwóch pierwszych rundach i finiszując na drugiej pozycji, jedno uderzenie za Carlosem Ortizem. Będzie to pierwszy występ Adriana na polu Greenbrier. W 1979 r. odbyły się tam zawody Ryder Cup i Solheim Cup w 1994 r. – to jedyne pole na świecie, które gościło oba te turnieje. Jack Nicklaus odnowił oryginalny projekt Setha Raynora w 1977 r., rozciągający się na gęsto zalesionych obszarach. Pole Old White TPC zostało otwarte w 1914 r. według projektu C.B. Macdonalda, ojca nowoczesnej architektury pól golfowych w Ameryce. Niektóre z jego dołków nawiązują do klasycznych pól po drugiej stronie Atlantyku, takich jak: North Berwick i St. Andrews. Od 2010 do 2019 roku rozgrywany był tam regularnie turniej PGA Tour - Greenbrier Classic. Ostatnią edycję wygrywał Joaquín Niemann. W dwóch innych odsłonach również triumfowali tam aktualni zawodnicy LIV, rok wcześniej Kevin Na, a w 2105 roku – Danny Lee.

Transmisje LIV Golf Greenbrier w Golf Zone, od piątku do niedzieli, od 19.00.



Fot. LIV Golf

Adrian Meronk zagra po raz pierwszy na polu Greenbrier.



Fot. Marek Bargenda

Michał Bargenda próbuje swoich sił w Finlandii.

Bardżi na Challenge Tour

Od czwartku na Challenge Tour rywalizuje Michał Bargenda, który debiutując jako zawodowiec w tym roku wciąż szuka pierwszego cuta w turniejach tej rangi. Tym razem walczy w fińskim Vierumäki Resort, w turnieju Vierumäki Finnish Challenge supported by Finnish Golf Union, rozpoczynając od solidnej rundy -1, zawierającej cztery birdie i trzy bogeye.

Sztuka gry przez wszystkie dni na Challenge Tour udała się już z kolei Alejandro Pedrycowi, który po rundach 72-69-71-70 zajął w ubiegłym tygodniu 52. miejsce w Farmfoods Scottish Challenge. Alejandro, który wraz z drużyną Sobieni Królewskich, w której jego kolegą był również Michał, zdobywał sześć razy tytuł Klubowego Mistrza Polski, tak dla Polskiego Związku Golfa relacjonował swój świetny start: „To mój największy sukces kariery zawodowej… oby na krótko. Jestem bardzo zadowolony z występu. Poprzednie turnieje grałem fajny golf, a czegoś zabrakło do przejścia cuta. Na początku kariery zawodowej to właśnie awans do weekendowej gry jest kluczowy. Gra była równie dobra co poprzednio, ale chyba lepiej podszedłem mentalnie. Cztery solidne rundy, żadnego słabszego dnia, wynikowo było bardzo równo, a to jest coś, do czego dążę. Wrócę do Polski, przeanalizuję na pewno ten start z psychologiem i z trenerem, ale nie będę nic drastycznie zmieniał przed kolejnym turniejem. Rutyna treningowa jest po prostu wdrukowana".

Kolejnym startem Alejandro, będzie najprawdopodobniej Rosa Challenge Tour, rozgrywany od 29 sierpnia do 1 września w Rosa Golf Club, niedaleko Częstochowy: „Jestem podekscytowany, że będę mógł zagrać turniej takiej rangi w Polsce. Myślę, że będzie super. To będzie inne uczucie grać u siebie. Nie mogę się doczekać". Wśród śmietanki zawodników Challenge Tour zagra tam również Michał, wspierany przez silną stawkę innych polskich zawodowców oraz amatorów, m.in. Oskara Zaborowskiego, Kamila Tatarczuka, Grzegorza Zielińskiego czy Jana Branickiego, Antoniego Hawkinsa oraz Nicolasa Tymińskiego.

Kasia Nieciak

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 16 SIERPNIA

TVP 1
14.55 Kolarstwo: 5. etap Tour de Pologne, Katowice - Katowice (na żywo), 20.10 Przegląd wydarzeń, 20.15 Kroniki TdP

TVP SPORT
11.45 Kolarstwo: studio i 5. etap TdP, Katowice – Katowice, 19.55 Pn: Betclic 1. Liga, studio i ŁKS Łódź - Kotwica Kołobrzeg (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
12.00 Kolarstwo: studio i 5. etap TdP, Katowice - Katowice, 18.00 Tenis: 3. runda ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.00 Tenis: 3. runda ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.30 Siatkówka plażowa: ME w Holandii, ćwierćfinały kobiet (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.00, 1.00 Tenis: 3. runda ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: GP Austrii w klasie Moto3, Moto 2, MotoGP, 17.00 Tenis: 3. runda ATP w Cincinnati (na żywo)

EUROSPORT 1
13.30 Kolarstwo: 6. etap Tour de France kobiet, 16.30 3. etap Tour of Denmark (na żywo)

EUROSPORT 2
15.55 Żużel: kwalifikacje GP Wlk. Brytanii, 20.00 Golf: 2. runda St. Jude Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, GKS Katowice - Motor Lublin, 3.00 BKFC Fight Night w Kansas City: waga półśrednia Jake Lindsey - Elvin Brito (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: 3. runda WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.00 Pn: ekstraklasa, studio i Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk, 20.25 GKS Katowice - Motor Lublin (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
21.25 Pn: liga hiszpańska, Las Palmas - Sevilla (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk, 21.25 Liga hiszpańska: Las Palmas - Sevilla (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Wuerzburger Kickers - TSG 1899 Hoffenheim, 20.40 Ulm 1846 - Bayern Monachium (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Hallescher - St. Pauli (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
17.55 Pn: liga portugalska, Santa Clara - Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.55 Pn: liga hiszpańska, Celta Vigo - Alaves (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 316d6dce3b

Vingegaard wciąż na żółto

Belg Thibau Nys i Holender Olav Kooij wygrali odpowiednio 3. i 4. etap 81. Tour de Pologne.

W klasyfikacji generalnej niezmiennie prowadzi Duńczyk Jonas Vingegaard (Team Visma). Największą gwiazdę naszego największego wyścigu goni Włoch Diego Ulissi, który przesunął się z trzeciego na drugie miejsce. Jednak wątpliwe, żeby kolarzowi reprezentującemu UAE Team Emirates na trzech odcinkach, które pozostały do końca imprezy, udało się odrobić 19 sekund. Akurat na Tour de Pologne to bardzo znacząca różnica.

Polak zrealizował cel

W środę serię trzech trudnych etapów, podczas których zawodnicy przemierzali górskie szosy na Dolnym Śląsku, zakończył odcinek ze startem spod Starej Kopalni w Wałbrzychu i metą na Jamrozowej Polanie w Dusznikach-Zdroju. Podobnie jak w dwóch poprzednich dniach końcówka prowadziła pod górę - tym razem na stadion biatlonowy przy Centralnym Ośrodku Sportu.

Na trasie znalazły się cztery premie górskie drugiej kategorii, więc w ucieczce dnia znaleźli się ci, którzy walczą o białą koszulkę w czerwone grochy - jej posiadacz Michał Paluta (Reprezentacja Polski) i ten, który chciał mu ją odebrać, Jan Maas (Jayco AlUla). Niedługo po starcie z siodełka podniósł się także – bo tym razem tylko tyle wystarczyło, żeby odjechać – Nicolas Debeaumarche (Cofidis). Polak, Holender i Francuz zgodnie współpracowali, co przy umiarkowanym tempie peletonu wystarczyło, żeby zyskać kilka minut przewagi. Pierwsze trzy premie, które umiejscowiono w Górach Sowich, wygrał Paluta. Zarówno na przełęczach Walimskiej i Jugowskiej, jak i na krótkim, ale stromym podjeździe na Górę św. Anny, Maas z całych sił próbował wyprzedzić Polaka, ale ten, zagrzewany do walki przez stojących przy trasie biało-czerwonych kibiców, nie dał Holendrowi najmniejszych szans. Paluta pierwszy był także na ostatniej premii w Karłowie, tym razem skutecznie finiszując z większej grupki, bo w drodze do Gór Stołowych od peletonu oderwało się siedmiu kolejnych kolarzy.

– Miałem taki sam plan jak pierwszego dnia, czyli zabrać się w odjazd. Dzisiaj był drugi z trzech etapów, na których planowałem być w ucieczce i walczyć o klasyfikację górską. Od początku jechałem z przodu. Już na starcie honorowym widziałem, że z przodu jest też zawodnik, z którym jechałem pierwszego dnia, więc pewnie planuje to samo, co ja. Odjechaliśmy łatwo, szybko zyskaliśmy przewagę. Mniej więcej w połowie etapu doszła do nas kolejna grupa i wtedy tempo znacznie wzrosło. Skupiłem się na premiach górskich, wygrałem wszystkie cztery, więc osiągnąłem cel i końcówkę odpuściłem. W sobotę, kiedy wszystko się rozstrzygnie, też zamierzam zabrać się w odjazd – zapowiedział Paluta.

Druga wygrana przełajowca

Na trudnej pętli w okolicach górującego nad okolicą Szczelińca Wielkiego dokonała się selekcja i o etapowe zwycięstwo rywalizowała około 40-osobowa grupka. Znalazło się w niej dwóch Polaków, szerzej dotąd nieznany Piotr Pękala (Reprezentacja Polski) oraz doświadczony i utytułowany Rafał Majka (UAE Team Emirates). W samej końcówce nie odegrali oni jednak znaczących ról. Bliski swojego drugiego zwycięstwa w TdP był Ulissi, ale ostatecznie nie zdołał powtórzyć wyczynu z 2013 roku z... Madonna di Campiglio, bo właśnie tam wtedy



Fot. Tour dePologne

Olav Kooij lubi nasz największy wyścig.

rozpoczynał się nasz wyścig. Tuż przed kreską Włocha wyprzedził Thibau Nys, który w poniedziałek wygrał na Orlinku pierwszy etap.

– Chcę podziękować mojej drużynie Lidl-Trek za wiarę we mnie i wyprowadzenie mnie na dobrą pozycję. Po tym, jak po kraksie wycofał się Ryan Gibbons, straciłem na chwilę koncentrację. Nigdy nie jest dobrze usłyszeć, że kolega z drużyny się przewrócił, ale mam nadzieję, że wszystko jest z nim w porządku. To zwycięstwo jest dla niego – podkreślał młody Belg. Warto dodać, że świetny także w przełajach Nys po wtorkowej jeździe indywidualnej na czas, która na razie nie jest jego mocną stroną, stracił koszulkę lidera i nie liczy w walce o końcową wygraną.

Tej coraz bliżej jest Vingegaard. Duńczyk w środę jechał aktywnie, nawet zaatakował, ale podjazd okazał się za krótki i został dogoniony. Na trudnej nie tylko ze względu na stromiznę, ale także na wąską drogę i liczne zakręty końcówce nie walczył o wygraną. Przyjechał na 9. miejscu i utrzymał pozycję lidera, choć nieco odrobił do niego Ullisi. Na mecie wspominał także 2019 rok, gdy po zwycięstwie etapowym, ostatniego dnia nie udało mu się zachować prowadzenia w klasyfikacji. Co ciekawe, zdarzyło się to w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie w sobotę będzie się kończył najtrudniejszy odcinek tegorocznej edycji.

Bez radiowego sterowania

Podczas środowego i czwartkowego etapu tylko dwaj wybrani kolarze z danej drużyny (a nie cała siódemka) mogli porozumiewać się za pośrednictwem radia ze swoimi dyrektorami sportowymi. Komunikacja została zatem ograniczona, co miało uatrakcyjnić rywalizację, bo większość zawodników sama musiała podejmować taktyczne decyzje. Nowe, testowane na TdP rozwiązanie zdaniem Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI) ma wpłynąć również na poprawę bezpieczeństwa w trakcie wyścigów. To jednak nie wszystkim się podoba. – Dzisiaj było chaotycznie, bez radia. UCI nie może pozwolić na dalszą możliwość zakazu stosowania łączności radiowej – grzmiał Richard Plugge z Team Visma po środowym odcinku.

Właśnie na nim doszło do groźnie wyglądającej kraksy. Na zjeździe upadł jeden z uciekinierów, Debeaumarche. Jego grupa Cofidis podała, że Francuz złamał kręgi i pozostanie w szpitalu, żeby przejść kolejne badania.

Holender pierwszy na Opolszczyźnie

– Czwarty etap będzie zadedykowany wspaniałemu kolarzowi i mojemu serdecznemu przyjacielowi Stasiowi Szoździe, ponieważ będziemy finiszowali w Prudniku, w którym się wychował. Ruszamy z Kudowy-Zdroju, mamy blisko 200 kilometrów do pokonania. Myślę, że będzie to etap sprinterski i do mety dojedzie cały peleton – zapowiadał Czesław Lang.

Przewidywania dyrektora generalnym imprezy się sprawdziły, ale zanim kolarze dojechali na Opolszczyznę, mniej więcej do półmetka musieli zmagać się z sudeckimi podjazdami. Już na samym początku zawiązał się odjazd i jego skład także nie był żadną niespodzianką, choć obaj atakujący... ponoć nie mieli tego w planach. Tak czy inaczej, Paluta wygrał jedyną na trasie górską premię na przełęczy Jaworowej, a Szymon Sajnok (Q36.5) zgarnął punkty za zwycięstwa na dwóch lotnych finiszach. Tym samym Polacy umocnili się na prowadzeniu odpowiednio w klasyfikacji górskiej i aktywnych. Potem na czoło wysunął się Kacper Gieryk. Młodzieżowy mistrz Polski w jeździe indywidualnej na czas przez dobrą chwilę był w centrum uwagi, ale został złapany za lotnym finiszem w Otmuchowie, choć peleton w czwartek, po trzech wcześniejszych intensywnych dniach, wcale się nie spieszył. Do mety dotarł dopiero o 17.09 (czym opóźnili... "Teleexpress"), choć organizatorzy przewidywali, że w gorszym razie będzie to 16.51.

W Prudnik najlepszy okazał się Olav Kooij (Team Visma). Holenderski sprinter, który dwa lata temu wygrał w Lublinie, a rok temu w Opolu, zdecydowanie wyprzedził Irlandczyka Sama Bennetta (Decathlon AG2R) i Duńczyka Madsa Pedersen (Lidl-Trek). Najlepszy z Polaków, Stanisław Aniołkowski (Cofidis), finiszował na szóstym miejscu.

Do niewielkiej zmiany doszło w czołowej dziesiątce klasyfikacji generalnej. Matej Mohorić (Bahrain-Victorious) dzięki bonifikatom na lotnych finiszach awansował z ósmego na szóste miejsce. Słoweniec świetnie zdaje sobie sprawę z tego, jak ważne w TdP są tak zdobyte sekundy, bo właśnie dzięki nim rok temu triumfował w naszym wyścigu.

Dzisiaj piąty etap ze startem i metą w Katowicach. Kolarze przejadą jednak przez Jurę Krakowsko-Częstochowską, więc sprinterski finisz z całego peletonu wcale nie jest taki oczywisty.

Grzegorz Kaczmarzyk

Polka na prowadzeniu!

Katarzyna Niewiadoma wywalczyła żółtą koszulkę liderki Tour de France.

Zawodniczka grupy Canyon//SRAM Racing na mecie czwartkowego etapu w Amneville zajęła drugie miejsce, minimalnie przegrywając na finiszu z Węgierką Blanką Vas. Dotychczas prowadząca Holenderka Demi Vollering upadła w kraksie, do której doszło niedaleko przed końcem i poniosła spore straty. W czołówce nie było też drugiej do tej pory Holenderki Puck Pieterse.

Kraksa podzieliła stawkę na grupy. O zwycięstwo na piątym etapie walczyły cztery zawodniczki, a najszybsza okazała się Vas. Niewiadoma (na zdjęciu)wyprzedziła Niemkę Liane Lippert i mistrzynię olimpijską z Paryża Amerykankę Kristen Faulkner.

W klasyfikacji generalnej Polka, która dzień wcześniej przyjechała do mety jako trzecia, wyprzedza o 19 sekund Faulkner (EF-Oatly-Cannondale) i o 22 Pieterse (Fenix-Deceuninck).

Dla Niewiadomej, która jeszcze nie wygrała etapu Tour de France, to jeden z największych sukcesów w karierze. Ta pochodząca z Ochotnicy Górnej w Gorcach zawodniczka lasowała się już w wielkich tourach na podium w klasyfikacji generalnej – była druga w Giro d'Italia (2020) i trzecia w Wielkiej Pętli (2022). Bardzo dobrze jeździ też trudne wyścigi klasyczne, a w kolekcji ma także brązowy medal szosowych mistrzostw świata (2021) czy tytuł mistrzyni globu w kolarstwie gravelowym (2023).

– Żółta koszulka to było moje marzenie. Jestem bardzo szczęśliwa, że ją zdobyłam i chcę podziękować wszystkim koleżankom z grupy za wsparcie. Końcówka etapu była chaotyczna, ale im dłużej jedziesz z przodu, tym większa szansa, że uniknie wypadku - powiedziała Niewiadoma w rozmowie z Eurosportem.

Pozostałe Polki – Marta Lach (Ceratizit-WNT), Agnieszka Skalniak-Sójka (Canyon-SRAM) i Karolina Kumięga (UAE Team ADQ) – zajęły dalsze lokaty, kończąc etap w tej samej grupie ze stratą blisko pięciu minut. Dzień wcześniej wycofała się z wyścigu Daria Pikulik (Human Powered Health), srebrna medalistka olimpijska z Paryża w kolarstwie torowym. Ośmioetapowy wyścig zakończy się w niedzielę w słynnej stacji narciarskiej Alpe d'Huez.


Fot. Belga/SIPA USA/PressFocus

Sport 316d6dce3b